CZYTELNIA

W NUMERZE: SĄSIADKI PLUJĄ NA DRZWI I WYKRZYKUJĄ — DOBREGO CHŁOPA Z DOMU WYPĘDZIŁAŚ... STR. 5 ● ZNAJDUJEMY SIĘ NA OSTATNIM MIEJSCU W KRAJU POD WZGLĘDEM ZASOBÓW DRZEWOSTANU... STR. 6 ● NAPISAŁA DO REDAKCJI — WYCIĄGAM WSZĘDZIE RĘKĘ, ALE MNIE PO NIEJ BIJĄ... STR. 7 ●

Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publ. w PŁOCKU

TYGODNIK PŁOCKI

PISMO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 34 (285) 21 SIERPNIA 1983 R. CENA 10 ZŁ

WITAJ, SZKOŁO!

SZKOŁA PODSTAWOWA NR 3 W GOSTYNINIE, wkomponowana w panoramę nowego osiedla, przeżywa gorący czas remontu. Przed rokiem zapadła decyzja o konieczności dalszej rozbudowy budynku, który dosłownie trzeszczał w szwach. Wykonawstwa podjęło się miejscowe Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej, a że partner to solidny, któremu można zaufać, więc w niespełna rok szkoła otrzymała dodatkowe skrzydło, a w nim 11 oddziałów.

Obecnie prace dobiegają końca i bardzo prawdopodobne, że wraz z pierwszym dzwonkiem maluchy, bo z myślą o nich przede wszystkim dobudowano klasopracownie, obejmą we władanie nowe pomieszczenia. Do tej pory ze względu na trudności lokalowe szkoła zmuszona była uruchomić dwie filie w „Budopolu" i Spółdzielni Mieszkaniowej. Obecnie można będzie zrezygnować z prowadzenia zajęć w dwu różnych budynkach.

Powiększona została również stołówka. Dotychczas dzieci jadały obiady w trzech turach, teraz wystarczą tylko dwie. Udało się także wygospodarować pomieszczenia na gabinety lekarski i stomatologiczny, niezbędne w tak dużej szkole. Na korytarzach jeszcze opakowania po farbach i materiałach budowlanych, ale w nowych klasach już generalne sprzątanie. Zadeklarowali pomoc rodzice, przebywający na wakacjach koloniści, a także uczniowie gostynińskiej szkoły, którzy postanowili poświęcić wolny od nauki czas na pomoc przy porządkowaniu.

W Kutnie bodaj najsprawniej prowadzone są w tym roku prace remontowe. Dobiega końca adaptacja pomieszczeń po starym szpitalu dziecięcym. Tu przeniosą się niebawem uczniowie Szkoły Podstawowej nr 4, która do tej pory pracowała w niezwykle trudnych warunkach. Kosztem 3 milionów złotych przeprowadzony został więc remont kapitalny. Roboty ogólnobudowlane, jak przebudowa ścian, wymiana posadzek, wybudowanie zsypu na opał są już ukończone. Obecnie jeden z prywatnych wykonawców — Zdzisław Gers, kończy budowę drogi dojazdowej. Kontynuowane są również roboty hydrauliczne i stolarskie przez prywatnych rzemieślników, a wymiany instalacji elektrycznej podjęła się Spółdzielnia Wielobranżowa.

Budowany jest także pawilon z materiałów drewnopodobnych dla szkoły nr 9. W tych pomieszczeniach uczyć się będą maluchy z klas I—III Osiedla „Grunwald Wschód", Szkoła nr 7, do której powinny uczęszczać, niestety, nie może pomieścić wszystkich uczniów, dlatego też z myślą o najmłodszych zastosowano to prowizoryczne rozwiązanie. W przyszłości w budynku tym mieścić się będzie poradnia wychowawczo-zawodowa. Istnieje tylko pewna obawa, że o kilka dni może przedłużyć się remont w budynku internatu przy LO nr 1, bo okazało się, że trzeba wymieniać instalację hydrauliczną.

Również w innych obiektach szkolnych na terenie Kutna prace remontowe przebiegają bez żadnych zakłóceń i wszystko wskazuje na to, że budowlani zdążą na czas.

W Troszynie, gm. Słubice i Dobrzykowie, gm. Gąbin, też nie ma żadnych niespodziewanych trudności. Na ukończeniu jest malowanie troszyńskiego domu nauczyciela. W Sierpcu również nie powinno być większych kłopotów z przygotowaniem szkół do nowego roku szkolnego. Niestety, ze znacznymi opóźnieniami przebiega budowa hali sportowej przy budynku liceum ogólnokształcącego, a wpływ na to powolne tempo prac mają zapewne przyczyny obiektywne, spowodowane trudnościami, z jakimi w chwili obecnej boryka się główny wykonawca — Płocki Kombinat Budowlany.

Również **w Płocku** tempo prac remontowych ocenić można jako dobre. Wszystko wskazuje na to, że w dniu pierwszego września przyjmie uczniów długo oczekiwana szkoła podstawowa na Międzytorzu. W 33 izbach lekcyjnych uczyć się będzie ponad 1500 dzieci. Niewielkie opóźnienia w chwili obecnej są tylko przy budowie obiektów sportowych, towarzyszących szkole.

Udało się pokonać niemal całkowicie kłopoty z materiałami budowlanymi, a z większością problemów radzili sobie sami wykonawcy. Znacznie lepiej było w tym roku z cementem i wapnem, tylko lateks do klejenia płytek i wykładzin podłogowych okazał się ponownie artykułem deficytowym. Kłopoty z jego zdobyciem sygnalizowaliśmy już w ubiegłym roku, podejmując temat remontów szkół.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

NASZE BOJE I PRZEBOJE

FILM SIĘ URWAŁ...

NA POCZĄTEK cytat i to z naszej gazety: „W Łęczycy, Krośniewicach i Gąbinie — kina nieczynne" („TP" nr 32 z 7 sierpnia 1983 r., stała rubryka — Wojewódzki Informator Kulturalny). Krótko, zwięźle, treściwie. Światła wyłączono, aparaturę zaplombowano, drzwi zaryglowano. Trzy podstawowe placówki kulturalne w trzech miastach zostały na miesiąc wyłączone z obiegu. Definitywnie i nieodwołalnie. Pozostały nie zastąpione, ponieważ nie da się ich tam czymkolwiek zastąpić. Kino na wakacjach. Tego jeszcze nie było.

Poszliśmy drogą owego precedensu. Tak, precedensu, gdyż to najwłaściwsze słowo. W województwie płockim, zamieszkałym przez ponad 500 tysięcy ludności, z tego blisko połowę w miastach, jest obecnie 15 kin stałych i 5 ruchomych. Oczywiście liczą się przede wszystkim stałe, których faktycznie mamy tylko 13, bowiem placówki płockie „Przedwiośnie" i „Sfinks" znajdują się od kilku lat w remoncie. Łączna liczba miejsc kinowych, operujemy danymi rzeczywistymi, wynosi blisko 3600. W przeliczeniu na liczbę ludności daje to średnią znacznie odbiegającą od przeciętnej krajowej. Czyli kin mamy mało, ponadto połowa z nich znajduje się w tzw. drugiej kategorii, co ma określone konsekwencje repertuarowe.

Sieć kinowa naszego województwa podlega Okręgowemu Przedsiębiorstwu Rozpowszechniania Filmów w Łodzi. Tam właśnie zwróciliśmy się o wyjaśnienia. Kamila Ubrych — inspektor ds. rozpowszechniania filmów fabularnych, w decyzji o miesięcznym zawieszeniu działalności trzech kin nie widzi nic szczególnego. Nadszedł czas urlopów, ludzie pozałatwiali sobie wczasy, nie ma więc powodów, by ich na siłę zatrzymywać. Stefan Wdzięczak, zajmujący się także rozpowszechnianiem, wskazuje na braki kadrowe, niskie zarobki, słowem na sytuację ogólnokrajową i trwającą już od dawna. Szczególny niedostatek dotyczy kinooperatorów, którzy muszą zdobywać odpowiednie uprawnienia trzy lata, a ponadto ludzie już przeszkoleni odchodzą do innych przedsiębiorstw, gdzie płacą lepiej.

Argumentacja typowa, mało oryginalna, bardziej świadcząca o indolencji organizacyjnej i braku przewidywania, aniżeli faktycznych przyczynach kinowego kryzysu. Bądź co bądź kino jest placówką państwową i praktyka zamknięcia drzwi na cztery spusty, jak jarmarcznego kramiku, jest absolutnie nie do przyjęcia. Swoistego kolorytu tej zabawie w ciuciubabkę dodaje fakt, że niektórzy nasi rozmówcy z łódzkiego OPRF byli... zdziwieni, że kina w Łęczycy, Krośniewicach i Gąbinie są czasowo nieczynne. Osobliwe.

I jeszcze jedno. Do kin dopłacamy. Ile? Sporo. Według pana Niedzielskiego, kierownika działu ekonomicznego firmy, tylko do przedsiębiorstwa w Łodzi — 50 milionów złotych w tym roku. W ubiegłym — deficyt sięgał 27 milionów. Na uwagę, że kina zamknięte nie pracują i pogłębiają deficyt, usłyszałem iście salomonową odpowiedź: przecież jesteśmy na dotacji.

I tu się właśnie film urywa. O reformie oczywiście.

(jbn)

ECHO TYGODNIA

WYCHOWAWCZE POWINNOŚCI

DOBIEGAJĄ końca wakacje. W jednych szkołach trwa przed pierwszym dzwonkiem generalne sprzątanie, w innych budowlani zwiększyli tempo prac, aby zdążyć ustąpić miejsca uczniom i zanosi się na to, że niewiele będzie takich placówek, w których szkolny dzwonek zastanie wykonawców w murach obiektów oświatowych płockiego regionu.

Włożono spory wysiłek, aby w nowym roku szkolnym zapewnić uczniom naukę w lepszych warunkach. Przeznaczono w województwie około 200 milionów złotych na remonty i modernizację budynków. Zwiększony ruch obserwuje się w sklepach papierniczych, które sygnalizują w większości lepsze niż przed rokiem zaopatrzenie w przybory szkolne i pomoce naukowe.

Przygotowują się do nowego roku uczniowie, rodzice, pedagodzy. Pierwszy kontakt nauczycielskiego stanu z wychowankami odbędzie się w warunkach innych niż przed ostatnim, czerwcowym dzwonkiem. W krótkim przedziale wakacji dokonała się bowiem istotna zmiana: zniesiony został stan wojenny, spełniony został tym samym jeden z podstawowych warunków dalszego procesu normalizacji życia politycznego i społecznego w kraju.

Przygotowaniom do rozpoczęcia nowego roku szkolnego towarzyszą więc siłą rzeczy obywatelskie refleksje pedagogów nad kierunkami dalszego wychowania dzieci i młodzieży. Mówiono na ten temat zawsze, dyskusje nasiliły się wówczas, gdy okazało się, że to właśnie młodsze pokolenie Polaków zbyt często i zbyt chętnie, a także zbyt niefrasobliwie wychodziło na ulice, sięgało po kamienie. Alarmujące sygnały o postępujących zjawiskach patologii wśród młodzieży, o przestępstwach nieletnich i szerzącej się pladze narkomanii zmuszają wręcz do zastanowienia się nad środkami wychowania, które przeciwdziałać muszą wszystkim tym negatywnym zjawiskom, które występują u dorastającego pokolenia. Nie wyobrażam wręcz sobie, aby na posiedzeniach rad pedagogicznych, które poprzedzają rozpoczęcie zajęć, dyskusje nad tymi zjawiskami i formami przeciwdziałania im nie stanęły na porządku dziennym.

Społeczeństwo darzy sympatią i zaufaniem stan nauczycielski. Ale w obecnych warunkach żądą wręcz od niego, aby te ufne i młode istoty, jakie każdego roku ich pieczy się powierza, znalazły w pedagogu wsparcie etyczne, moralne, aby edukacja pedagogiczna odbywała się w oparciu o patriotyczne i socjalistyczne treści oraz wartości. Nie może się powtórzyć sytuacja, gdy z niepokojem patrzyło społeczeństwo na to, co się w szkołach dzieje, gdy ufność ucznia wobec pedagoga wykorzystano do celów niezgodnych z zasadami i zadaniami szkoły.

Do nowego roku przygotować się muszą zarówno pedagodzy jak i rodzice. I jednym, i drugim towarzyszć będzie świadomość, że czeka ich daleko idące współdziałanie w procesie wychowania młodych Polaków. (paw)

PIEKARY PRACUJĄ NA PEŁNYCH OBROTACH... *(fotoreportaż na str. 7)* *Fot. Tomasz Gałązka*

Z PRAC WKO

W dniu 12 sierpnia br. odbyło się kolejne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Obrony. Obradom przewodniczył gen. bryg. Jerzy Sateja. Głównym tematem było omówienie stanu realizacji wniosków i zadań, wynikających z kontroli, które w 1982 r. oraz w pierwszych czterech miesiącach bieżącego roku przeprowadziły Terenowe Grupy Operacyjne. Materiały w tej sprawie przedstawiły Wydziały UW oraz zainteresowane instytucje wojewódzkie.

W toku żywej, długotrwałej i rzeczowej dyskusji członkowie WKO zwrócili uwagę na szereg istotnych problemów. Najwięcej uwagi poświęcono sprawom gospodarki komunalnej i remontów mieszkań, zaopatrzenia rynku i funkcjonowania handlu, wykorzystania nieczynnych obiektów w gospodarce rolnej i drobnej wytwórczości.

Stwierdzono, że działalność kontrolna Wojskowych Terenowych Grup Operacyjnych pozwoliła ujawnić szereg niewłaściwości, wynikających nieraz z rutyny, ale często również z niewłaściwej pracy osób odpowiedzialnych. Latami nie załatwione nawet drobne sprawy, w konsekwencji urastały do problemów. Dopiero spojrzenie z zewnątrz, krytyczne, fachowe pozwoliło w wielu przypadkach przerwać pasmo niemożności, usunąć niedowład czy indolencję.

Jednak efekty działań pokontrolnych nie są jeszcze współmierne do potrzeb i oczekiwań. Podkreślono, że kontrola nie może być robiona dla zebrania sumy błędów i niedostatków w pracy danej instytucji czy przedsiębiorstwa. Przede wszystkim musi ona przynosić konkretne rezultaty w postaci zmiany stylu pracy i szybkiego zlikwidowania wszystkich ujawnionych nieprawidłowości.

W dalszym ciągu posiedzenia członkowie WKO zapoznali się z informacją o dotychczasowym stanie wdrażania w woj. płockim ustawy antyalkoholowej oraz omówili plan najbliższych działań kontrolnych.

Do spraw, będących przedmiotem posiedzenia WKO, będziemy wracać na naszych łamach w najbliższym czasie.

(jer)

NARADA AKTYWU

W dniu 9 sierpnia br. w sali Mazowieckich Zakładów Rafineryjnych i Petrochemicznych odbyła się narada sekretarzy miejskich, miejsko-gminnych i gminnych oraz niektórych zakładowych komitetów PZPR, dyrektorów przedsiębiorstw, kierowników wydziałów Komitetu Wojewódzkiego PZPR, działaczy ruchu robotniczego i aktywu partyjnego.

Tematem narady było zapoznanie aktywu z zadaniami politycznymi i gospodarczymi w warunkach zniesienia stanu wojennego. Obradom przewodniczył I sekretarz KW PZPR — Alfred Wałek. Sytuację polityczną i zadania dla propagandy naszkicował sekretarz KW — Lech Dobrosielski. Obraz gospodarki naszego województwa przedstawił sekretarz KW — Józef Lewandowski, stwierdzając, iż w województwie, za okres pierwszego półrocza produkcja sprzedana jest wyższa o 8,3 miliarda złotych w porównaniu do tego samego okresu ubiegłego roku, co stanowi wzrost o 6,3 proc. Najlepiej w województwie pracują: „Polam", „Cukrownie Mazowieckie", „Cotex" i „Miflex". Mimo to duże rezerwy tkwią w poprawie wydajności pracy, która jest nadal dość niska.

(ibo)

NOWE PLACÓWKI HANDLOWE

W zamierzeniach władz miejskich i instytucji handlowych Płocka na najbliższe dwa i pół roku jest dalszy rozwój placówek handlowych i podniesienie kultury obsługi klientów oraz poprawienie zaopatrzenia rynku. Przewiduje się zatem rozwój sieci handlu uspołecznionego i prywatnego — w tym także osiedlowych targowisk. Rozszerzenie źródeł zaopatrzenia rynkowego ma między innymi nastąpić poprzez rozwój drobnej wytwórczości i zmiany w strukturze produkcji, bardziej dostosowanej do potrzeb rynku.

Na ten rok przewidziano oddanie pawilonu spożywczego przy ulicy Rembielińskiego i sklepu spożywczego w budynku mieszkalnym na Osiedlu Podolszyce, w roku przyszłym — wielobranżowego pawilonu przy ulicy Tysiąclecia. W latach 1984—85 zamierza się przekazać do użytku dwa pawilony handlowe na Osiedlu Dworcowa i dwa na Osiedlu Podolszyce. Ma w tym okresie równolegle powstać 21 sklepów prywatnych i 12 punktów drobnodetalicznych.

(p)

SZANSA ZDOBYCIA ZAWODU

Są jeszcze miejsca w kilku szkołach zawodowych naszego województwa. Ci wszyscy absolwenci klas ósmych, którzy z różnych przyczyn nie mają zapewnionych miejsc w szkołach ponadpodstawowych mogą się ubiegać o przyjęcie do następujących szkół: Liceum Mechanicznego w Płocku, Technikum i Liceum Zawodowego MZRiP w Płocku, Liceum Zawodowego w Zespole Szkół Mechanizacji Rolnictwa w Piątku, Zespołu Szkół Zawodowych nr 1 w Zychlinie oraz Liceum Zawodowego w ZSzZ nr 2 w Kutnie. Zainteresowani powinni składać dokumenty bezpośrednio w sekretariatach wymienionych wyżej szkół.

Jeżeli absolwent może okazać się dokumentem o zdanym egzaminie, ma prawo do ubiegania się o przyjęcie do klasy pierwszej w każdej szkole naszego województwa gdzie są jeszcze wolne miejsca. Dodatkowe egzaminy odbędą się w następujących terminach: 22 sierpnia br. (poniedziałek) — język polski i 23 sierpnia br. (wtorek) — matematyka. Początek egzaminów godzina 10.00.

(jbn)

„POLFA" CHCE EKSPORTOWAĆ

W ciągu pierwszego półrocza kutnowska „Polfa" sprzedała wyroby na sumę 1 miliarda 915 milionów złotych, o 3,9 procenta przekraczając planowane zadania i osiągając dynamikę 120,8 procenta. Podczas Plenum Komitetu Zakładowego PZPR, na którym omawiano wyniki produkcyjne sześciu miesięcy tego roku, sygnalizowano jednak niepokojący objaw nieznacznego wprawdzie, ale pogorszenia się jakości produkcji. Wskaźnik reklamacji wyniósł 0,2 procenta, a dotyczyły one takich wyrobów jak: płyn ACD, sól fizjologiczna, glukoza.

Załoga kutnowskiej „Polfy" chce zwiększyć wielkość eksportu swych wyrobów i to zarówno do krajów socjalistycznych jak i kapitalistycznych. Trwają rozmowy w tej sprawie.

(p)

ZA TRUD I POŚWIĘCENIE

W Sali Makietowej MZRiP odbyła się niedawno uroczystość dekoracji pracowników, którzy położyli szczególne zasługi w czasie gaszenia pożaru, jaki miał miejsce w ostatnim dniu czerwca. Aktu dekoracji dokonał wicewojewoda Leszek Majewski w obecności I sekretarza KW PZPR — Alfreda Wałka.

Zasłużonym wręczono jeden Złoty Krzyż Zasługi, trzy Srebrne Krzyże i jeden Brązowy Krzyż Zasługi oraz siedem medali „Za ofiarność i odwagę".

(eg)

WIZYTA W FMŻ

W Płocku przebywał minister rolnictwa — Stanisław Zięba. Po rozmowach w Komitecie Wojewódzkim PZPR udano się wspólnie z I sekretarzem KW PZPR — Alfredem Wałkiem, do Fabryki Maszyn Żniwnych, zapoznając się z aktualną sytuacją produkcyjną zakładu oraz perspektywami jego rozwoju. Płoccy metalowcy zamierzają wyprodukować w tym roku 4,5 tysiąca kombajnów zbożowych oraz 12,5 tysiąca przetrząsaczo-zgrabiarek. Zamierzają w tym roku również doskonalić prototyp kombajnu chłopskiego, przejąć z Lublina produkcję hedera — co wyeliminuje kosztowny transport tego wyposażenia kombajnu.

Wśród aktualnych potrzeb załogi wysuwa się na czoło sprawa ukończenia planowanych zadań inwestycyjnych. Przede wszystkim niezbędnego i bardzo potrzebnego budynku socjalnego oraz nowo budowanej hali technologicznej.

(p)

POŻEGNANIE KOMISARZY

Tydzień temu w Sali Egzekutyw KW PZPR w Płocku odbyło się spotkanie Sekretariatu KW oraz członków WKO z grupą komisarzy KOK, kończących służbę na terenie naszego województwa. W spotkaniu uczestniczyli: gen. bryg. Jerzy Sateja i wicewojewoda płocki Leszek Majewski.

Kończący odpowiedzialną służbę, komisarze otrzymali z rąk I sekretarza KW PZPR — Alfreda Wałka i wicewojewody płockiego Leszka Majewskiego listy pochwalne. Komisarze: mjr Zdzisław Szymański i por. Henryk Piekarz zostali udekorowani odznakami „Za zasługi dla województwa płockiego", natomiast płk Stefan Gogulski otrzymał pamiątkowy medal „100-lecia Polskiego Ruchu Robotniczego".

Spotkanie było okazją do wymiany doświadczeń z 19-miesięcznego pełnienia służby komisarzy i Wojskowych Grup Operacyjnych. Określono zadania i kierunki działania w zakresie umacniania pozytywnych trendów stabilizacji gospodarki, poprawy klimatu społecznego i politycznego, skuteczności funkcjonowania administracji państwowej.

Wysoko oceniono wkład „ludzi w mundurach" w osiąganiu stabilizacji życia społeczno-gospodarczego, w tym również w odzyskiwanie i umacnianie kondycji ideowo-politycznej wojewódzkiej organizacji partyjnej i poszczególnych jej ogniw.

(ibo)

ZIARNO NA SIEW

Centrala Nasienna w Płocku informuje, że w jej magazynach znajduje się ziarno siewne, które w całości może zaspokoić potrzeby rolników z rejonu Płocka. Zarówno żyto, jak i pszenica potrzebna na planowe odnowienie materiału siewnego jest w klasie pierwszego odsiewu. Są również wyższe stopnie kwalifikacji. Jednakże jak dotąd, a jest już najwyższy czas po temu, rolnicy zamówili około 50 procent potrzebnej ilości pszenicy i jedną trzecią żyta.

Odnowiony materiał siewny — to wyższe plony!

(ibo)

SKORZYSTALI Z AMNESTII

Jak informuje rzecznik prasowy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Płocku, do dnia 14 sierpnia br. ujawniło się 11 osób zaangażowanych w działalność konspiracyjną, które skorzystały z dobrodziejstwa amnestii.

W przeważającej części osoby te zgłosiły się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Płocku. Niektóre z nich oświadczyły, że część członków, dotychczas nie ujawnionych, działających w okresie stanu wojennego w podziemnym tzw. „Tymczasowym Komitecie Wykonawczym NSZZ „Solidarność" Regionu Płockiego", występującym również pod nazwą „Komitetu Oporu Społecznego NSZZ „Solidarność" Regionu Płockiego wywierała na nich nacisk, aby się nie ujawniali.

Z „dobrych rad" nie skorzystali i podjęli decyzję ujawnienia ponieważ, jak podali, uznali za bezsensowną dalszą konspirację. Pragnęli też powrotu do normalnego życia i ułożenia swojej sytuacji rodzinnej, zawodowej i społecznej. Po złożeniu stosownych wyjaśnień, dotyczących działalności konspiracyjnych i deklaracji jej zaniechania, wszystkie te osoby powróciły do swych domów i codziennych zajęć.

(zb)

TELEFON OCHRONY ŚRODOWISKA

Jeśli wykręcisz numer telefonu 82-44-40 będziesz mógł zgłosić swoje spostrzeżenia dotyczące ochrony środowiska. Telefon ten zainstalowany w Petrochemii od niedawna, działa na zasadzie automatu. Na podłączony do urządzenia magnetofon nagrywane są rozmowy telefoniczne i rejestrowany każdy zgłoszony sygnał.

Tą nową formę kontaktu mieszkańców Płocka i osób odpowiedzialnych za ochronę środowiska w MZRiP wprowadzono, by ułatwić zlokalizowanie różnych niekorzystnych zjawisk. Mianowicie, jeśli w jakimś rejonie miasta daje się w szczególny sposób odczuć odory, kierowany zostaje tam zespół w celu zbadania źródła ich pochodzenia. Można będzie też ustalić, z jakiej instalacji zanieczyszczenia są emitowane i kto na zmianie odpowiedzialny był za jej właściwą pracę. Czy telefon zda egzamin, pokaże przyszłość.

(eg)

KOLEGIA UKARAŁY

Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie Płocka na rozprawie w postępowaniu przyspieszonym ukarało Jarosława Buczyńskiego 18 tysiącami złotych grzywny z możliwością zamiany na 90 dni aresztu za to, że w dniu 26 lipca br. około godziny 22.30 w Płocku na ulicy Pszczelej, będąc pod działaniem alkoholu, zakłócił spokój i spoczynek nocny mieszkańcom bloku.

Kolegium Rejonowe ukarało również Mirosława Brauna, który podał funkcjonariuszowi milicji fałszywe miejsce zatrudnienia oraz miesiąc później około godziny 23 w Płocku, w domu przy ulicy Wieczorka 26, będąc pod wpływem alkoholu zakłócił spokój i ciszę nocną wszczynając awanturę z lokatorami. Ponadto nie był on zarejestrowany w wydziale zatrudnienia Urzędu Miejskiego jako poszukujący pracy. W stosunku do Mirosława Brauna kolegium orzekło karę aresztu zasadniczego na okres 3 miesięcy, nie dopatrując się w postępowaniu dowodowym okoliczności łagodzących.

Na karę grzywny w wysokości 12 tysięcy złotych z zamianą w razie nieuiszczenia na 30 dni zastępczej kary aresztu Kolegium Rejonowe do Spraw Wykroczeń przy Prezydencie Płocka ukarało Janusza Morawskiego, który w sklepie spożywczym w Mąkolnie, będąc pod wpływem alkoholu, zakłócił spokój i porządek publiczny wszczynając awanturę. Zaznaczono w uzasadnieniu, że popełniony czyn miał charakter chuligański, groźny szczególnie ze społecznego punktu widzenia.

(zb)

ROZMOWA TYGODNIA

DLACZEGO?

— Dlaczego nie chce pan ujawnić swojego nazwiska?

— Nie mam zaufania, chciałbym skorzystać z zagwarantowanej mi tajemnicy. Ponadto byłbym narażony na szykany działaczy podziemia, którzy nie ujawnili się do tej pory. Mogliby odnosić się do mnie, jak do członków nowych związków zawodowych.

— To znaczy?

— Nie podaje im się ręki przy powitaniu, przerywa dyskusję, wyzywa od „czerwonych".

— Co pana skłoniło do skorzystania z amnestii?

— Mam żonę i dwoje dzieci. Gdyby po 30 października bieżącego roku działalność moja wyszła na jaw, wtedy odpowiadałbym karnie. Miałbym kłopoty z pracą, a to się wiąże z zabezpieczeniem rodzinie środków do życia. Patrząc z perspektywy czasu uważam, iż moja działalność konspiracyjna przynosiła częściowo szkody w normalizacji sytuacji w kraju.

— A dlaczego w ogóle podjął pan działalność podziemną?

— W początkowym okresie uważałem to za coś wyjątkowego. Wynikała ona przede wszystkim z więzi towarzyskich i była jakby następstwem legalnej działalności sprzed 12 grudnia 1981 roku. Myślałem, że uzyskamy akceptację znacznej części społeczeństwa, a tymczasem większość pragnęła spokoju. Z biegiem czasu pogląd ten uległ zmianie, aż wreszcie podjąłem decyzję o zaprzestaniu nielegalnej działalności.

— Czy może pan powiedzieć, co konkretnie było jej powodem?

— Dowiedziałem się, że pieniądze, które były zbierane na naszą działalność i dla osób potrzebujących, nie trafiały do nich. Często przeznaczano je na zapomogi dla osób dobrze sytuowanych, bądź wydatkowane były na różne moim zdaniem niepotrzebne cele w wąskim kręgu, zbliżonym do kierownictwa podziemia.

— A jak pan wyobraża sobie najbliższą przyszłość?

— Trudno, aby zmienił mi się charakter. Nadal będę krytycznie podchodził do zła i nieprawidłowości, których jest bardzo dużo. Swoje poglądy i opinie zacznę prezentować jawnie, ponieważ tylko w ten sposób mogę wpłynąć na poprawę.

— Co pan teraz czuje, w kilka dni po ujawnieniu?

— Byłem bardzo zmęczony życiem w ciągłym napięciu i obracaniem się wokół tych samych spraw oraz problemów. Nie widziałem ich końca, przestałem wierzyć w powodzenie i celowość kontynuowania działalności. Chcę zacząć żyć normalnie, jak większość. Nie podając faktu ujawnienia, będę wykazywał pozytywne aspekty swojej decyzji. Powiem szczerze: już ostatnio nie mogłem spać, chodziłem zdenerwowany, ciągle bałem się, że któregoś dnia zostanę aresztowany. Poza tym nie ma sensu przyczyniać się do podziału społeczeństwa. Ludzie pragną spokoju, są zmęczeni i to właśnie miałem na uwadze, korzystając z amnestii.

(zet)

ZAPADŁY WYROKI

Sąd Rejonowy w Płocku rozpoznał sprawę Bogdana Bieńka, mieszkańca Płocka, który w dniu 5 marca br. dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza MO, ponadto znieważył funkcjonariuszy, będących na służbie. Oskarżonego uznano winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i skazano na karę 1 roku pozbawienia wolności oraz 25 tysięcy złotych grzywny z zamianą, w razie nieuiszczenia w terminie, na 125 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Sąd warunkowo zawiesił wykonanie orzeczonej kary pozbawienia wolności na okres 3 lat oraz zarządził podanie wyroku do publicznej wiadomości i zasądził na rzecz Skarbu Państwa 6 tysięcy 100 złotych.

Również Sąd Rejonowy w Płocku rozpoznał sprawę Mirosława Kowalskiego, który w dniu 11 marca br. po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej zawiadomił milicję o dokonaniu przestępstwa kradzieży jego samochodu osobowego marki „Skoda", wiedząc doskonale, że takiego przestępstwa nie popełniono. Ponadto składając zeznanie jako świadek potwierdził, że skradziono mu samochód, a następnie pozostawiono go w stanie uszkodzonym. W rzeczywistości kradzież nie miała miejsca, zaś on sam spowodował swym pojazdem wypadek.

Oskarżonego uznano winnym popełnienia zarzucanych mu czynów i skazano na 1 rok pozbawienia wolności, zawieszając wykonanie orzeczonej kary na okres lat 3. Wymierzono mu także karę 30 tysięcy złotych grzywny z zamianą w razie nieuiszczenia na 150 dni zastępczej kary pozbawienia wolności. Zarządzono opublikowanie wyroku oraz zasądzono na rzecz Skarbu Państwa 6 tysięcy 600 złotych.

(jb)

GMINA ROŚCISZEWO MELDUJE O ZAKOŃCZENIU ŻNIW

Fot. Tomasz J. Gałązka

Zgodnie z meldunkami, napływającymi do Wydziału Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego, 99 proc. zbóż na terenie województwa płockiego zostało skoszone i zebrane. Pozostały skrawki nie skoszonego owsa, drobina mieszanek, owies i pszenica w mendlach. Jednakże jedna trzecia słomy po kombajnach leży na polach. Przyczyną jest brak sznurka, a jego dostawy rzędu 2000 szpul tygodniowo nie rozwiązują problemu. Notuje się również więcej awarii pras i to polskiej produkcji, które dotychczas były bardziej niezawodne od importowanych. Brakuje supłaczy na wymianę. W wielu SKR-ach występują kłopoty z etyliną potrzebną do samochodów dostawczych. Wydział Rolnictwa zaapelował w tej sprawie do łódzkiej CPN. Wydaje się jednak, że paliwowa ciuciubabka, zwłaszcza w odniesieniu do żniw, winna być przedmiotem wiążących rozmów i ustaleń. Po prostu — nie możemy sobie pozwolić na wynikające stąd straty.

Pod względem ilościowym należy odnotować pozytywnie skup zboża. Skupiono już 83600 ton ziarna (dane z piątku, obecnie jest już więcej), co stanowi 80 proc. planu. Wykonanie, a nawet przekroczenie tego planu zameldowało dotychczas 6 gmin. Na ostatnim miejscu znalazła się gmina Nowy Duninów, która skupiła mniej, niż 50 proc. przewidywanej ilości zboża.

O zakończeniu żniw powiadomiła nas gmina Rościszewo. Inne gminy zgłaszają wprawdzie nieoficjalnie koniec prac żniwnych, po sprawdzeniu okazuje się jednak, że tu i ówdzie niewielkie łany są jeszcze do sprzątnięcia.

(ibo)

Z PŁOCKICH DRÓG

W dniach od 8 do 14 sierpnia br. na terenie naszego województwa było 26 zderzeń drogowych, w tym 9 wypadków i 17 kolizji. Śmierć poniosły dwie osoby, 10 osób odniosło rany. Ponure są to „żniwa".

W dniu 11 sierpnia, w miejscowości Chebowo, 17-letnia dziewczyna zatrzymała duży, ciężarowy samochód marki Jelcz. Chciała się zabrać, ale w kabinie siedziało już kilka osób, więc zrezygnowała. Zanim samochód ruszył, usiłowała przejść na pobocze przed maską „Jelcza". Nie zdążyła... Poniosła śmierć na miejscu.

Dzień później, wieczorem w miejscowości Krzewy, gm. Rataje „Żuk" uderzył w nieoświetlony wóz konny. Woźnica doznał ciężkich obrażeń, po przewiezieniu do szpitala zmarł.

I jeszcze jeden wypadek, zwiększający statystykę pod hasłem „alkohol za kierownicą". W dniu 11 sierpnia w Nowym Duninowie kierowca „Żuka" na prostym odcinku drogi zjechał do rowu, rozbił pojazd, a sam zbiegł z miejsca wypadku. Świadkowie stwierdzają, że był pijany. Straty wynoszą ponad 100 tys. złotych.

Przypadki spożywania alkoholu przed wyruszeniem w drogę, dotyczy to zarówno zmotoryzowanych, jak i pieszych, każą uderzyć na alarm. W dniach 13 i 14 sierpnia Komenda Ruchu Drogowego Milicji Obywatelskiej przeprowadziła akcję pod hasłem „Trzeźwość na drodze". Dała ona nadspodziewane rezultaty, oczywiście w sensie negatywnym. Funkcjonariusze stwierdzili podczas tej akcji ponad 1500 wykroczeń. 270 osób ukarano mandatami, do kolegiów skierowano 101 wniosków, 83 osoby w stanie nietrzeźwym wyeliminowano z ruchu, w tym 70 kierowców, motocyklistów i rowerzystów oraz 13 pieszych użytkowników dróg. Zatrzymano 28 praw jazdy oraz 30 dowodów rejestracyjnych. Dla uprzytomnienia tej liczby: na kursie w LOK, czy PZMot. jednorazowo kształci się taka właśnie liczba kandydatów na kierowców.

I jeszcze jedna sprawa. 13 i 14 sierpnia to sobota i niedziela. Zabawy wiejskie, odpusty, imprezy. Równocześnie — pogoda była nie najlepsza. Wydaje się, że gdyby było ładnie, imprez byłoby jeszcze więcej, alkoholu również i wykroczeń też.

Pogarszający się stan bezpieczeństwa naszych dróg spowodował, że MO będzie częściej przeprowadzać podobne akcje. Oby dzięki tym akcjom zmniejszyła się liczba wypadków, przybyło trzeźwego pomyślunku. Wypiłeś — nie jedź!

(ibo)

OSZCZĘDNI ŻYJĄ LEPIEJ

Oszczędni żyją lepiej, dostatniej. Stara to prawda, potwierdzana przez ekonomistów jak i codzienne obserwacje. Staranne obejrzenie każdego wydawanego pieniądza, myślenie kategoriami oszczędnego gospodarowania tym, co się już posiada i co się zamierza nabyć, rugowanie z codziennego działania rozrzutności i marnotrawstwa — te wszystkie elementy składają się na sytuację życiową ludzi i całych narodów. Dopiero w okresie kryzysu bardzo wielu ludzi mieszkających nad Wisłą zrozumiało, że wśród przyczyn, które doprowadziły nas do sytuacji w jakiej się obecnie znaleźliśmy, była także przywara rozrzutności. Kryzys narzucił nam rygory oszczędności, zmusza i zmuszać będzie do nawyków patrzenia na gospodarkę i życie społeczne także w tych kategoriach myślenia i działania.

Podczas Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej wojewoda płocki przedstawił cały zamierzony program oszczędnościowy regionu. Dotyczy on tych sfer działania, które pozostają w zakresie wpływów województwa i są sumą zamierzeń zarówno administracji państwowej różnych szczebli, jak i tych wszystkich jednostek, dla których organem założycielskim jest wojewoda, bądź terenowy organ administracji państwowej. Przedstawione zamierzenia są wynikiem przemyśleń i dyskusji nad projektem rządowego programu oszczędnościowego, przede wszystkim w gospodarce komunalnej, budownictwie, rolnictwie, ale także w oświacie, służbie zdrowia, kulturze i sztuce oraz kulturze fizycznej.

Program jest tak skonstruowany, że odnosi się nie tylko do działań oszczędnościowych, ale zawiera te inicjatywy, które mają wpływ na szereko pojętą efektywność gospodarowania w regionie. Są to zatem inicjatywy wielokierunkowe, oddziaływające praktycznie na wszystkie sfery gospodarczego i społecznego działania.

Program oszczędnościowy obejmuje przede wszystkim budżet województwa. Na Sesji styczniowej WRN ustalony on został na kwotę 9.934.633 tysiące złotych, zaś program oszczędnościowy zakłada zmniejszenie środków wyrównawczych dla budżetu o 189.900 tys. złotych. Podkreślić jednak trzeba, że cały ten program oszczędnościowy będzie realizowany bez uszczuplania środków, które przeznaczone są na realizację zadań rzeczowych, a jedynie poprzez bardziej oszczędną gospodarkę posiadanymi surowcami, materiałami, energią, poprawę wydajności pracy, racjonalizację zatrudnienia i lepsze wykorzystanie potencjału produkcyjnego.

Jak wykazują analizy, w tej sferze działania tkwią duże jeszcze rezerwy i założony program oszczędnościowy ma służyć przede wszystkim procesowi ich wyzwalania.

Weźmy chociażby pierwszy z brzegu przykład oszczędności energii elektrycznej. Kiedy przyjrzano się bliżej temu problemowi to się okazało, że tylko w tym roku w jednostkach rolnictwa można zaoszczędzić prawie 34 tysiące kilowatogodzin, a w przyszłym — ponad 54 tysiące. Ma się w tym celu wymieniać lampy zwykłe na oświetlenie sodowe, eliminować piece akumulacyjne i zbędne oświetlenie, zmienić godziny pracy w okresie jesienno-zimowym.

Jeszcze większe efekty w tym zakresie można uzyskać w budownictwie. Tu zakłada się oszczędność rzędu 129 tys. kilowatogodzin na ten rok, a w przyszłym aż 288 tysięcy. Chce się w tym celu wprowadzić zmianę ogrzewania elektrycznego na typu centralnego, przenosić brygady robocze z tak zwanych pakamer do zaplecz stałych. Inicjatywy oszczędzania elektryczności i ciepła zaplanowały także instytucje i przedsiębiorstwa komunalne, przewidując szereg inicjatyw modernizacyjnych, mających podnieść sprawność eksploatacyjną stosowanych u siebie urządzeń.

Ważnym nurtem oszczędnego gospodarowania są paliwa. W przedstawionym na Sesji WRN, programie jest cały szereg inicjatyw w tym zakresie. Dotyczą one zarówno sprawniejszego funkcjonowania transportu, likwidacji pustych przebiegów, szerszego korzystania z przewozów kolejowych, jak i eliminowania pojazdów o dużym, nadmiernym zużyciu etyliny czy oleju napędowego. Przewidziano nawet tak drobne zdawałoby się przedsięwzięcia, jak likwidację przejazdu samochodów tylko w celu zatankowania w CPN, czy eliminowania do niezbędnego minimum zjazdów sprzętu do baz.

Dość szeroko względnia ów program oszczędności ciepła. Dotyczą one nie tylko modernizacji i regeneracji węzłów cieplnych, likwidowania strat na liniach przepływowych, automatyzacji ogrzewania budynków, ale także szeroko zakrojonego zakresu robót przy ocieplaniu bloków mieszkalnych i siedzib instytucji.

Zadbano o podjęcie inicjatyw i zakresu prac, które mogą przyczynić się do oszczędniejszego zużywania wody. Nałożono na zakłady i instytucje obowiązek przeprowadzenia przeglądu wewnętrznych instalacji i usunięcia wszelkich przecieków, a także bezzwłocznego usuwania wszelkich awarii.

Stoją obecnie wszystkie przedsiębiorstwa przed koniecznością ograniczenia do minimum strat surowcowych, do szukania rezerw w tym zakresie w oparciu o regionalne możliwości eksploatacyjne, upłynniania zbędnych zapasów, bieżącego korygowania technologii, pozwalających na oszczędniejsze zużywanie materiałów. Zakłady pracy przygotowały szczegółowe propozycje w tym zakresie, a efekty liczone są już w tysiącach ton zaoszczędzonego materiału. Wchodzi w ten zakres działań także zmniejszanie pracochłonności procesów produkcyjnych, wykorzystania materiałów pochodzących z odzysku, a nawet odpadowych.

Istnieje cały zakres inicjatyw odnoszących się do akcji zbiórki odpadów. Zamierza się między innymi odzyskać około 970 kg odpadów srebronośnych, zwiększyć zbiórkę makulatury i innych surowców — pod warunkiem jednak, że będą one należycie zagospodarowane.

Przedstawiony pod obrady WRN program oszczędnościowy zawiera także cały zestaw działań koordynacyjno-kontrolnych i inspiracyjnych, które przyjęła na siebie administracja wojewódzka. Dotyczą one takich przedsięwzięć organizacyjnych, jak kontrola oszczędnego gospodarowania materiałami używanymi w przemyśle, budownictwie i transporcie, egzekwowanie prawidłowości ich przechowywania w celu eliminowania możliwości powstawania strat, wyposażania stacji diagnostycznych w niezbędne urządzenia do sprawdzania i regulacji mechanizmów, mających wpływ na oszczędne zużycie paliw płynnych. Mieszczą się w tym zakresie także kontrole na drogach, badające stopień wykorzystania środków transportu, ich przebiegu, kontrolę i ocenę tworzenia i stosowania zakładowych norm zużycia paliw i energii. Ocenie i kontroli poddawany będzie zakres racjonalnego wykorzystania w województwie zasobów pracy, należytego wykorzystania zdolności produkcyjnych na potrzeby rynku, ale także... oszczędzania czasu kupującym i marnotrawstwa w sferze obrotu towarami rynkowymi.

Gdy pisałem ten artykuł, wszedł właśnie do redakcji płoczanin. Rozżalony i rozgoryczony. Poszukiwał w całym mieście nowego pedału regulującego pracę silnika w maszynie do szycia. Znalazł w jednym ze sklepów, ale... musiał razem z owym pedałem kupić także... silnik i kabel, które były mu zupełnie niepotrzebne. Personel sklepu czynił wiele starań, aby sprzedać tylko niezbędną, jedną część całego tego wyposażenia, ale... był bezsilny, bo nie było ceny na ten jeden element. Musiał kupić całość, także silnik i kabel, którego nie kupi ktoś inny.

Na nic całe te programy oszczędnościowe jeśli jedni je będą tworzyć, a inni... bezmyślnie działać.

TOMASZ PAWŁOWSKI

WITAJ SZKOŁO!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

WIELKĄ troskę wykazała dyrekcja MZRiP, przekazując na potrzeby remontowanych obiektów 25 ton poszukiwanego lepiku. Już w pierwszych dniach lipca kwota przeznaczona na cele remontowe przekroczyła 100 mln złotych, docelowo na wszystkie prace związane z adaptacją i renowacją budynków planuje się przeznaczyć ok. 200 mln złotych. Co warte podkreślenia, silnie wsparły kiesę oświaty tzw. nadwyżki wygospodarowane z funduszu rad narodowych, szczególnie w gminach.

Jak co roku i obecnie wystąpiły spore trudności ze skompletowaniem ekip remontowych, Przeważnie podejmują się tych prac prywatni rzemieślnicy, co podraża koszty remontów. Natomiast przedsiębiorstwa remontowo-budowlane na razie nie są zainteresowane tego typu ofertami. Z tego też względu prace służące utrzymaniu istniejącej substancji, a także modernizacji i poprawy funkcjonalności budynków muszą być prowadzone praktycznie przez okrągły rok.

Właściwie tylko w Łęczycy udało się doprowadzić do sytuacji, że od wielu lat sprawami remontu zajmuje się praktycznie jeden główny wykonawca, Wytwórczo-Usługowa Spółdzielnia Pracy. Leopold Wojciechowski, zastępca prezesa: — „Praktycznie można tak powiedzieć. Wykonujemy prace malarskie na terenie wszystkich szkół, a z większych robót stolarskich, obecnie ukończyliśmy na przykład układanie parkietu w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej nr 3. Nasi fachowcy robili także stolarkę okienną dla Zespołu Szkół Zawodowych i drobne zlecenia dla szkoły w Goślubiu. Staramy się na bieżąco pomagać szkołom w rozwiązywaniu problemów, wynikających z potrzeb w zakresie remontów".

Udało się, co ważne, zakupić meble do nowych klas i pomoce naukowe, można będzie więc poprawić warunki nauczania. Po raz pierwszy pod dostatkiem jest też opału i to dobrego.

Choć bieżący rok szkolny jeszcze się nie zaczął, władze oświatowe przygotowują plan remontów na przyszły, bowiem poprawa bazy w szkolnictwie to jeden z najdotkliwszych i niełatwych do rozwiązania problemów. Przewidywany jest np. remont kapitalny domu dziecka w Giżycach, szkoły w Kanigowie. W bardzo trudnych warunkach pracują szkoły w Daszynie i Szczawinie Kościelnym. Jak na razie osłabło tempo prac przy wznoszeniu nowej szkoły w Słubicach. Jest się więc o co kłopotać, a jak uczy doświadczenie gwarancją, by kolejne przedsięwzięcia się powiodły, jest troska o to już dziś.

Remonty przekroczyły półmetek, jak wykazała kontrola NIK nie stwierdzono większych uchybień w ich prowadzeniu. Jest więc szansa, że za niespełna dwa tygodnie powita uczniów nie tylko szkolny dzwonek, ale i pachnące świeżą farbą klasy, pracownie i korytarze.

Nieobojętne jest również, czy uczniowie będą mieli czym wypełnić swoje tornistry. Jak potwierdziły to informacje zdobyte w sklepach papierniczych na terenie Płocka, sytuacja nie powinna budzić pod tym względem niepokoju. W sklepie przy ulicy Grodzkiej 15 można już dziś bez kolejki nabyć przybory szkolne, kredki, farby, ołówki, okładki, wycinanki. Są także zeszyty, zgodnie z zarządzeniem, tzw. cienkich nabyć można jednorazowo po 10 sztuk, grubsze 100-kartkowe sprzedawane są bez ograniczeń.

W sklepie przy ulicy Kolegialnej 43 sytuacja również niezła, choć główne dostawy planowane są na 15 sierpnia. I tu nie brakuje kredek, farb i plasteliny, choć klienci pytają i o kolorowe gumki do ścierania i o ostrzynki z importu.

Prawdziwy ruch w sklepach jeszcze się nie zaczął. Młodzież przebywa na obozach i koloniach, więc nie wiadomo czy pod koniec miesiąca uda się uniknąć kolejek. Chyba że rodzice pomyślą wcześniej o zaopatrzeniu swoich dzieci w artykuły szkolne.

Znacznie gorzej wygląda sytuacja jeśli chodzi o możliwość zakupu szortów, obuwia tekstylnego, kapci, trampek. Włodzimierz Kucharczyk, kierownik Wydziału Handlu UM w Kutnie również podziela te obawy. — Brakuje na przykład fartuszków, dlatego spółdzielnia „Emfor" zdecydowała się pomóc w zaopatrzeniu kutnowskiego rynku w ten deficytowy towar.

Obuwie tekstylne to problem największy. W sklepie sportowym w Kutnie można czasem nabyć poszukiwane trampki, ale głównie do rozmiaru 19 czy 20, a więc dla dzieci w wieku przedszkolnym. Co będzie, jeśli nauczyciele wychowania fizycznego zobowiążą swoich uczniów do przychodzenia w zalecanym obuwiu?

Nie powinno brakować natomiast tornistrów. Wprawdzie sklep branżowy na razie jest jeszcze nieczynny z powodu remontu jednak zostanie otwarty już w najbliższych dniach. Na razie tornistry są w ciągłej sprzedaży przy ulicy Sienkiewicza.

Na Osiedlu „Grunwald Wschód" z inicjatywy wydziału handlu, rodziców i spółdzielni mieszkaniowej zorganizowany zostanie kiermasz przygotowany pod kątem zaopatrzenia w artykuły niezbędne uczniom przed nowym rokiem szkolnym. Czynne będzie również stoisko rzeczy używanych. Na miejscu więc sami rodzice będą mieli okazję wymiany teniówek mniejszych na większe lub odwrotnie.

Do nowego roku pozostało już niewiele dni. Ten gorący okres to także sprawdzian dla handlu. Jak wywiąże się z tego zadania będziemy mieli okazję sami się przekonać już niebawem. Oby jak najmniej było rodziców i uczniów, którzy opuszczą stoiska z przysłowiowym kwitkiem.

EWA GRINBERG

Finisz budowy szkoły na osiedlu MIĘDZYTORZE.

Fot. Tomasz Gałązka

CZAS ŻNIWNEJ BATALII

W URZĘDZIE GMINY BRUDZEŃ oczekują rolnicy. Z rozmów prowadzonych nieco przyciszonym głosem (naczelnik przyjmuje co kilkanaście minut kolejnego interesanta) wynika, że problemy są właściwie dwa. Pierwszy z nich, to ważna dla każdego marszruta kombajnów. drugi — sznurek do pras.

— Panie naczelniku, kombajn miał iść kolejnością, od naszego końca — do drugiego. Zięć miał kilka dni wolnego, pracuje w MZRiP. Czekałam i nie doczekałam się. Kombajn przyszedł, skosił jednemu, a potem poszedł do ...skiego. Ja mu nie żałuję, ale teraz powinien wrócić.

— W każdej chwili mogą zwolnić pani zięcia na dzień czy dwa, gdy pani kombajn dostanie. Niech się pani zgłosi do kierownika bazy i ustali termin.

— Już się zgłaszałam. Kierownik powiedział, że dostał od pana kartkę w sprawie ...skiego i zaraz tam wysłał kombajn.

— Za pół godziny pojadę na miejsce z dyrektorem SKR, zobaczymy, co się da zrobić.

Wchodzi następny interesant, prosi o sznurek. W króciutkiej przerwie naczelnik Jan Wrona tłumaczy, że kierownicy eskaeroskich baz w niektórych wypadkach traktują sugestie naczelnika jak polecenie: — Napisałem, żeby sprawdził możliwość przejazdu na pole tamtego rolnika, on był w szpitalu a kierownik bazy bez rozeznania natychmiast wysłał kombajn...

Była to połowa żniw. Podobne problemy miały inne gminy, to znaczy — naczelnicy. Odnotujmy to w skrócie: Harmonogramy żniwne w bardzo wielu przypadkach nie były ściśle przestrzegane. Należy wyciągnąć wnioski i usprawnić harmonogramy. Kombajnów jest w zasadzie dostatecznie dużo i zadrażnień można było uniknąć.

Na polu Henryka Kaźmierczaka, rolnika ze wsi Murzynowo, leży słoma po kombajnie. Rolnik gospodaruje właściwie sam, mógłby mimo to słomę sprzątnąć, gdyby była ona sprasowania. Prasę mógłby wypożyczyć albo od kółka w Siecieniu, albo od indywidualnego gospodarza z Uniejewa, ale co warta prasa bez sznurka? I dlatego jeszcze pola nie są podorane, poplon nie zasiany. Po ostatnich deszczach mógłby już wzejść, do późnej jesieni krowy miałyby co jeść. Wniosku nie będę formułował, ostatecznie sznurka do pras brakowało w całej Polsce. Ale... Kto myślał o tym zimą — teraz nie musiał się martwić. Przezorny — ubezpieczony. Zaradność jest dobrą cechą, także i dla gospodarki uspołecznionej.

Oba te rolnicze przykłady mają swe odbicie w gminach, choć od razu trzeba powiedzieć, że nie we wszystkich. W Drobinie gradacja potrzeb była następująca: materiały budowlane — a zwłaszcza eternit — na pierwszym miejscu, kolejność sprzętu zbóż — na drugim, wapnowanie — na trzecim (słoma przeszkadza). Problemu sznurka nie było, SKR utrzymywał ciągłość sprzedaży.

W gminie Bielsk kierownik gminnej służby rolnej wskazuje na jedyny w zasadzie problem, czyli sznurek do pras. Nie było natomiast skarg rolników na harmonogram prac żniwnych. Po prostu kierownicy Zakładów Usług Mechanizacyjnych uzgadniali terminy z poszczególnymi wsiami, głównie sołtysami. Polecamy ten sposób układania harmonogramów innym gminom. Awarii sprzętu było niewiele, dwie awarie kombajnów usunięto we własnym zakresie. Mechanik Ryszard Wojszczak potwierdza słowa kierownika i uzupełnia, że prócz sznurka, to gmina ma zbyt mało pras. Na 48 kombajnów — tylko 27. Stanowczo za mało. Jest również kłopot z eternitem. Natomiast żniwa mogłyby być zakończone (jest 10 sierpnia), gdyby nie ostatnie trzy dni niepogody.

Problemy akcji żniwnej widziane „z góry", czyli ze stanowiska łączności radiowej w Urzędzie Wojewódzkim, widać jeszcze w innym wymiarze. Tu nie mówi się **o harmonogramach, gdyż sztab nie jest do rozwiązywania tego rodzaju kłopotów.**

Wywoływani przez radiotelefon naczelnicy, a jeśli potrzeba — również prezesi GS, czy dyrektorzy SKR — wysłuchują informacji dyrektora Wydziału Rolnictwa UW — Stanisława Durmy o zaawansowaniu akcji żniwnej, a potem meldują o kłopotach. Najpierw najświeższa informacja: — skoszono 90 procent powierzchni, czyli 167 tys. ha. W tej ilości 95 procent zboża jest już w rolniczych spichrzach i państwowych magazynach. Rolnictwo uspołecznione wykonało 100 procent planu skupu, indywidualne — 60 procent. Gminy Bulkowo, Stara Biała i Staroźreby swój plan wykonały w całości. Pogoda sprzyja siewom poplonów, można jeszcze siać perko, rzepak i inne rośliny krzyżowe, z przeznaczeniem na skarmianie przez bydło. Gorzej natomiast jest z wysiewem wapna, którego 18 tys. ton leży na placach GS-owskich czekając na wysiew. Z informacji wicewojewody Leszka Majewskiego wynika natomiast, że wiele skarg rolników załatwiane jest przez urzędy gminne nieterminowo, brak stosowania polityki otwartych drzwi.

Z informacji dyrektora Murlikowskiego (PZZ) można dowiedzieć się o stanie skupu zbóż widzianym od strony tej instytucji. I tak magazyny Płocka są przepełnione, jest w nich o 8 procent zboża więcej, niż przewidują normy. W innych miejscowościach jest nieco lepiej, choć do pełnego stanu brakuje już tylko po kilka procent. W dalszym ciągu poszukuje się dodatkowej powierzchni magazynowej. Ostatnie deszcze przyhamowały skup, ale wraz z powrotem słonecznej pogody nacisk rolników na punkty skupu wzrośnie.

Krótka wypowiedź wicewojewody Stanisława Janiaka w sprawie załatwiania problemów sygnalizowanych na poprzednim sztabie żniwnym — i naczelnicy mają głos. Kilka gmin nie odpowiada. Z Brudzenia — sygnał o braku wapna w GS. W Bulkowie brak pras i duża awaryjność sprzętu żniwnego. Dąbrowice narzekają na brak sznurka do pras i wapna, Drobin twierdzi, że Płońsk odmówił od nich przyjmowania zboża. Gozdowo — sznurek, Kiernozia — to samo, Sanniki — również. Oporów zgłasza złą jakość wędlin z masarni w Gąbinie, jeszcze dwie gminy popierają tę wypowiedź. I sznurek, sznurek i jeszcze raz sznurek.

Już nie mówi się wiele o awarii kombajnów. Nowe Ostrowy zgłaszają potrzebę przerzutu do nich kilku Bizonów. Zapomniano o braku sznurka do snopowiązałek, o kilku innych sprawach mówi się mało — żniwa się kończą. Może dlatego kilka gmin twierdzi, że nie ma u nich żadnych problemów.

Istotnie. Na przykład — mają wapno, ale co z wapnowaniem? Mają kilka innych spraw „z głowy", ale — gmina Szczutowo ma skupione dopiero 30 procent zboża.

Wiceprezes WZSR — Barbara Parzybut obrazuje sytuację ze sznurkiem — ile otrzymaliśmy, komu przydzielono. Wiceprezes WZRKiOR — Z. Kowalczyk przypomina o naprawach kopaczek do ziemniaków. Naszym zdaniem — słusznie. Prasa do słomy z Brudzenia mogłaby być naprawiona obecnie przez POM, ale jej zła eksploatacja i brak właściwej reperacji przed żniwami spowodowały, że teraz nie można tego zrobić szybko. To samo da się powiedzieć o jednym z kombajnów z SKR Bodzanów, takich przypadków było zresztą kilka.

Czy koniec żniw oznacza koniec kłopotów? Częściowo tak. Ale rysują się kolejne. Dotyczy to np. lemieszy, na które popyt będzie wzrastał, a już teraz sygnalizowano pewne braki. Brakuje smoły, eternitu. Uporano się z problemem paliwa, wydaje się jednak, że pod koniec kwartału i na początku przyszłego sprawa ta wróci, oby była załatwiana tak, jak do tej pory. Jednakże w odczuciu instytucji odpowiedzialnych za gospodarkę paliwową żniwa były najważniejsze. Czy tak samo zostanie potraktowana sprawa wykopków, przewozu buraków i orek jesiennych? Czas pokaże...

B. IWAŃSKI

BIBLIOTEKA Z... GRZYBEM

WOJEWÓDZKA Biblioteka Pedagogiczna obchodzi w tych dniach trzydziestolecie swego istnienia. Placówka wyposażona jest w duży księgozbiór literatury specjalistycznej, rozbudowany jest dział książek filozoficznych, historycznych, są cenne pozycje z dziedziny psychologii i socjologii. Biblioteka jest potrzebna. Zarejestrowano w niej 1172 stałych czytelników, w ubiegłym roku wypożyczono 6334 dzieła. A można by było wypożyczyć więcej, gdyby...

W obecnym lokalu przy ulicy Kościuszki, własności Związku Nauczycielstwa Polskiego, pracownicy i księgozbiór egzystują od 1966 roku. Wówczas 86 m kw. powierzchni wystarczało, by mogło tam pracować kilka osób oraz na regały z księgozbiorem liczącym 9605 woluminów. Obecnie pracuje 7 pracowników, wśród nich od 17 lat b. inspektor szkolny — Stanisław Bojanowski, na pół etatu. Poza tym Ryszard Dąbrowski pracuje od 10 lat, Helena Brzezińska od 9, a obecna dyrektor — Irena Jaroszewska, od lat pięciu. Można więc uznać, że kadra pracownicza nie zmienia się zbyt często, można wyrazić jej uznanie za wytrwałość. Pracują bowiem w niezwykle trudnych warunkach i wiele bibliotek gminnych, a także 4 filie tejże biblioteki (w Gostyninie, Sierpcu, Kutnie i Łęczycy) mają lepsze warunki lokalowe.

Jest sierpień. Sezon urlopowy, wakacje. W lokalu WBPed. pustki, to znaczy nikt książek nie wypożycza. Czworo pracowników między regałami. „Zwiedzamy" z panią dyrektor trzy niewielkie pomieszczenia. Regały w pierwszym, drugim i trzecim, jakieś kąciki do pracy na skrawkach wolnej przestrzeni. Na jednym ze stolików (pracownik właśnie jest na urlopie) stos nowych skrzynek katalogowych.

— Akurat były i należało kupić — mówi p. dyrektor — bo później może nie być. Ale nie wiem, gdzie to się ustawi, gdy stolik będzie potrzebny.

Faktycznie. Na żadnej ze ścian ani centymetra wolnego miejsca. Pseudoczytelnia ma trzy miejsca do czytania i jedno dla pracownika. I tak dalej, i dalej...

— Już przeszło 1300 woluminów musieliśmy wywieźć do szkoły podstawowej w Machcinie, dzięki temu możemy dokonywać zakupów na bieżąco. Wywozi się starsze pozycje, według numerów. Pozostają te bardziej aktualne, ale często się zdarza, że za parę dni po wywiezieniu trafia się czytelnik, któremu właśnie potrzebna jest jakaś pozycja z przeszłości. Czasem potrzebuje ją zaraz, bo dajmy na to ma egzamin za kilka dni. A my musimy czekać, aż się zbierze trochę takich zamówień, wysyłamy samochód, który wypożycza nam Kuratorium, przywozi się książki, a one nie są już potrzebne... Tracimy zaufanie, liczba wypożyczeń jest mniejsza, niż mogłaby być. Poza tym dla szkoły w Machcinie jesteśmy intruzami, zajmujemy im przecież salę gimnastyczną. Tylko czekają, kiedy się stamtąd wyniesiemy.

Na dworze zaczyna padać deszcz i słyszę jakiś głuchy łoskot. Woda gdzieś kapie. Okazuje się, że na jednym z regałów stoją dwie plastykowe miski, a nad nimi widnieje okazała dziura, tynk odpadł, cały róg sufitu opiera się na jedynej spróchniałej desce. Jeśli ona pęknie, to atmosfera, która na razie jest duszna i pachnąca pleśnią, może się oczyści. Wpadnie trochę świeżego powietrza, błyśnie słoneczko przez dziurę. Wokół owego otworu ogromna plama od zacieku na suficie, na ścianach. W drugim rogu podobna plama, jeszcze większa bodaj, tyle że od grzyba.

— Kilka lat temu, mówi p. Stanisław Bojanowski — zbito w tym miejscu cały tynk, później położono nowy, ale niedługo grzyb przedostał się przez wszystkie warstwy i znowu jest. Wszyscy już mamy reumatyzm.

Może już dość opisywania tych warunków, które istotnie są tragiczne, zważywszy, że jeśli deszcz popadałby kilka dni z rzędu — nasiąknięte wodą, ciężkie tynki i drzewo runie na dół. Straty materialne będą ogromne, straty dla kultury jeszcze większe. Może tylko nikomu z pracowników nic się nie stanie, bo przyzwyczaili się omijać niebezpieczne miejsce.

Z punktu widzenia pracowników, którzy znają sytuację lokalową miasta i województwa, jakimś wyjściem byłoby tymczasowe przeniesienie księgozbioru na drugą stronę budynku, tam, gdzie obecnie mieści się Klub Nauczyciela, wyremontowanie najbardziej zagrożonej lewej strony. Potem odwrotnie, remont prawego skrzydła, wreszcie — biblioteka winna zająć cały budynek, gdyż jej potrzeby określa się na 500—600 m kw. powierzchni i dopiero wtedy można by mówić o normalnej pracy, zatrudnić jeszcze kilka osób. Bo biblioteka — to nie tylko wypożyczalnia i czytelnia, to również praca dydaktyczna, wystawy etc. Ale remont i tak trwałby ze trzy lata, a co robić przez ten czas? No właśnie.

Była dyrektor, dr Maria Jankowksa pisała i prosiła ustnie prezydenta, Urząd Wojewódzki i Kuratorium. Obecna — zrobiła wykaz próśb i monitów kierowanych do władz na piśmie. I tak: 24 września 1982 r. skierowała pismo do prezydenta, które pozostało bez odpowiedzi, podobnie jak następne z 29 grudnia 1982 roku. Prośba dotyczyła przydziału lokalu o powierzchni 400—500 m kw. W październiku 1982 r. podobne pismo było skierowane do Kuratorium Oświaty i Wychowania. Proszono o wyznaczenie komisji do zbadania warunków pracy w bibliotece. Warunki zostały zbadane, sporządzono notatkę, w której mówi się o konieczności wyprowadzania WBPed. z zajmowanego lokalu, ze względu na zagrożenie zdrowia i życia pracowników.

W maju bieżącego roku były skierowane pisma do prezydenta, wojewody i I sekretarza KW PZPR. W końcu lipca wojewoda odpowiedział, że czynione są starania o pomieszczenia dla biblioteki. Z KW PZPR dwukrotnie był pracownik, badał warunki. Pracownicy czekają. Nie wiedzą, co mogliby jeszcze zrobić.

W Kuratorium, z rozmowy z kuratorem Wiesławem Paszkiewiczem dowiaduję się, że planowane jest przeniesienie biblioteki już w listopadzie, do budynku koło Stanisławówki, który obecnie jest parafią, a kiedyś był własnością władz oświatowych. Rozmowy trwają, wyszły odpowiednie pisma, innego wyjścia dla biblioteki nie ma, gdyż nie ma wolnych pomieszczeń. Kurator wie, że zimą praca w bibliotece nie będzie w ogóle możliwa, gdyż centralne ogrzewanie jest w stanie opłakanym, urządzenia są stare. Natomiast nie można liczyć na remont, ponieważ potrzebny byłby kapitalny, a nawet może być tak, że budynek nie będzie się nadawał do remontu.

Prezydent Janusz Majewski wyraził taką opinię:

— Znam sytuację. Ale tam przecież nie chodzi tylko o bibliotekę! W tym budynku są również inne instytucje i też, moim zdaniem, nie jest to najważniejsze. Budynek wymaga rewaloryzacji niezależnie od tego, co się w nim akurat mieści, jest to wszak Dom Broniewskiego. Ze swej strony poprzemy każde działanie Kuratorium, bo do niego należy przeprowadzenie biblioteki. Rozmawiają w tej chwili z parafią, tamten budynek jest ich, więc powinni go odzyskać.

A więc sprawa jest naprawdę poważna. Z obrazu widzianego oczyma niefachowca wynika, że zawalenie się sufitu w Wojewódzkiej Bibliotece Pedagogicznej jest sprawą tygodni. Wynika również, że minie najstosowniejszy moment do przeprowadzki, jakim są wakacje. Wydaje się także, że może upłynąć o wiele więcej czasu, zanim można będzie przeprowadzić bibliotekę. Sprawy lokalowe są chyba najtrudniejsze do rozwiązania w warunkach powszechnego braku pomieszczeń, a także droga, na której rozwiązanie może nastąpić jest ciernista i długa. Jeśli porównamy daty monitów z datami odpowiedzi na nie — będziemy mieli o tym pewne wyobrażenie. Od rozpoczęcia pertraktacji do ich zakończenia bywa daleko. A zakończenie rozmów nie zawsze oznacza, że dochodzi w nich do kompromisu.

Rozważania, z tym pesymistycznym zakończeniem, należy przecież rozszerzyć. Powiedziane było o bibliotece. Nic jak dotąd nie wiadomo o staraniach ze strony ZNP, o zmianę lokalu klubu, kasy zapomogowo-pożyczkowej, pokoju władz związkowych, które mieszczą się w Domu Broniewskiego. Związki zawodowe jeszcze nie okrzepły, mają na początek pakiet spraw ludzkich, warunki socjalne pracowników, Kartę Nauczyciela i inne nie cierpiące zwłoki problemy. Wszystko to bynajmniej nie skróci czasu, gdy dom wreszcie będzie rewaloryzowany.

Dom Broniewskiego, moim zdaniem, jest w pierwszej dziesiątce obiektów wymagających pilnego remontu. Nieubłagany czas niszczy wszystkie budynki, może dojść do tego, że niektóre nie będą się nadawać do remontu, nawet kapitalnego. Nie wspomniałem o kosztach ponoszonych przy przesuwaniu z roku na rok, z miesiąca na miesiąc prac remontowych, czy rewaloryzacyjnych. Uważam, że nie jest to nawet potrzebne. Czego nie zniszczy czas, wiatr i deszcz, wstrząsy i osuwiska gruntu — dokończy inflacja, nowe potrzeby, świeże wydatki. A biblioteka jest sprawą kultury, z której strony na nią nie patrzeć. Nawet gdyby spojrzeć na książki jak na meble, to wiadomo, że fizyczna wartość księgozbioru maleje w szybkim tempie. Może 33000 z okładem woluminów to niewielki procent strat poniesionych przez społeczeństwo województwa, wyliczony w złotówkach. Są jednak wartości, których na złotówki przeliczyć nie można...

BOGDAN IWAŃSKI

INDIE W MALARSTWIE

Po prezentacji poezji skłaniającej do refleksji i pełnego uroku tańca indyjskiego, przyszła kolej na zaprezentowanie motywów indyjskich w malarstwie. Stało się to możliwe za sprawą Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej i Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy, który udostępnił swoją galerię oraz Wojewódzkiej Grupy Plastyków „Rama". Wystawiający prace plastycy-amatorzy przedstawili własną, malarską wizję Indii za pomocą różnych technik plastycznych.

Znalazły się więc na ekspozycji prace wykonane w oleju, tuszu, linoryt, akwarele i pastele, a ich autorami byli w przeważającej większości członkowie „Ramy". Mieli oni okazję zmierzyć swoje twórcze możliwości w obcej sobie tematyce i wyszli z tej próby zwycięsko. Wprawdzie nie wszystkie przedstawione na wystawie prace są równe, jeśli chodzi o sposób pokazania tematu i umiejętności warsztatowe, ale nie o to przecież chodziło. Raczej o własne, indywidualne spojrzenie na tak odmienną od naszej kulturę i egzotykę.

Zwłaszcza że podwjęły się tego niełatwego przecież tematu osoby, które Indie znały wyłącznie z literatury, filmu czy projekcji telewizyjnych, a przede wszystkim ze spotkań, organizowanych przez działające prężnie w Płocku Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Indyjskiej.

Gościnnie wystawiła swoje prace Lidia Mszal z Zubrzycy Górnej, a profesjonalista Waldemar Kiełczewski zaprezentował 9 prac przedstawiających teatr Kathakali. Sceny rodzajowe, postacie mnichów, tancerek, pejzaż indyjski, portrety w różnej technice m.in. Rabindranata Tagore, Mahatmy Gandhiego i Wandy Dynowskiej, Polki zasłużonej dla kultury indyjskiej — na pewno mogą się podobać, pozwalają przybliżyć nieznane, egzotyczne Indie.

Niestrudzony w pomysłach organizator wystawy i kierujący oddziałem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej — Wiesław Kowalski raz jeszcze udowodnił, jak można własne pasje upowszechniać i rozbudzać wśród innych. Otwarcie wystawy miało charakter uroczysty, bowiem towarzyszyło obchodom święta narodowego Indii, a także 25-lecia Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. Wziął w nim udział sekretarz ambasady Republiki Indii PS Ragnawan oraz doktor Zbigniew Madejski, znawca kultury Indii i przyjaciel Płockiego Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Indyjskiej. Jako dar dla ambasady Indii przekazano podczas spotkania trzy wyróżnione na wystawie grafiki, których autorem jest Henryk Jońca.

Mimo upalnej pogody dopisała publiczność, dając kolejny dowód zainteresowania sztuką Indii, a uroczysty nastrój spotkania podnosiły woń kadzideł i egzotyczna muzyka. Spragnieni uczty duchowej mogli jeszcze obejrzeć specjalnie na tę okazję przywieziony film o tańcu indyjskim.

Wydaje się, że wystawa powinna zainteresować płocką publiczność, bo sposób prezentacji malarskiej wizji Indii na pewno może się podobać. Członkom wojewódzkiej grupy plastyków „Rama" należy pogratulować aktywności. Wszak to już druga w czasie letniej kanikuły prezentacja twórczych możliwości plastyków-amatorów i to w zupełnie odmiennej tematyce.

A więc — podróż do Indii bez biletu i to nie tylko w każdy drugi czwartek miesiąca, podczas spotkań w Towarzystwie, ale codziennie zapraszają organizatorzy ekspozycji, która czynna jest w sali Klubu Międzynarodowej Książki i Prasy w Płocku. (grin)

Projekt plakatu Łakomskiego.

Fot. T. Gałązka

KSIĄŻKA

OPORÓW RAZ JESZCZE

WACŁAW KONDEK pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego, ale był artystą łódzkim w pełnym znaczeniu tego słowa. Właśnie Łodzi, miastu gdzie żył, działał i tworzył, poświęcił trzy szkice swoich oryginalnych rysunków. Był artystą utalentowanym i wszechstronnym, pozostawił po sobie kilkaset prac z zakresu malarstwa, rzeźby, ceramiki, grafiki, rysunku i scenografii. Zmarł przedwcześnie, w rozkwicie talentu, w styczniowy dzień 1976 roku. Michał Kuna, przyjaciel artysty, pisze we wstępie do albumu „Oporów. Zamek": „Z blokiem rysunkowym spacerował wokół zamku, zaglądał w parkową zieleń — gościł w Oporowie — gdzie pozostawił na zawsze kilkadziesiąt rysunków".

Oglądałem przed paroma laty te prace. Zaskakiwały oryginalnością, kompozycją, innym, jakimś osobistym, specyficznym widzeniem rzeczywistości. Uroczy zameczek, gotyckie komnaty, parkowe aleje — wszystko to natchnione przez artystę duchem odmienności, przydaje jego pracom pewien nowy walor i efekt wizualny. Kondkowi udało się znakomicie wydobyć w rysunkach pewną tajemniczość i nastrojowość, jaką zawsze daje obcowanie z oporowską architekturą. Rysując z natury i opierając się na realiach zrobił to, czego nie udało się innym — ożywił oporowską legendę. Bo tylko w takiej scenerii mogły odbywać się tajemnicze spotkania zakochanego przeora z piękną wojewodzianką. Kondek jednakże zrezygnował z miejscowego podania i nie burząc spokoju oraz pewnego dostojeństwa szacownych murów, ożywił je parą psotnych duszków, które korzystając ze wszystkich diabelskich akcesoriów, płatają figle współczesnym.

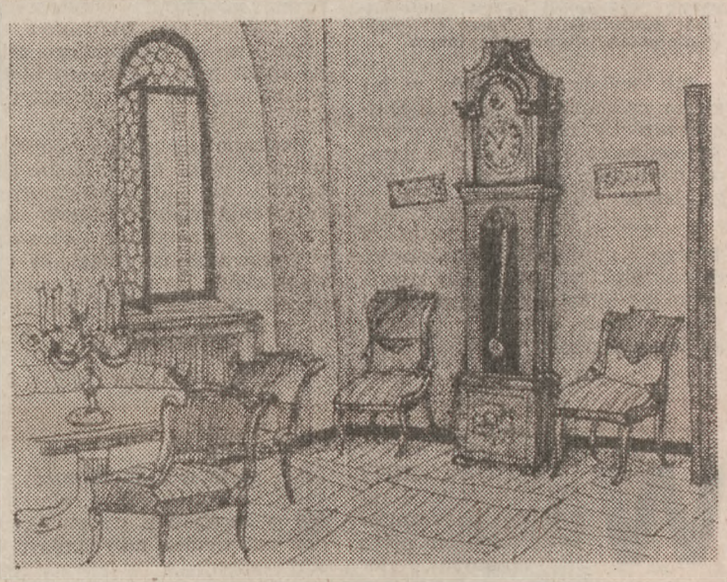

Wacław Kondek — komnata na piętrze.

Repr. T. Gałązka

Autorski album Wacława Kondka wydrukowany został przed bodajże trzema laty. Konia z rzędem temu, kto słyszał coś o tym przedsięwzięciu, nie licząc oczywiście sytuacji przypadkowych. Nakład — 1500 egzemplarzy — wydrukowano i w całości wrócił do wydawcy, czyli Muzeum w Oporowie. Ponieważ, o czym niedawno donosiliśmy, zameczek jest w remoncie, da Bóg zejdą kolejne dwa lata, zanim turysta miejscowy i obcy będzie mógł go nabyć. Zresztą piszący te słowa wszedł w posiadanie tegoż wydawnictwa również dość przypadkowo, tropiąc zupełnie inny temat. Zatem potwierdza to poniekąd znaną regułę, że życiem rządzą przypadki.

Grażyna Majewska, kustosz oporowskiego Muzeum i inicjatorka wydania w tej właśnie formie albumu Wacława Kondka opatrzyła rzecz krótkim wyborem tekstów o Oporowie. Wybór o tyle wartościowy, że potraktowany wyjątkowo selektywnie, oparty na autorach mało znanych, ale za to znakomitych — Gawareckim, Matuszewiczu, Chodyńskim. Ta oszczędność słowa, bo i curiculum vitae Kuny o przyjacielu Kondku to czysta synteza — daje efekt zamierzony: pozwala przede wszystkim na właściwą ekspozycję niecodziennych rysunków. W tej sytuacji tytuł albumu: **Wacław Kondek — Oporów, Zamek** — odpowiada w zupełności jego treści.

Łącznie wydawnictwo liczy ponad pół setki reprodukcji, w tym z obiektu zamkowego — 16. Autor projektu graficznego i układu prac poszedł drogą najprostszą, mianowicie zdecydował się na formę spaceru po parku i zamku, nie pomijając nawet najodleglejszych jego zakamarków. Właśnie dlatego oglądający album ma możliwość nie tylko raz jeszcze przyjrzeć się wspaniałej architekturze zewnętrznej oporowskiej perełki, dostać się do jej wnętrza, zwiedzić komnaty na parterze i piętrze, ale również zajrzeć do lochów i wejść na mury, zerknąć na tajemne przejście wiodące do locum secretum.

Publikacje pretendujące do miana albumu, a wydawane przez instytucje prowadzące jedynie doraźną działalność edytorską, narażone są na niebezpieczeństwo złej jakości i to pod każdym względem. Album Kondka na szczęście nie potwierdza tej reguły, jest bardzo starannie opracowany pod względem techniczno-graficznym. Na szczególne podkreślenie zasługują reprodukcje świetnych rysunków, których poziom druku praktycznie niczym nie różni się od oryginałów. Dzięki zastosowaniu dobrej jakości papieru i przyjęciu odpowiedniego formatu rysunki są reprodukowane w skali 1:1, doskonale nadając się do ekspozycji w formie pozawydawniczej. Pracę wydrukowano w Graficznej Pracowni Doświadczalnej ZPAP w Łodzi.

W sumie wydawcy — Muzeum w Oporowie — można pogratulować pomysłu. Szkoda jedynie, że album jest do nabycia jedynie w Oporowie, co obecnie bardzo zawęża krąg jego potencjalnych odbiorców. Miłośników Oporowa i talentu Wacława Kondka jest wielu, stąd z powodzeniem można by go sprzedawać również w placówce macierzystej, czyli w Muzeum w Kutnie.

JAN B. NYCEK

Wacław Kondek, Oporów-Zamek tekst: Grażyna Majewska, rysunki i projekt graficzny: Wacław Kondek, wydawca: Muzeum w Oporowie, nakład 1500 egz.

WINI

Sąsiadki plują na drzwi i wykrzykują: — Ty taka owaka, dobrego chłopa z domu wypędziłaś, pijaczko jedna, gorsza od suki.

— I co ja mam dalej robić? — pyta Kamila. — W domu prawie nie bywam, a jak wchodzę, to po cichu, jak złodziej. Ja już nie wytrzymam. Co warte takie życie, jak moje?

Nawet nie czeka odpowiedzi, choć pogrążona w rozmowie, to jednak zajęta ciągle swoimi myślami. „Bo dlaczego wszystko na mnie, ja tylko jestem winna, on anioł, usłużny, grzeczny, cichutki, tylko kiedy przekręci klucz w zamku wszystko wygląda inaczej". Kamila nie może opanować się nawet na chwilę, mówi chaotycznie, przerywa, nie kończy zdań. Po chwili wychodzi zrobić herbatę, by znowu zacząć przerwaną rozmowę.

— Dopiero co wyszedł, chociaż tu nie mieszka, ale wrócił posprzątać pokój i wynieść butelki. Bo proszę pani — jest taki, co pije i awanturuje się na całą kamienicę, ale i taki, który potrafi bić na przykład chlebem owiniętym w ręcznik — właśnie Stefan, to mniej więcej ten typ człowieka.

Oczy podkrążone, wychudzona twarz — pełne nerwowości gesty — sąsiadki powiedzą: „A co, jak ma wyglądać, skoro każdą noc na łajdactwie, a potem pijana ze schodów spada". Ale o tej rozmowie — później.

ZESZYT W KRATKĘ

W nim zaczęła zapisywać swoje myśli, marzenia i pragnienia. Pierwsza data to 17 lipca 1976 roku. „Zawsze lubiłam las, choć go się trochę bałam. Pozornie pusty kipi życiem. Idąc tą leśną drogą, w pachnący dzień z rozkoszą patrzyłam na piękne drzewa, byłam taka spokojna, a z tego uczucia płynęła radość".

Na kolejnych stronach wydarzenia bieżących dni, ale także własne wątpliwości, pełne krytycyzmu wobec bliźnich i siebie opinie. Ten zapis — to zapis pierwszego i drugiego roku małżeństwa. Rozczarowania, ale nie tylko. „Chwilami jest nam dobrze, oboje mamy trudne charaktery, ciągłe kłótnie męczą mnie, ale chciałabym go kochać".

O sobie — „Kocham życie i nie mam zamiaru z niczego rezygnować. Brak pieniędzy i kłótnie, mieliśmy więcej niż zwykle ale nie starczyło. W ciągu tych kilku dni wydałam 1000 zł, jak bardzo wszystko jest drogie, liczę na pomoc matki."

O tragedii bo tym była na pewno dla obojga śmierć wspólnego dziecka. „Tydzień temu urodziłam, okazało się, że synek nie żył już od trzech tygodni, z lekarskiego punktu widzenia przyczyna śmierci nieuchwytna. Powoli wracam do siebie, ale to jeszcze potrwa, tak mi żal tego maleństwa. Robi mi się przykro, gdy próbują mnie pocieszać, nawet nie dotknęłam swojego synka. Wiem, że to nieodwracalne, ale nie pociesza mnie fakt, że inni też tracą swoje dzieci."

O sąsiadach — „Zbliżyliśmy się trochę z sąsiadami, a właściwie ja z Grażyną, dobra dziewczyna, ale niezbyt powściągliwa, jak też tym nie grzeszę, potrafię przy całkiem obcych ludziach wygarnąć co myślę."

O Robercie — swoim synu — dziecku panieńskim. „Niestety, kuleje bardziej niż przedtem, jutro muszę wymierzyć mu nogi i zgłosić się do lekarza. Bardzo się boję o niego, staram się go traktować łagodnie, ale czasem bywam taka rozdrażniona. Chciałabym, żeby zdobył wykształcenie. Nie oszczędza mnie życie, lecz byłoby jeszcze trudniejsze bez Roberta."

PO DZIESIĘCIU LATACH

Kamila skwitowała ten jubileusz pismem do Sądu Rejonowego w Płocku. „Nie wystarcza mu rozwód, pragnę, aby Wysoki Sąd orzekł o winie, zgodnie z tym co stwierdza Stefan S. ja również uważam, że nastąpił całkowity rozkład naszego małżeństwa, więzi psychicznej między nami nigdy nie było, a stosunki jakie nas łączyły miały zupełnie inne podłoże. Postępowanie Stefana wobec mnie już dużo wcześniej spowodowało moje psychiczne oddalenie się, a niechęć męża była przyczyną bicia mnie i dziecka. Układny i dobrze wychowany S. zmieniał się, gdy byliśmy sami, stawał się agresywny i brutalny. Jego metod wychowawczych wobec syna nie akceptowała również Poradnia Wychowawczo-Zawodowa ani szkoła. Niechęć w stosunku do dziecka była widoczna. Dorosły człowiek, który nazywa dziecko „matołem" i „kulasem", sam daje o sobie świadectwo.

Wprawdzie jestem związana z innym mężczyzną, ale do rozkładu małżeństwa doprowadził znacznie wcześniej Stefan S. Przez ostatnie pół roku bił mnie codziennie. Nie poszedł się leczyć, choć ma zaawansowaną nerwicę. Nieprawdą jest, że to ja nie chciałam pracować, poszukiwałam pracy w „Stolbudzie", wojewódzkim szpitalu i PKS, ale nie chciano mnie przyjąć ze względu na złe wyniki badań."

To tylko fragment odpowiedzi na pozew rozwodowy, jaki wystosowała Kamila do sądu. Inne szczegóły dotyczące pożycia małżeńskiego dopowie sama. „Przez tyle lat milczałam, nikt nie znał mojego życia, nie skarżyłam się, tylko matka wiedziała jak jest naprawdę, ale dłużej nie mogłam niestety wytrzymać. Od początku było źle, lecz bałam się mówić, że będzie jeszcze gorszy dla mnie i dla Roberta. Tylko on się liczył, jego potrzeby — chodził na ryby, miał czas dla siebie. W domu prawie nie pomagał, tylko stawiał wymagania. I bił, ale tak żeby ludzie nie widzieli i nie było śladów. Dopiero jak rozpoczęłam pracę w Lidze Kobiet to jedna z pań zaprowadziła mnie, żeby zrobić obdukcję. Jest w moim życiu inny mężczyzna, przyznaję, ale to mąż doprowadził do tego, że już nie mogliśmy ze sobą być. Wytrzymałam dziesięć lat i o dziesięć za długo".

CZŁOWIEK — O DWU TWARZACH?

O kompresorowym Stefanie S. powie jego przełożony: „Pracuje na naszym wydziale 13 lat i gdybym miał ustalić w kolejności pracowników najbardziej ofiarnych i zaangażowanych, zająłby bezapelacyjnie pierwsze miejsce. Przez tyle lat żadnej nagany i upomnienia, zawsze chętny do podjęcia dodatkowych prac, skrupulatny, dokładny. Wielokrotnie nagradzany za pracę, ostatnio list gratulacyjny od dyrektora. Studiuje zaocznie z dobrymi wynikami, nie bierze dodatkowych zwolnień ani urlopów na naukę, godzi te obowiązki bez najmniejszego uszczerbku dla pracy. Bardzo niedawno dowiedziałem się o jego kłopotach rodzinnych, raz dzwoniła do mnie osobiście jego żona i przedstawiła w zupełnie innym świetle. Ale jakoś trudno było w to wszystko uwierzyć. Koleżeński, nigdy nie popada w konflikty, ogólnie lubiany. Umożliwiliśmy, widząc jak bardzo przeżywa swoje domowe konflikty, zamieszkanie w hotelu robotniczym do czasu ułożenia sobie życia w jakiś inny sposób i zakończenia sprawy rozwodowej".

Stefan S. — człowiek o dwu twarzach, innej w pracy i innej w domu, zdaniem jego żony Kamili, tak relacjonuje swoje dziesięcioletnie pożycie małżeńskie.

— Nigdy nie mówiłem w pracy o sprawach domowych, no cóż, wstydziłem się przed kolegami. Jak się pobieraliśmy byłem jeszcze młody, miałem 22 lata, no i myślałem, że uda mi się żonę wychować, że się zmieni. Ale niestety. Nie umiała gospodarować pieniędzmi, oddawałem jej całą wypłatę, ale nie starczało do pierwszego — ona chciała się bawić, lubiła chodzić do lokali, mówiła, że się nudzi w domu. Często zaglądała do kieliszka, robiła awantury. Ja starałem się opiekować także jej synem, pomagałem mu w lekcjach na ile mogłem, to trudny chłopak, ale chyba mnie lubił, nieraz i on uciszał matkę jak się awanturowała. Mówił — mama daj wreszcie spokój.

— Obecnie żona znalazła innego pana, nie wracała nieraz przez tydzień, dziecko zostawało samo, zauważyłem, że i on zaczyna palić papierosy i popijać, choć ma dopiero 14 lat. Teraz chciałbym jak najszybciej wziąć rozwód, bo nie widzę dalszej możliwości wspólnego życia, ale żona żąda orzeczenia o winie, bo jak powiedziała, udowodni, jaki to ze mnie drań

WIEDZĄ SĄSIEDZI...

I nie tylko — także widzą, dodają zapytani o rodzinę S. „Miała dobrego męża to nie umiała docenić, ale jej co innego imponowało — mało to razy szła pijana, ale człowiek bał się odezwać bo ubliży, najgorszym słowem. On człowiek spokojny, grzeczny, nigdy go nie słychać, ona, czy trzeźwa czy pijana, zawsze chętna do kłótni, a tam u nich za drzwiami jak jest, ba, kto wie tak naprawdę."

Każde z małżonków ma zresztą swoich świadków, których wypowiedzi różnią się diametralnie. Pani, znająca Kamilę jeszcze jako dziecko — powie: — „To bardzo nieszczęśliwa dziewczyna. Nie ułożyło jej się w życiu, pochodzi z rodziny wielodzietnej, ojciec pił nałogowo. Później wdała się w znajomość z mężczyzną równie nieodpowiedzialnym, urodziła dziecko kalekie, wymagające opieki i troski. To małżeństwo miało być jakąś szansą, ale też okazało się niewypałem, przez wiele lat przychodziła do mnie się wypłakać, ale jeszcze wytrzymywała, choć inna na jej miejscu dawno zostawiłaby takiego. — Nie dawał pieniędzy, nie pozwalał iść do pracy, znęcał się i bił. Pamiętam, jak opowiadała, że kiedyś wylał na nią wódkę i powiedział — a teraz idź i zamelduj na milicję".

Sąsiedzi — ci bezstronni, przede wszystkim dziwią się, że komuś zależeć może na takim rozgłosie, na wynoszeniu na widok publiczny rodzinnych sporów i kłótni. Przecież w wielu domach zdarzają się konflikty, ale żeby czynić je rzeczą publiczną? Co do Kamili przyznają, że ma język cięty i lepiej nie zaczynać, zresztą, nawet świadomie unikają jakichkolwiek spotkań. O nim wiadomo tyle, że spokojny, nie słychać by podnosił głos.

W OBLICZU PRAWA

Liczą się przede wszystkim fakty, ale i te trudno ustalić. Dzielnicowy, który od wielu lat zna rodzinę S., zresztą nie tylko tę, ale i sąsiadów bliższych i dalszych, którzy też nie umieją ułożyć sobie życia bez konfliktów, ma niełatwe zadanie. Właśnie przygotowuje postępowanie przeciwko znęcaniu się Stefana S. nad rodziną. Wielogodzinne rozmowy ze świadkami, a także inne dowody pozwalają potwierdzić bezsporny fakt używania przemocy fizycznej. Kto jednak i w jakim stopniu winny jest rozkładu tego małżeństwa naprawdę trudno jednoznacznie odpowiedzieć. Czasami wydaje się, że należałoby jedno i drugie przełożyć przez kolano i tak po ojcowsku potraktować — dodaje.

Niełatwe zadanie czeka też sąd, przy orzekaniu o winie, zwłaszcza, że dodatkowym argumentem w sprawie będzie toczące się postępowanie wobec Stefana S. i dołączony do akt wniosek do kolegium o ukaranie Kamili za to, że w stanie nietrzeźwym zakłóciła porządek publiczny, wdając się w awanturę z sąsiadami.

Przeciwko niej dodatkowo rozpatrywana będzie sprawa o ograniczenie władzy rodzicielskiej nad małoletnim synem Robertem.

Jaki będzie wyrok Temidy dziś jeszcze nie wiadomo. Dziennikarz ważąc na szali własnego sumienia i doświadczenia winy obojga małżonków również nie ma łatwego zadania. nie chce, a nawet nie powinien ferować wyroków, zwłaszcza w sprawie, która jak ta jest niezwykle zawiła i choć z pozoru prosta, to jednak skomplikowana.

Gdyby miał jednak radzić, rada byłaby jedna — jak najszybciej rozwiązać małżeństwo, które nie rokuje już żadnych szans, aby koszty własne — jakie oboje poniosą były jak najmniejsze. Co zrobią ze swoim życiem dalej zależeć będzie już tylko od nich samych.

Ostatnia wiadomość od Kamili — „Wracam od lekarza po zdarzeniu, kiedy małżonek walił moją głową o futrynę, lekarz stwierdził dwukrotnie pęknięcie czaszki."

W jednym ze swoich wierszy Kamila napisała:

Jeśli podróż nie ma kresu
to go sobie wymyśl
wpadniesz w ciemność
tam już nie ma kłopotu o kres
tam się wszystko zaczyna od początku

EWA GRINBERG

PS. Imiona i nazwiska zostały zmienione.

ZGŁODNIAŁY MILIONER

Pan Wacuś, człowiek już niemłody, ale rześki, przez szereg lat pracował w sklepie tekstylno-odzieżowym przy prymcypialnej ulicy Kutna. Cieszył się opinią zdolnego handlowca i dlatego zaproponowano mu objęcie kierownictwa tego sklepu. Pan Wacuś nie był jednak łasy na eksponowane stanowiska. Wolał pozycje skromniejsze i dlatego zatrudniony był w rzeczonym sklepie jako kierownik stoiska oraz sprzedawca. Kierowniczką sklepu natomiast, podległego Centralnemu Związkowi Spółdzielni Pracy w Łodzi, była pani Wiesia.

Pan Wacuś prócz wspomnianych wyżej funkcji pełnił także, choć nieoficjalnie, ale skutecznie, rolę zaopatrzeniowca. Z tego tytułu odbywał podróże nawet do dalekiego Wrocławia po zakupy. Dokonywał ich między innymi w spółdzielczym przedsiębiorstwie CORA. Sprowadzał stamtąd między innymi poszukiwaną kremplinę, a także różne inne materiały oraz wyroby dziewiarskie. Zakupiona we Wrocławiu kremplina tylko z rzadka trafiała do macierzystego sklepu w Kutnie. Na trasie przejazdu samochodem dostawczym znajdowała się Łódź, a w niej pani, która miała prywatną szwalnię. Kremplina stanowiła nadzwyczaj pożądany surowiec do jej wyrobów, znajdujących chętnych nabywców na wolnym ranku.

Popyt na kremplinę starał się zaspokajać pan Wacuś na prostej zasadzie — transport towaru do Kutna pozostawał w Łodzi, a pan Wacuś inkasował gotówkę, którą następnie dzielił się z szefową, czyli panią Wiesią, która w całą sprawę była wtajemniczona. Nie trzeba dodawać, że zainkasowane w Łodzi pieniążki do klasy sklepowej nie wpływały.

W dokumentacji sklepu musiał być przecież jakiś porządek. Żeby to jakoś „grało", pani Wiesia weszła w porozumienie z księgowością i główną księgową nadrzędnego przedsiębiorstwa w Łodzi. Tam faktury wystawiane we wrocławskiej CORZE poddawane były odpowiednim zabiegom, przepisywano je dla sklepu w Kutnie z odpowiednio zmienionymi wartościami. Pomimo tych zabiegów, braki w sklepie jednak występowały i pierwsza lepsza inwentaryzacja mogła je ujawnić. Znalazł się sposób i na to w osobie przewodniczącego komisji inwentaryzacyjnej pana Jurka, który podczas remanentu dopisywał wprost „z sufitu" towary w ogóle nie istniejące jako takie, które rzekomo znajdują się w sklepie. Tymi sposobami, jak obliczyła kutnowska milicja, zagarnięte zostało 3 i pół miliona złotych.

Prokurator zarządził aresztowanie pani Wiesi, pana Wacusia i pana Jurka. Odstąpił jedynie od aresztowania głównej księgowej z łódzkiej jednostki nadrzędnej ze względu humanitarnego, bo akurat powiła dziecko.

Pan Wacuś jest właścicielem domu jednorodzinnego w Kutnie, tamże domu piętrowego i jeszcze jednego budynku — tego, w którym mieści się sklep, gdzie pracował. Przezornie jeden z tych domów przepisał na żonę i córkę. Od pewnego czasu przed aresztowaniem przeszedł na emeryturę, ale funkcje zaopatrzeniowca pełnił dalej. Można powiedzieć — „społecznie". Po ujawnieniu całej afery starał się o to, by nie wydało się, że sprzedawał towary w Łodzi. Pojechał tam więc i wręczył pięciu kierowcom po 4—5 tysięcy złotych, jako cenę... milczenia.

Wszystko to się jednak na nic nie przydało. Władze dochodzeniowe dotarły do wszystkich szczegółów i na wszelki wypadek, na poczet ewentualnych grzywien, zabezpieczyły „skromny" dorobek pana Wacusia w postaci złotych monet m. in. złotych dolarów USA i biżuterii o ogólnej wadze 4 kg złota i wartości 16 milionów złotych, wyliczonej według cen urzędowych sprzed ostatniej podwyżki cen złota.

Na tym mogłaby się cała historia zakończyć w oczekiwaniu na rozprawę sądową, gdyby nie jeden szczegół z życia pana Wacusia. Dodaje on jego postaci specjalnej pikanterii. Ten człowiek, jak się to mówi — leżący na złocie, posiadający kilkunastomilionowy majątek w gotówce i jeszcze wiele milionów w nieruchomościach — brał udział w organizowanej w swoim czasie w Kutnie manifestacji politycznej znanej pod nazwą „Marsz głodnych". Doprawdy szczególny to przejaw cynizmu ze strony kryminalnego aferzysty, który „zareklamować się" chciał wobec społeczeństwa jako jeden z „zabiedzonych".

WŁ. SZCZEŚNIAK

MIESZANKA ETYLINY Z... DŁUGAMI

Władysław S. — magazynier w Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Kutnie, nie gardził napojami alkoholowymi. Ponieważ nie wystarczało mu pieniędzy pochodzących z legalnych, magazynierskich zarobków, musiał szukać dochodów w innych źródłach. Były to pożyczki. Zaciągnął ich wiele u kierowców, z którymi miał do czynienia w toku swojej pracy. Z czasem zadłużenie osiągnęło znaczne kwoty, przekroczyło możliwości spłaty, a wierzyciele coraz natarczywiej domagali się zwrotu pieniędzy.

Szukając wyjścia z tej sytuacji, on i pracujący z nim razem Janusz S. zaproponowali kierowcom pobierającym paliwo, że pieniędzy wprawdzie nie ma, ale dług można przecież spłacić w naturze. Zaoferowali więc materiały pędne — etylinę, olej napędowe i smarownicze. Kierowcy przystali na tę propozycję, wiedzieli bowiem, że odzyskanie pożyczonych pieniędzy innym sposobem jest nierealne.

Rzecz oczywista, że w tym stanie rzeczy w magazynie wystąpić musiał niedobór. Aby go ukryć, obaj magazynierzy zaczęli dolewać do dystrybutora z etyliną olej napędowy i wydawać go jako benzynę. Początkowo jakoś to szło, ale tylko do czasu, gdy Janusz S. odchodził z pracy w magazynie i trzeba było zrobić remanent. Magazynierzy przedstawili komisji przede wszystkim dystrybutor z olejem, a po spisaniu jego stanu przelali pewną ilość ropy do zbiornika z etyliną i z taką zawartością przedstawili go inwentaryzatorom.

W tych swoich przelewaniach i dolewaniach pogubili się, tym bardziej że Władysław S. akurat przez kilka dni nie przychodził do pracy. Benzynę wydawano komisyjnie i wtedy okazało się, że wystąpiła nadwyżka ok. 400 litrów etyliny, a na dodatek, że w zbiorniku jest nie etylina, lecz... olej napędowy. Fakt takiej metamorfozy zgłoszono do kutnowskiej milicji, a do magazynu wkroczyła komisja, która przeprowadziła kompleksową inwentaryzację. Stwierdziła ona braki wartości ponad 370 tys. zł, włączając w to ok. 120-tysięczną wartość paliwa, które uległo w czasie machinacji zniszczeniu.

Władysław S. w toku dochodzenia przyznał się do zagarnięcia około 90 tys. złotych. A reszta? Obaj magazynierzy tłumaczyli się, że brak nastąpił wskutek praktykowanego często zwyczaju, że kierowcy sami nalewali paliwo i zapewne podawali magazynierowi ilości mniejsze, niż faktycznie pobrane. Władysław S. na polecenie prokuratora został aresztowany.

WŁ. SZCZ.

ZWIERZĘTA LECZYĆ TRUDNO...

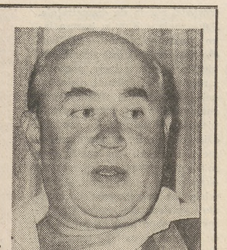

ROZMOWA Z LEK. WET. HENRYKIEM LANGE, DYREKTOREM WOJEWÓDZKIEGO ZAKŁADU WETERYNARII W PŁOCKU

— O lekarzach weterynarii pisze się dość rzadko, mówi naiomiast częściej, ale też nie we wszystkich środowiskach, chociaż jest to zawód o znacznym statusie społecznym, a dla naszego rolnictwa niezwykle istotny...

— Chciałbym zaznaczyć, że zawód lekarza weterynarii trzeba traktować integralnie z technikiem weterynarii, bowiem ci ludzie razem pracują i służą tej samej sprawie. W sumie jest to zawód ciężki, brudny i niewdzięczny. Niewdzięczny dlatego, że gorzej leczyć jest zwierzęta niż ludzi, chociażby z tego powodu, że odpada nam konwersacja, odgrywająca zawsze w procesie leczenia dużą rolę. Ponadto właściciele zwierząt zbyt późno szukają pomocy weterynaryjnej. Zdarza się, iż nasze służby przyjeżdżają, kiedy czworonóg jest już w stanie agonalnym i wszelka pomoc bywa zbyteczna. Stąd moja rada — lekarza trzeba wzywać możliwie najwcześniej, gdyż tylko wówczas istnieje duża realność uratowania życia zwierzęcia.

— Kieruje pan Wojewódzkim Zakładem Weterynarii od początku istnienia naszego województwa, czyli już ponad 8 lat. Jakie w tym okresie zaszły przemiany kadrowe wśród personelu służby weterynaryjnych?

— Przede wszystkim chciałbym mówić o zmianach ilościowych, szczęśliwie jakościowe miały także miejsce. W 1975 roku zatrudnialiśmy około 120 lekarzy i ponad 50 techników weterynarii. Dziś pracuje u nas 128 lekarzy i 78 techników. Zatem wyraźna progresja. W moim odczuciu jest też liczba wystarczająca, zważywszy wielkość stada. O ile pogłowie bydła pozostało niezmienione, to przeciętnie o 20 procent spadł stan trzody. Rozumiuje wprost wydaje się, że w ten sposób polepszyła się jakość opieki nad zwierzętami. Ma się rozumieć, że do tego uwieńczenie trzeba liczbę i wyposażenie lecznic, fachowość kadry, a nawet jej wiek. W sumie oceniam podległą mi służbę weterynaryjną jako dobrą, doświadczoną i stosunkowo młodą.

— Ostatnio sporo miejsca środki masowego przekazu poświęciły zatrudnianiu młodych lekarzy weterynarii. Podobno dla wielu lekarzy wet. brakuje na wsi pracy w wyuczonym zawodzie. W iej sytuacji znaczna liczba absolwentów wydziałów weterynarii wyższych szkół rolniczych, a i techników weterynarii, ima się in nych zajęć, mniej z punktu widzenia społecznego nam przydatnych.

— Niestety, jest to problem tym bardziej bolesny, że prawdziwy. W skali kraju okazuje się — mamy nadmiar lekarzy weterynarii. W tym roku na terenie naszego zakładu zatrudniemy dodatkowo 9 absolwentów; w tym 4 lekarzy, chociaż decyzja ta nie wynika z potrzeb rzeczywistych. Gdyby inni postąpili podobnie, być może cała sprawa uległaby częściowemu złagodzeniu. Wyjścia są mo im zdaniem dwa. Po pierwsze zmniejszyć nabór na wydziały weterynaryjne i ograniczyć przyjęcia do techników weterynaryjnych, po drugie — zwiększyć pogłowie zwierząt. Tak czy inaczej jest to zagadnienie do rozwiązania w trybie szybkim i na szczeblu centralnym.

— Nadeszły czasy zmierzchu i przewartościowywania autorytetów. Czy prawidłowość ta dotyczy również zmiany stosunków na linii rolnik — lekarz weterynarii?

— Taki już jest duch czasu. Kalendarza nie da się zatrzymać ani odwrócić. W środowisku wiejskim przewartościowano nie tylko ten zawód. Obecnie na autorytet trzeba zapracować. Przede wszystkim swoją wiedzą i talentem. Dziś rolnik w bardzo wielu przypadkach jest dla lekarza bądź technika weterynarii partnerem, gdyż legitymuje się także dyplomem, aczkolwiek innej specjalności. I to dobrze, gdyż o autorytet rzeczywisty trzeba zabiegać, podpierać go wiedzą, a nie świadectwem uczelni.

— Spoczywa na was obowiązek czuwania nad zapewnieniem konsumentowi zdrowego mięsa i artykułów pochodnych. Jak Pan oceniłby pod względem kondycji fizycznej — stada, które mamy w województwie płockim?

— W mojej ocenie stada są dobre. Zarówno pod względem kondycji fizycznej, jak też zdrowotności, oczywiście mówię o stadzie podstawowym. Województwo jest wolne od gruźlicy, brucelozy i innych chorób zakaźnych. Ponieważ jest to efekt pracy naszych ludzi. Podlegle nam służby czuwają również nad stanem przydatności produktów pochodzenia zwierzęcego do spożycia. Kilka lat temu wykryliśmy pod Wyszogrodem 17 sztuk świń zarażonych włośnicą. Trzeba było szybko interweniować rażując w ten sposób wiele osób przed niechybną chorobą. Wprawdzie teraz przypadków takich dawno już nie notowaliśmy, tym niemniej czuwać trzeba ciągle

— A właśnie. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że na wsiach ma miejsce pokątny ubój, z którego mięso i wyroby wędliniarskie przeznaczone są na sprzedaż często anonimowemu konsumentowi. Oczywiście artykułów tych nie poddaje się badaniom weterynaryjnym...

— Faktycznie, w ostatnim okresie notujemy mniej zgłoszeń do oficjalnych badań mięsa niż kiedyś. Aczkolwiek jestem przekonany, że obecnie ubój jest znacznie większy. My oczywiście apelujemy i przypominamy o obowiązku badania tusz wieprzowych, z tym jednak, że apele te nie są powszechnie respektowane. Chciałbym w tym miejscu uspokoić rolników, że nie prowadzimy żadnych statystyk, a cała operacja służy jedynie ustrzeżeniu się przed groźnymi chorobami.

— Bardzo ważną rzeczą jest nie tylko leczenie, ale zapobieganie chorobom. Jak przedstawia się aktualna sytuacja na terenie naszego województwa w prewencji?

— W obecnej chwili prowadzimy na skalę wojewódzką profilaktykę obejmującą przede wszystkim choroby zakaźne i zaraźliwe. Poddawane są jej stada w gospodarce uspołecznionej oraz indywidualnej. I tak — zwierzęta rolników indywidualnych, gdzie zagrożenie bywa mniejsze, są badane przeciwko gruźlicy, natomiast w uspołecznionych, gdzie stada są duże — dwa razy do roku. Chore sztuki są natychmiast eliminowane. Przeciwko bruceloze w gospodarce uspołecznionej także prowadzimy badania dwa razy do roku, natomiast w indywidualnej jedynie sondażowo. Również systematycznie prowadzimy szczepienia świń przeciwko różycy i pomorowi, w tym drugim przypadku zwłaszcza tych stad, które karmiona są zlewkami. Osobiście uważam, że duże akcje zapobiegawcze przynoszą na korzi PZU czy z budżetu centralnego za wystarczające i przynoszą pożądane efekty. Ponadto rolnik ponosi w tym przypadku stosunkowo niewielkie koszty.

— Przed jakimi problemami zarówno medycyny, jak i pozamedycznymi stoje najczęściej służba weterynaryjna?

— Stricte problemów medycznych nie mamy w tej chwili za wiele. Też instrumentów i medykamentów. Bywa jednak, że okresowo występują trudności z niektórymi preparatami wapniowymi i surowicą przeciwróżycową. Ratujemy się wówczas importem, aczkolwiek nasze szczepionki uważam za wartościowsze. Gorzej przedstawia się natomiast sprawa zaopatrzenia w odzież ochronną, zwłaszcza rękawice, fartuchy oraz obuwie gumowe i gumofilcowe. Wszak my nie pracujemy w eleganckich salach operacyjnych, lecz w gnojówce. Brakuje też mieszkań, głównie na wsi, no i samochodów prywatnych, które byłyby używane w celach służbowych. W tej chwili mamy około 70 samochodów służbowych w naszej kolumnie. Koszt eksploatacji jednego kilometra mierzony oczywiście wraz z remontami, etc., kształcuje się na poziomie 20 złotych. Jest to bardzo dużo. W przypadku zaspokojenia potrzeb indywidualnych liczbę samochodów służbowych moglibyśmy ograniczyć nawet do trzydziestu. Łatwo wyliczyć wielkość pi nących z tego tytułu oszczędności. Odczuwamy także dotkliwy brak benzyny, co utrudnia wykonanie stawianych przed nami zadań.

— Oczywiście weterynaria, to nie tylko opieka lekarska rozlaczana nad zwierzętami gospodarskimi, ale także lecznictwo czworonogów domowych...

— Nie tylko czworonogów, ale i ptactwa. Mamy taką lecznicę przy Wojewódzkiej Lecznicy Wet. oraz w płockim ZOO. Ponadto tego rodzaju poradnictwo świadczą wszystkie nasze placówki i zatrudnieni tam lekarze oraz technicy. Oczywiście, istnieją okresłone problemy. Między innymi sprawa zwierząt bezpańskich. Bywają one, zwłaszcza psy, zarażone wścieklizną, co stwarza okreslone zagrożenia, głównie dla dzieci. Niestety, nie istnieje już od dawna instytucja rakarza. Prowadzone są zbiorcze punkty psidlinę, dokąd zwozi się zwierzęta masowe. Tymczasem nie prowadzi się odłowów zwierząt bezpańskich, których coraz więcej walesa się po wsiach i miastach. Chciałbym jednak podkreślić, że bezpańskie czworonogi to problem miejskich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej a nie — jak wielu sądzi — placówek weterynaryjnych.

— Coraz częściej mówi się o poważnych przypadkach chorobowych przenoszonych ze zwierząt na ludzi, zwłaszcza zwierząt domowych...

— Choroby takie były, są i zapewne będą, gdyż nie jest możliwa całkowita izolacja zwierząt od ludzi. Chodzi o to, aby zminimalizować niebezpieczeństwo. Przede wszystkim należy uniknąć kontaktu dzieci ze zwierzętami obcymi. Niezbędne jest przestrzeganie elementarnych zasad higieny. Najczęściej spotykamy się z przypadkami chorób tasiemcowych, robaczyc, grzonkowców i niektórych schorzeń wirusowych np papuzicy.

— Czy wielka chemia, produkująca i sprzedająca na skalę przemysłową wszelkiego rodzaju odżywki i stymulatory wzrostu dla zwierząt, zwłaszcza rzeźnych, nie zagraża naszemu zdrowiu?

— To wielki problem i trudno o nim rozstrzygać w stosunku krótkiej rozmowie. Chciałbym jednak podkreślić, że obecnie podczas procedur pcfzamików i premiksów nie używa się antybiotyków mających powszechne zastosowanie w weterynarii. W to miejsce wprowadzane są preparaty witaminowe, mikroelementy i aminokwasy szczególne, nie powodujące skutków negatywnych. Natomiast niebezpieczne jest wysokie nawożenie azotowe trwałych użytków zielonych i zielonej paszy przeznaczonej do skarmiania zwierząt. Przy zbyt wysokim nawożeniu azotowym azotany przekształcają się w azotyny i przedostają się do produktów pochodzenia zwierzęcego, co ma wpływ na zdrowie osób je spożywających.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: JAN B. NYCEK

Fot. Tomasz J. Gałązka

ZIELONE PŁUCA REGIONU

Przed czterema laty wojewódzkie rady narodowe Płocka i Włocławka na wspólnym posiedzeniu podjęły decyzję o utworzeniu Gostynińsko-Włocławskiego Parku Krajobrazowego. By to piąty tego typu obszar w kraju, który decyzją władz lokalnych objęty został szczególną ochroną przed postępującym procesem dewastacji środowiska naturalnego. Nasz region ma szczególne

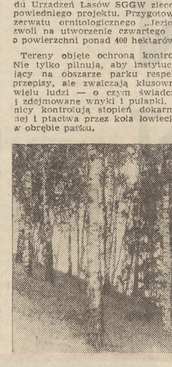

Każde drzewo ma w regionie swą wartość.
Fot. T. Gałązka

TURYSTA, odwiedzający dziś lewobrzeżne tereny nad Wisłą w kierunku zachodnim, dostrzega przede wszystkim zewnętrzne oznaki funkcjonowania Parku Krajobrazowego. Rytę w drzewie tabliczki „PK", ustawione na granicach terenów chronionych, oznakowanie ciekawych obszarów wodnych, zabytków przyrody, szlaków turystycznych wskazują na pierwsze prace porządkujące. Pojawiły się mapy z turystyczną informacją.

W ślad za decyzją o powołaniu parku, jego zarządu podjęte zostały decyzje precyzujące cele i funkcje, zasady statutowe oraz powołane organy odnowiadające za szczegółowe realizacje zarówno programu ochrony przyrody, jak i kształtowania środowiska w tym rejonie.

Jednym z pierwszych działań szczegółowych było na przykład przeprowadzenie inwentaryzacji 44 obiektów wypoczynkowych, które znajdują się zarówno na terenie parku jak i w strefie chronionej. Bądź co bądź zróżnicowany stan techniczny, jak i prawidłowość lokalizacji, a także wpływ na otoczenie. Dokonano też wstępnej inwentaryzacji gruntów, kwalifikuje ich przeznaczenie — bądź na rolnicze zagospodarowanie, bądź na zalesienie, dzieląc na nieużytki, halizmy, łąki, kontrolując bieżący proces ich zagospodarowania, zwłaszcza przez prywatnych użytkowników. Przy tej okazji stwierdzono, że pobudowane zostały „na dziko" prywatne domki letniskowe, że niezgodne z przepisami wykonane zostało ogrodzenie wielu ośrodków wypoczynkowych, dochodzące do samego lustra jeziora. Problem zalesienia terenów parku pozostaje sprawą dalej aktualną.

W trakcie tych prac stwierdzono także pilną potrzebę uregulowania problemu kompleksowego zalesienia terenów, w oparciu o istniejące drzewostan i charakter występujących gleb. Pracownicy Nadleśnictwa Kaujowo Zakładu Urządzeń Lasów SGGW zlecono przygotowanie odpowiedniego projektu. Przygotowanie dokumentacji rezerwatu ornitologicznego „Jezioro Rakutowskie" pozwoli na utworzenie czwartego już obszaru tego typu o powierzchni ponad 400 hektarów.

Tereny objęte ochroną kontrolują strażnicy parku. Nie tylko pilnują, aby instytucje i ludzie przebywający na obszarze parku respektowali obowiązujące przepisy, ale zwalczają kłusownictwo, które uprawia wielu ludzi — o czym świadcza często napotykane i zdejmowane wnyki i pułanki. W okresie zimy strażnicy kontrolują stopień zakarmiania zwierzyny łowczej i ptactwa przez koła łowieckie, mające swe tereny w obrębie parku.

Są już pierwsze fekty zadrzewiania obszaru zabudowanego. Dokonuje się tego każdej wiosny i jesieni we wsiach i na terenie rekreacyjnych. W realizacje tych prac posadzono około 6800 drzew i ponad 8 tysięcy krzewów. Do zadrzewienia w następnej kolejności wytypowano miejscowości Seden Duży, Dąb Polski, Dąb Mały, Duninów. Szukając wszelkich sposobów ochrony drzewostanu, zarząd Parku Krajobrazowego wystąpił z koncepcją tworzenia małych rezerwatów przyrody. Przewiduje się więc utworzenie 11 takich enklaw, pozostających pod ścisłą ochroną.

Szereg przedsięwzięć i inicjatyw jest zasługą działalnej prezes Rady Parku, w skład której wchodzi wielu naukowców. To pozwoliło na stworzenie całego programu badań, obejmujących w obecnym okresie ponad 30 tematów, dotyczących różnych aspektów funkcjonowania tego dużego organizmu przyrodniczego. Są to całe zestawy tematyczne, obejmujące także zagadnienia jaki rozpoznanie środowiska przyrodniczego problemy gospodarki leśnej i rolnej, całą złożoną problematykę gospodarczo-społeczną, przemysłu i środowiska przyrodniczego, turystyki oraz rekreacji. Aby ustalić zakres czystości atmosfery lewobrzeżnych obszarów nad Wisłą między Gostyninem a Włocławkiem, płoceno ośrodkom badań i kontroli środowiska wykonanie pomiarów emisji dwutlenku siarki, tlenków azotu, fenoli oraz badanie opadów pyłu.

Jak z owego przeglądu inicjatyw wynika podjęte zostały wielokierunkowe działania, zmierzające do wypełniania wszystkich podstawowych celów i funkcji jakie obowiązują w parkach krajobrazowych. Stopień realizacji tych przedsięwzięć oceniono na Sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Płocku.

Radnym przedstawiono też informacje o planie przestrzennego zagospodarowania parku krajobrazowego. Projekt takich przedsięwzięć przygotowali artyści plastycy, przygotowując koncepcje rozwiązań przestrzennych, technicznych i organizacyjnych na obszarze 65 tysięcy hektarów. Autorzy opracowania, wychodząc od analizy istniejącego stanu rzeczy, zaproponowali ogólne koncepcje rozwiązań w zakresie zasad ochrony i kształtowania środowiska, gospodarki leśnej, infrastruktury technicznej — w tym zasad funkcjonowania komunikacji, zaopatrzenia w wodę, gaz, ciepło, odprowadzanie ścieków, energetyki i komunikacji.

Opracowanie ma charakter kompleksowy, a obejmuje zakres prac, które mają być wykonane do roku 2000. Zakłada się wiec między innymi całkowity zakaz zdejmowania wnyki i pułanki. W okresie zimy strażnicy kontrolują stopień zakarmiania zwierzyny łowczej i ptactwa przez koła łowieckie, mające swe tereny w obrębie parku.

T. PAWŁOWSKI

ZŁAKNIENI

WÓZKIEM inwalidzkim, na którym siedzi Kazimiera, można przejechać pół metra do tyłu, tyle samo do przodu, a więc od ściany do kuchennego blatu. Wjechać na próg pokoiku, który liczy sobie 2,70 na 2,70 m do drugiego równie małego dostać się nie sposób — przeszkadzają za wąskie drzwi. Ubikacja też malutka, więc Kazimiera wchodzi do niej na jednej zdrowej nodze trzymając się ściany. To, że w mieszkaniu przy Kwiatka jest tak potwornie ciasno, nie stanowi najgorszego. Dla niej najsmutniejsze jest to, że od roku nie była na dworze.

Okna z sutereny wychodzą na podwórze, więc piasek sypie się do mieszkania. Cygańskie rodziny, które zdobyły przydział na lokale obok, całymi dniami kocykują właśnie na dworze, ale im mniej przeszkadza, że bez przerwy więżłają samochody dostawcze, że ciasno i nie ma gdzie się schronić przed kurzem, bo brakuje choćby odrobiny zieleni.

Poza tym nie bardzo kto ma ją wywozić na spacer, gdyż córka sama jest matką dwojga małych dzieci, a jeszcze opiekuje się Kazimiera, nie dźwignie ani matki, ani wózka. Kiedy tuż chorobą była tak zaawansowana, że każda noc i dzień stanowiły pasmo cierpień, nie miała wyboru. Zresztą wdała się gangrena i trzeba było nogę amputować. Zwlekała z decyzją do czasu, kiedy naprawdę nie było już innego wyjścia, choć lekarze namawiali żeby poddała się zabiegowi wcześniej. Łatwo powiedzieć, ale jak tu żyć bez nogi, na cudzej łasce.

Cały czas ciężko pracowała, wychowała troje dzieci. Mąż chorował na astmę, więc na nią spadły wszystkie prawie obowiązki. Od siedmiu lat jest wdową, od roku kaleką. W maleńkim mieszkaniu przy Kwiatka, w którym biegli w rachunkach wyliczyli 16 metrów kwadratowych powierzchni użytkowej, nie ma miejsca na wózek inwalidzki, a tym bardziej na dwa takie wózki. Trzeba by wynosić tego, który ma. Syn Kazimiery, 30-letni młody mężczyzna też cierpi na podobną chorobę. Od dwóch lat jest na rencie, załamał się nerwowo i on, podobnie jak matka, nie chce zgodzić się na operację, ale każdy dzień przybliża tę decyzję.

Czterymi tygodniami siedzi w małym pokoiku, bo noga boli okropnie i rozmyśla nad swoim losem. Nie może się pogodzić, że jego czeka podobny los, jak matkę. Co wtedy? Jak tu dalej żyć w tym ciasnym mieszkaniu, gdzie wilgoć jest tak straszna, a zimą na ścianach lód, mimo że spalają ponad 2 tony węgla. Wprawdzie niby przeprowadzono 3 lata temu remont, ale ograniczył się on do pomalowania ścian, na spróchniałe i zgnile deski położono gumoleum, zaklejono cementem przetarte wilgocią ściany i wstawiono piec, który nie chce palić.

Kazimiera napisała do urzędu o przydział mieszkania z kwaterunku, które by było nieco większe i choćby z balkonem, ale niestety, wniosek odrzucono twierdząc, że takich mieszkań brakuje. Zaronooowano jej tylko rozwiązanie w postaci zamiany lokalu we własnym zakresie. Ale Kazimiera wie, że jest to rozwiązanie nierealne, bo kto przydzie na te 16 metrów kwadratowych? Młodzi chcą do nowych bloków, do wygód...

Zalecono jej zapisać się do spółdzielni, ale brzmi to przecież, jak gorzki żart. Kazimiera ma 5 tysięcy złotych renty, tyle samo syn. Z czego ma dołożyć, gdy tedwie na życie wystarcza, a zima, kiedy trzeba kupić tyle węgla, dosłownie głoduja. Poza tym musieliby czekać niewiadomo ile lat, a czy to kto wie, ile tych lat im jeszcze pisane?

Komunikat WUS

JAK PRACOWALIŚMY W I PÓŁROCZU?

Wojewódzki Urząd Statystyczny opublikował komunikat o sytuacji społeczno-gospodarczej w I półroczu 1983 roku w woj. płockim. Uzyskane wyniki rozwoju społeczno-gospodarczego w okresie pierwszych sześciu miesięcy wskazują, że następuje systematyczna poprawa sytuacji w województwie.

W PRZEMYŚLE dalszemu utrwaleniu uległy tendencje stabilizacji produkcji i jej stopniowego zwiększania, szczególnie w gałęziach przetwórczych. Ilustracją tego postępu są następujące dane: produkcja sprzedana przemysłu, liczona w cenach zbytu bieżącego roku, wyniosła 140 miliardów 199,5 miliona zł, co w stosunku do I półrocza ubiegłego roku oznacza wzrost o 6,9 proc. Wyjątkowo korzystnie w pierwszych sześciu miesiącach bieżącego roku kształtowała się sytuacja w branżach, pracujących bezpośrednio dla rynku. Zakłady przemysłu odzieżowego uzyskały dynamikę 135,2 proc. natomiast w branży spożywczej — 118,2 proc. Oznacza to, że wyprodukowano między innymi w naszym województwie ponad 2,8 mln szt. wyrobów dziewiarskich, czyli o 25,7 proc. więcej, niż w analogiczny okresie roku ubiegłego, a masła ponad 3,9 tys. ton, a więc więcej o 7,9 proc.

Z zawartych w komunikacie WUS danych wynika, że wzrost produkcji sprzedanej (w cenach zbytu z 1983 r.) o 6,9 proc. w porównaniu z I półroczem roku ubiegłego osiągnięto przy nieznacznym obniżeniu się zatrudnienia o 0,2 proc. Wzrost ten uzyskano głównie poprzez poprawę w zaopatrzeniu jednostek przemysłowych w materiały i surowce oraz w efekcie lepszego wykorzystania nominalnego czasu pracy robotników grupy przemysłowej i rozwojowej.

Zwiększyła się liczba godzin przepracowanych w przeliczeniu na 1 robotnika o 21,2 godziny, w tym godzin nadliczbowych poza ruchem ciągłym o 4,0 godziny. Obniżyła się natomiast liczba godzin nie przepracowanych o 11,4 godziny, w tym przestojów płatnych o 2,0 godziny. W konsekwencji opisanego wzrost wydajności pracy w stosunku do analogicznego okresu roku 1982 o 7,1 proc.

Wzrost produkcji sprzedanej wystąpił w przemyśle paliw, energetycznym, metalowym, maszynowym, środków transportu, elektrotechnicznym i elektronicznym, drzewnym, włókienniczym odzieżowym, skórzanym i spożywczym. Spadek natomiast wystąpił w przemyśle materiałów budowlanych oraz paszowym i utylizacyjnym.

W porównaniu z I półroczem ub. roku podniósł się przerób ropy naftowej oraz wzrosła produkcja paliw do silników z zapłonem samoczynnym (wysokoprężnych), siarki, tworzyw sztucznych, polietylenu, poliprorpylenu, mączyn żniwno-omłotowych, wyrobów dziewiarskich, mleka odwodnionego, wyrobów innych obiektów, które wpłynęły negatywnie na środowisko. Wzrost produkcji innego typu zwraca uwagę fakt zahamlania budowy nowych zakładów w celu ograniczenie terenów na potrzeby inwestycyjne, zaś wspieranie zabudowy rekreacyjnej o charakterze regionalnym. Ustalono też w ogólnych założeniach programowych, że na terenie parku nie może przebywać jednocześnie więcej niż 32—33 tysięcy osób.

Z przedstawionego tylko pakietu proporcji wynika, że park krajobrazowy mieć będzie wielofunkcyjny charakter. Obok ochrony istniejącego środowiska przyrodniczego dopuszcza się funkcjonowanie osadnictwa ludności stałej, gospodarki rolnej o ekstensywnym charakterze, a także wykorzystanie tych terenów w sposób ściśle określonych i kontrolowany dla celów wypoczynkowo-turystycznych. Zaczy się zatem potrzeby ochrony środowiska z innymi aktualnymi potrzebami społecznymi. Natomiast i dalsza przyszłość pokaże czy uda się to osiągnąć w sposób bezkonfliktowy.

T. PAWŁOWSKI

Niepokojącym symptomem jest spadek liczby wyrobów, posiadających prawo do oznaczania znakami jakości „Q" i „1", posiadających ważne świadectwa kwalifikacji i jakości oraz znaki bezpieczeństwa — o 6,7 proc. Przyczyną tego stanu jest częściowa zmiana profilu produkcji ze względu na trudności zaopatrzeniowe, szczególnie w materiały kooperacyjne.

Negatywnym zjawiskiem jest również wzrastająca od kilku miesięcy liczba godzin z tytułu nieobecności nieusprawiedliwionych. Za okres I półrocza br. w porównaniu do okresu analogicznego ub. roku zwiększyła się ona aż o 55,9 proc.

INWESTYCJE I BUDOWNICTWO

W pierwszym półroczu 1983 r. w gospodarce uspołecznionej poniesiono nakłady inwestycyjne w wysokości 5.171,2 mln zł, w tym 3.670,5 mln zł stanowiły nakłady na roboty budowlano-montażowe i 1.194,3 mln zł — na zakupy maszyn i urządzeń, w porównaniu z pierwszym półroczem 1982 r. nakłady inwestycyjne zwiększyły się o 51,5 proc.

W okresie styczeń — czerwiec br. rozpoczęto 63 zadania inwestycyjne o wartości kosztorysowej 2.323,9 mln zł. Według stanu na koniec czerwca br. 14 zadań inwestycyjnych, na które poniesiono nakłady w wysokości 45,1 mln zł, zostało wstrzymanych. Plan przekazywania inwestycji do eksploatacji, wynikający z umów z wykonawcami, nie został zrealizowany. W I półroczu plan ten wykonano zaledwie w 19.7 proc. Z inwestycji produkcyjnych oddano do użytku m. in. fluidalne spalanie osadów (60 tys. t/r) w Mazowieckich Zakładach Rafineryjnych i Petrochemicznych. Z innych inwestycji przekazano do użytku pawilon PKO w Płocku.

Pomyślnie realizowano zadania związane z budownictwem mieszkaniowym. W okresie styczeń — czerwiec 1983 r. oddano do użytku 945 mieszkań, tj. o 46.1 proc. więcej niż w analogicznym okresie roku, w tym w budownictwie uspołecznionym przekazano 741 mieszkań, czyli o 58.7 proc. więcej. Z ogólnej ilości mieszkań oddanych do użytku w uspołecznionym budownictwie mieszkaniowym — 710 proc. stanowią mieszkania oddane przez spółdzielnie mieszkaniowe. 25,9 proc. — przez zakłady pracy, 4,1 proc. — przez jednostki komunalne.

Uspołecznione przedsiębiorstwa budowlano-montażowe (bez jednostek drobnej wytwórczości) wykonały w I półroczu 1983 r. produkcję podstawową wartości 4.427.8 mln zł. W porównaniu z analogicznym okresem ub. roku wzrosła ona o 17.4 proc., przy jednoczesnym wzroście zatrudnienia o 405 osób i wynagrodzeń osobowych o 39.8 proc. Przeciętne zatrudnienie w uspołecznionych przedsiębiorstwach budowlano-montażowych wyniosło 11.331 osób i było 3.7 proc. większe niżeli w roku 1982.

Wydajność pracy mierzona wartością produkcji podstawowej, przypadającej na 1 zatrudnionego, wzrosła o 13.2 proc. w stosunku do I półrocza 1982 r. Wypłaty wynagrodzeń osobowych wraz z rekompensatami pracowniczymi w I półroczu zwiększyły się o 238.4 mln zł i stanowiły 18.9 proc. wartości produkcji budowlano-montażowej, wykonanej w tym okresie. Przeciętne miesięczne wynagrodzenie z rekompensatami wyniosło 12.310 zł i wzrosło o 32.8 proc. w stosunku do I półrocza 1982 r. (Opr. jer)

Mimo padającego deszczu linia produkcji koncentratu pomidorowego musi działać. Maria Nowakowska i Krystyna Matusiak podają pomidory na taśmę transportową.

PEŁNIA SEZONU W PIEKARACH

W Zakładach Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Piekarach koło Piątku pełnia sezonu. Właśnie rozpoczęły się pomidorowe żniwa. Gorzej obrodziły w tym roku ogórki, susza spowodowała znaczne straty na plantacjach. Na planowane 450 ton skupiono 209.

Zakończono już praktycznie przerób owoców, pozostały jedynie śliwki i jabłka. Regularne dostawy surowca z własnych plantacji i od rolników z okolicy gwarantują rytmiczność produkcji. Zakład ma także umowy ze spółdzielniami ogrodniczymi w Płocku, Kutnie i Skierniewicach.

Na dwie zmiany pracuje tu 190 osób, a sezon trwa praktycznie cały rok. W okresie jesienno-zimowym robi się w Piekarach sałatki warzywne, sosy owocowe, konserwy mięsno-warzywne i dżemy.

Praca odbywa się w systemie akordowym, a średnia płaca zatrudnionych tu załogi kształtuje się w granicach 10 tysięcy złotych. Zaawansowanie planu rocznego w zakresie produkcji towarowej za pierwsze półrocze wynosi około 60 proc., a sprzedaż produkcji towarowej 52,8 procent. Jedyny kłopot, z jakim boryka się przetwórnia, to brak dostatecznej ilości pary w okresie jesienno-zimowym, bo własna kotłownia nie jest wystarczająco wydajna. Dlatego też prowadzone są prace projektowe w celu jej rozbudowy, przystosowania do zasilania również prądem elektrycznym. Umożliwi to zwiększenie produkcji o 40 procent. (eg)

Sortowanie owoców do słoi na linii „kompotowej".

POWIETRZA...

Żeby chociaż jakiś niewiele większy lokal, w którym choć okna można otworzyć. Nawet miała Kazimiera na oku takie mieszkanie przy ulicy Kolegialnej. Do dziś stoi wolne i nikt tam nie mieszka. Nie bez powodu ten właśnie adres tak bardzo byłby korzystny. Mieszka tam również matka i siostra Kazimiery, więc zawsze byłaby jakaś opieka i pomoc. Najważniejsze jednak to, że w ciepły dzień można posiedzieć na balkonie, wreszcie na powietrzu, nie prosząc ludzi, by ktoś wywiózł na spacer i zniósł po schodach. Z mieszkania w suterenie wydostanie się wózkiem na podwórko stanowi wielki problem.

W czerwcu bieżącego roku zaświtała nadzieja. Pani z ADM-u podpowiedziała, by złożyć podanie do Przeds. Gosp. Komunalnej i Mieszkaniowej, jest szansa by zamienić te klitkę na inne, lepsze mieszkanie, bo to, w którym są obecnie, nie nadaje się ani do użytku, ani do remontu. Kazała już tylko czekać na decyzję. Nadeszła po tygodniu. Napisano, że mieszkań przedsiębiorstwo nie posiada, a ponadto był przecież remont w tym, które zamieszkują, więc warunki lokalu poprawie.

I tyle...

Może więc Kazimiera zapisać się do spółdzielni, teoretycznie oczywiście, bo skąd weźmie na wkład, skoro choroby zjadły wszystkie oszczędności, a przecież niewiele ich było, bo co można odłożyć z pensji kobieta pracująca jako sprzątaczka? Zwłaszcza, że trzeba było wyżywić i odziać troje dzieci. Może zamienić mieszkanie, tylko kto przyjdzie na te warunki.

Ma jeszcze dzieci, to prawda. Jedno kalekie i nieszczęśliwe, jak ona, córka mieszka w M-2 z dwójką małych dzieci, drugi syn katem u teściów. Nie może powiedzieć — troszczą się o nią, przychodzą, pomagają, tyle że im samym jest ciężko. Dawniej, bo przy Kwiatka mieszkają już od przeszło 20 lat, było jakoś łatwiej. Latem dzieci przebywały na dworze, wszyscy rozchodzili się do pracy, do szkoły, tylko wieczorem odczuwało się te ciasnotę. Dziś choć dzieci poszły na swoje, ta ciasna klitka stała się nie do zniesienia.

W kuchni trzeba było założyć kratę, bo przecież tuż nad nimi jest podwórko i nieraz przez szybę różne rzeczy wrzucano do mieszkania, a każdy kto chciał mógł wejść. Okno z pokoju wychodzi też na brudne podwórze z bramą wjazdową.

Nie należy się większe mieszkanie — odpowiedziano Kazimierze, starającej się o poprawienie w ten sposób warunków lokalowych. Ma, jakie ma i powinna się cieszyć, że w ogóle gdzieś mieszka, a do tego jest ubikacja, woda na parterze, w myśl urzędowych przepisów wszystko więc w porządku. Wychodzi na to, że Kazimiera nie wie czego chce. Ale czy naprawdę chce aż tak wiele?

Rodzinna tragedia, nieustanne pasmo chorób ciągnie się od kilku lat. Ona straciła nogę, nabawiła się silnej nerwicy i choroby serca. Syn, młody człowiek, kiedyś murarz, skazany jest podobnie jak matka, na operację i wózek inwalidzki. Jak sobie poradzą w tym ciasnym, wilgotnym i ciemnym mieszkaniu, w którym już dziś nie sposób swobodnie się poruszać?

Kazimiera często płacze. Nieraz całymi dniami, widząc swoją tragedię i to, co czeka jej dziecko. Wie, że nie ma prawa się poddać, ale czasami rozpacz silniejsza jest od rozsądku. Napisała do redakcji: „Wyciągam wszędzie ręce, ale mnie po niej biją. Może ty przyjdziesz z interwencją, bardzo proszę, pomóż mi".

EWA GRINBERG

Nad pracą automatycznej linii do produkcji koncentratu pomidorowego czuwa dyr. techniczny zakładu — Kazimierz Smerczak.

Uzupełnianie zalewy w kompotach z renklod.

Napełnione słoiki trafiają do skrzynek.
Fot. Tomasz Gałązka

PRACOWITE WAKACJE

Łączyć przyjemne z pożytecznym jest dewizą wakacyjnych Ochotniczych Hufców Pracy. 7 takich Hufców działa na terenie miasta Płocka w miesiącu sierpniu. Młodzież przyjechała tu z Ełku, Hrubieszowa, Konina, Oświęcimia, Piotrkowa Trybunalskiego, Starachowic i Szczecina. Zakwaterowanie dostali w studenckim „Wcześniaku". Junacy z Hrubieszowa pracują wokół tego gmachu, uprzątając gruz i jałową ziemię pozostałą jeszcze po budowie. Przygotowują rabaty i zieleńce, rozgarniają ziemię wożoną z Borowiczek, sieją trawę. Tylko pozornie jest to łatwa praca. Dziewczęta z Liceum Ogólnokształcącego z Hrubieszowa wydobywają spore płyty betonowe i złomy gruzu z ziemi, odrzucają na pobocze. Można w ciągu paru godzin dostać pęcherzy na dłoniach, nawet w roboczych rękawicach. Prócz 21 dziewcząt z LO pracuje tu jeszcze trzech chłopców z Technikum Mechanicznego. Prac dogląda komendant hufca — Janina Korczak, w cywilu pedagog szkolny, a zarazem instruktor k-o, jej zastępcą jest Beata Kozłowska, magister rolnictwa.

Janina Korczak: — Jestem już po raz trzeci komendantką i z dotychczasowych doświadczeń wiem, że nie zawsze praca jest tak dobrze zorganizowana, jak tutaj. Zakład Zieleni Miejskiej zasługuje na piątkę z organizacji, mamy narzędzia, ziemię na czas, jest dozór ze strony zakładu. Interesuje się naszymi junakami i warunkami pracy Komenda OHP w Płocku, komendant składa nam wizyty, proponuje sposób spędzania wolnego czasu. Uczestniczyliśmy już w spotkaniu na temat Powstania Warszawskiego, mieliśmy spotkanie z prezydentem Płocka, będziemy zwiedzać miasto. Chyba będzie to najlepszy hufiec z dotychczasowej praktyki.

Ewa Sadowska jest przewodniczącą Rady Zgrupowania, po raz trzeci jeden miesiąc wakacji spędza przy pracy. Uczennica III klasy LO Hrubieszów.

— Wolę hufiec niż nawet obóz harcerski. Lubię trochę popracować. No, i pieniądze też się liczą. Najbardziej jednak — warunki, w jakich się pracuje. Młodsze dziewczyny są trochę przerażone, ale chyba im przejdzie, bo ogólnie — jest bardzo fajnie. Znakomite wyżywienie.

Podobnego zdania jest Stanisław Perski, rzec można weteran wakacyjnych hufców (po raz czwarty). Pracował w zakładach przetwórstwa owocowego, w Zakładzie Dróg i Zieleni. Uczeń Technikum.

— Jak dotąd najlepiej było w Gdyni, wiele się nie zarobiło, ale atrakcji było dużo. Tu też dobrze się zapowiada, choć jesteśmy dopiero piąty dzień i zapoznajemy się z pracą.

Po raz pierwszy pracuje w OHP Beata Wojtiuk.

— Trzeba się na to odważyć. Dziewczyny w szkole mówiły, że to dobra rzecz, zmówiłyśmy się paczką i jesteśmy. Zeszły miesiąc trochę byłam u rodziny, trochę się nudziłam. Tu się nie nudzę. Dziś ma być dyskoteka. A prócz tego... Zarobimy tu po około 5—6 tysięcy złotych, resztę rodzina dołoży i będzie na ciuchy. Trochę szkoda, że za miesiąc pracy nie będę mogła sama sobie kupić na przykład sztruksów. **(ibo)**

ZNALAZŁ SIĘ WYKONAWCA

OD PONAD pół roku na Osiedlu Marchlewskiego stał zupełnie opuszczony budynek. Fakt ten intrygował mieszkańców, sprawą zainteresował się także miejscowy PRON. My również zajęliśmy się tym problemem w artykule pt. „Opuszczony budynek". Jak się okazało stanowi on własność sierpeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej Lokatorsko-Własnościowej. Jest przeznaczony na zaplecze socjalne dla grup remontowych, ale...? No właśnie, wykonawca, czyli Spółdzielnia Budownictwa Mieszkaniowego w Płocku, która niedawno przekształciła się w Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane, opuściła pod koniec ubiegłego roku plac, pozostawiając ot, tak sobie, niedokończony budynek.

Fakt ten tłumaczono nieuregulowanymi kwestiami finansowymi. Po prostu Spółdzielnia Mieszkaniowa nie zapłaciła tyle ile chciał wykonawca, dlatego też przerwano prace. Jak mi wiadomo były również inne przyczyny, mniej istotne ale rzutujące na całą tę sprawę.

Wreszcie jednak uporano się z kłopotami, rozwiązano problemy, i te finansowe również. Teraz już Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane powróciło na budowę i podjęło prace. W tej chwili prowadzone są roboty wykończeniowe, zakłada się instalacje elektryczne, wentylację oraz instalację centralnego ogrzewania. Kanał cieplny wraz z przyłączami wykona Płocki Kombinat Budowlany, który ma swą grupę także w Sierpcu. Czyli jednym słowem przełamano impas.

Z ostatnich informacji wynika, że budynek zostanie oddany do użytku jeszcze w tym miesiącu. Ukończony mimo trudności materiałowych i to zasługuje na szczególne podkreślenie. Niebawem też robotnicy z sierpeckiej Spółdzielni Mieszkaniowej otrzymają pomieszczenia socjalne, co wpłynie zarówno na poprawę warunków pracy, jak i miejmy nadzieję na jakość wykonawstwa napraw i remontów tamtejszych bloków. Tu trzeba przyznać, że Osiedle Marchlewskiego zmienia swój wygląd. Poprawiono chodniki przed blokami, uporządkowano trawniki i klomby, co jest rzeczą ważną, nie zawsze jednak dostrzeganą przez wielu administratorów.

(zb)

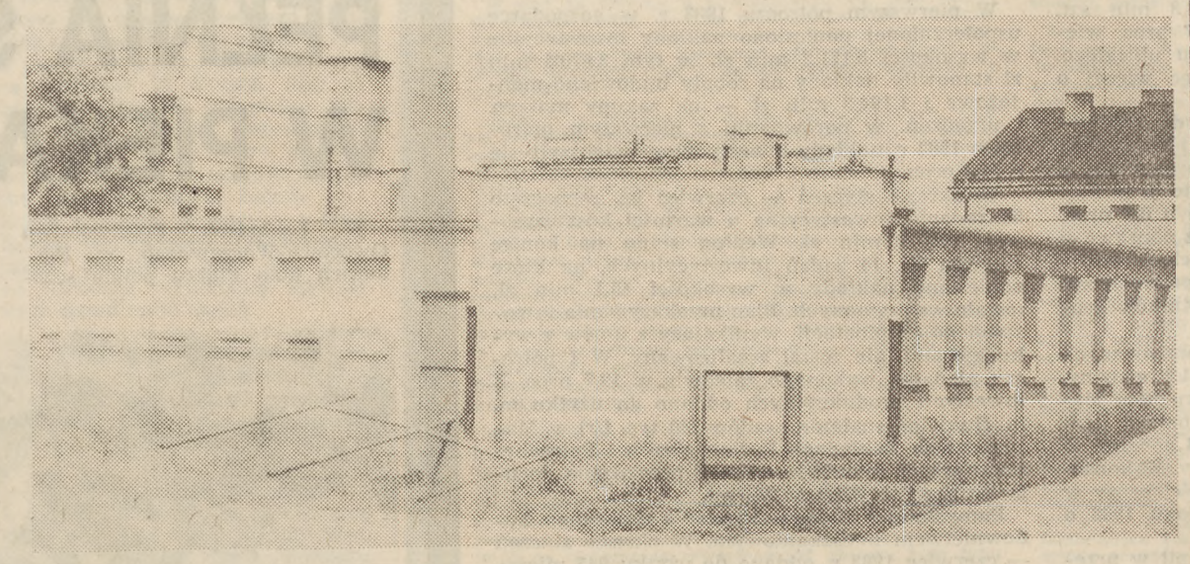

W „opuszczonym budynku" trwają roboty wykończeniowe. *Fot. Zbigniew Buraczyński*

BĘDĄ „LILIPUTY"

OKRĘGOWA Spółdzielnia Mleczarska w Krośniewicach jest zakładem o ustalonej renomie. Złożyły się na to dziesiątki lat dobrej pracy wielu osób. Tak pozostało do dzisiaj, chociaż spółdzielnia nie jest wolna od problemów. Dotyczą one przede wszystkim skupu. Aktualnie OSM w Krośniewicach posiada około 5,5 tysiąca dostawców, głównie rolników indywidualnych. Tylko 10 procent skupionego mleka pochodzi z gospodarstw uspołecznionych. Rolnicy indywidualni, nawet o statusie specjalisty i dysponujący urządzeniami chłodniczymi, przysparzają odbiorcy sporo problemów. Obecnie najwięcej niejasności związanych jest z wprowadzeniem normy jakościowej, która wzbudza liczne uwagi dostawców mleka.

W tej chwili — mówi dyrektor zakładu mgr inż. Zenon Matraszek — skupujemy przeciętnie o 10 tysięcy więcej litrów mleka dziennie niż przed rokiem. Skup dobowy waha się w granicach 147 tysięcy litrów i ma tendencje do stabilizacji. Oczywiście jeżeli panująca susza się przedłuży — wówczas będą tego skutki, ale szacujemy, że dopiero w IV kwartale. Na razie nie sądzę, aby uległ on gwałtownym wahaniom. Otrzymaliśmy także sporo urządzeń chłodniczych, które przekazane zostały naszym dostawcom. Jak sądzę wpłynie to bezpośrednio na ilość i jakość skupowanego mleka. Według naszego szacunku straty z powodu podwyższonej kwasowości sięgają obecnie do 15 procent.

Minęło już 7 miesięcy bieżącego roku. Wyniki produkcyjne spółdzienia osiągnęła dobre, zarówno ekonomiczne, jak też rzeczowe. Wykonano zadania produkcyjne w wytwórczości proszku, masła i mleka skondensowanego. Ograniczono natomiast z przyczyn od zakładu niezależnych produkcję twarogów. Wysoka cena na twaróg spowodowała spadek popytu na ten towar, stąd trzeba było zejść z dotychczasowych wielkości produkcji. Od trzech miesięcy nie wytwarza się także poszukiwanych liliputów, serka produkowanego w zakładzie — Niedrzew w gminie Strzelce. Liliput miał zawsze zbyt, a 300 ton, bo tyle dotąd produkowano rocznie tego specjału, rozchodziło się błyskawicznie.

Obecnie kończy się już remont kapitalny zakładu w Niedrzewiu i prawdopodobnie na początku września produkcja zostanie podjęta. Remont kosztował będzie około 60 mln złotych i objął — poza aparatownią i kotłownią — wszystkie urządzenia. Dzięki temu ilość liliputów zwiększy się o 100 procent, czyli do 600 ton rocznie. Zaspokoi to całkowicie miejscowe potrzeby, zresztą i nie tylko.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Krośniewicach produkuje obecnie na rynek krajowy. Zamówień eksportowych nie ma. Zakład, podobnie jak wiele innych spółdzielni, uniknął kłopotów związanych z wdrażaniem reformy gospodarczej. Wyniki ekonomiczne udało się poprawić, także dzięki zastosowaniu własnego transportu. Zrezygnowano z usług „Transmleczu" opierając się na własnej bazie samochodowej. W ten sposób nie tylko spadły koszty ogólne wydatkowane na usługi transportowe, ale przede wszystkim poprawiła się jego dyspozycyjność. Dla zakładu, którego produkt musi szybko trafiać do konsumenta jest to bardzo ważne.

(jbn)

PIENIĄDZE, NA KTÓRE SIĘ CZEKA

CZY ŁATWO jest rozdzielić po tyle, ile się komu należy, 57 milionów złotych? Oczywiście, że bardzo trudno, choćby pracowało nad tym kilkadziesiąt osób. W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych trzeba było wyliczyć wszystkie sumy należne emerytom i rencistom w wyniku podwyższenia ich mocą ustawy. W całym płockim Oddziale ZUS, nie tylko w pionie emerytalno-rentowym, w pierwszym półroczu panowała wzmożona praca. Trzeba było wyliczyć wszystko dla 42 tysięcy obywateli, którym należały się podwyższone świadczenia. Pomagali w tej pracy niemal wszyscy. Dlatego już do końca czerwca wszystko było zapięte na przysłowiowy ostatni guzik.

A warto podkreślić, że taka podwyżka, to nie mechaniczne podzielenie milionów przez osoby, to nie same działania arytmetyczne. Wszystko trzeba było sprawdzić, wszystko musiało się zgadzać. Wszystkiego tego dokonali ludzie pracujący w trudnych warunkach lokalowych, sami zarabiający niewiele. Dużo osób z tej instytucji odchodzi, przychodzą nowi, nie zawsze obeznani ze specyfiką tej pracy. To też jest trudność, którą trzeba pokonać i którą pokonano.

Wyższy wymiar rent i emerytury, to nie wszystko. Trwała normalna praca, bieżące zadania też trzeba było wykonać, doszły jeszcze dodatki pielęgnacyjne (w zakresie świadczeń dla rolników), dodatki kombatanckie, wprowadzenie w życie przepisów ustawy z października 1982 roku o funduszu alimentacyjnym, zwiększone świadczenia jednorazowe wobec niektórych osób wymagających takich świadczeń.

Z tych normalnych i tych zwiększonych zadań płocki Oddział ZUS wywiązał się dobrze, o czym pisaliśmy już w notatce, która ukazała się w poprzednim numerze „tygodnika". Nie chodzi przy tym o narzekania, że 166 etatów w naszym ZUS to za mało. Warto jednak podkreślić, że mimo wszelkich niedostatków, odwołań od decyzji ZUS jest niewiele, a te, które są — załatwia się terminowo. Sprawnie działa kontrola wewnętrzna i zewnętrzna. Dokonuje się poprawy warunków lokalowych i socjalnych, także w poszczególnych Inspektoratach ZUS (Kutno, Sierpc), czynione są starania o wybudowanie w Płocku siedziby Oddziału, która odpowiadałaby wymogom nowoczesności.

W Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych pracują ludzie, którzy mają swoje własne, domowe, rodzinne, ludzkie kłopoty. Jest to praca szczególna. Pracownicy ci stykają się z ludzką niedolą, ubóstwem, trudnymi sprawami samotnych matek, rodzinami alkoholików. Mało tego. Oni muszą się starać ulżyć doli swoich podopiecznych. Z każdej karty rejestracyjnej wyziera ludzka niedola, samotność starości, bezradność człowieka chorego. Potrzebne jest ludzkie serce, pochylenie się nad krzywdą i bezradnością. Trzeba by mieć drewniane serce, by móc tu pracować bez nerwów i stresów. Tacy ludzie jednak raczej nie pracują w ZUS. Ale jest to powód, dla którego corocznie spora liczba pracowników prosi o zwolnienie, bądź niektórzy sami stają się klientami własnego zakładu.

Na ludzkie nieszczęście nikt lekarstwa nie wymyślił i nie wymyśli. Pieniądze dla potrzebujących nie są wszystkim, ale stanowią wiele. W płockim ZUS dba się, żeby ludzie otrzymywali je w odpowiedniej chwili i w należnej im wysokości.

W grudniu ub. roku renta i emerytura w naszym województwie wynosiła średnio niespełna 4 tys. złotych bez rekompensat. Obecnie, po rewaloryzacji kwota ta wzrosła do 6542 zł. Podwyższone zostały świadczenia z tytułu inwalidztwa. Pierwsza i druga grupa inwalidzka osiąga średnią wysokość 5 tys. złotych, przeszło 10 tysiącom osób z trzecią grupą podwyższono renty średnio o 779 zł. Wszystko to należało wyliczyć, rozpatrzyć zgodnie z przepisami, ale też i zobaczyć za suchymi cyframi człowieka i jego potrzeby. Wyliczono podwyższone świadczenia dla 9680 rolników, najniższa emerytura rolnicza wynosi obecnie 4 tys. złotych.

Nie chodzi nam o listę spraw, które załatwiono. Z listy tej wynika jednak, że ZUS w Płocku wykonał wielką i pożyteczną pracę, za co słusznie należą mu się słowa uznania.

(ibo)

UDANE SPOTKANIE

Zespół Kutno ma już 15 lat. *Fot. B. Grodziński*

NA zaproszenie FDJ wyjechała do NRD grupa ZSMP-owców z województwa płockiego. W pięknych okolicach Saksonii Szwajcarskiej młodzież z Kutna i Płocka miała okazję spędzić 6 niezwykle udanych dni.

Spotkanie z młodzieżą z NRD stworzyło możliwość wymiany doświadczeń, przekazania wiedzy na temat pracy w organizacjach. Wprawdzie pobyt u przyjaciół nad Łabą był przede wszystkim pomyślany pod kątem wypoczynku, ale znalazł się czas, by na roboczo omówić wiele tematów interesujących obie organizacje.

Grupa płocka mieszkała w schronisku wycieczkowym Königstein w miejscu, gdzie usytuowana jest warowna twierdza z XIII wieku. Stąd odbywano wycieczki w inne okolice, do Rathen, Pirny, Bad Schadeni, Dreznа-Zwinger.

Okolice te związane są z dziejami romansu Augusta II Mocnego i hrabiny Cozel.

W grupie uczestników, przodujących działaczy młodzieżowych z województwa płockiego, która przybyła na zaproszenie FDJ znaleźli się także wszyscy członkowie zespołu Pieśni i Tańca Ziemi Kutnowskiej.

Wyjazd do NRD był niejako rekompensatą za wysiłek jaki wkładają na co dzień w swoją pracę na rzecz upowszechniania kultury.

Warto wspomnieć, że już niebawem ten popularny i lubiany zespół obchodzić będzie 15-lecie swojego istnienia, a sympatycy kutnowskich śpiewaków i tancerzy już niebawem będą mieli okazję ponownie ich zobaczyć i usłyszeć podczas IX Kutnowskiego Jarmarku Różanego, w dniu 4 września. Zespół wystąpi tam ze swoim nowym, barwnym i ciekawym programem.

Pobyt w NRD pozwolił na krótki relaks i zregenerowanie sił przed nowym sezonem artystycznym.

Warto dodać, że grupę płocką dobrze oceniło kierownictwo FDJ. Nasza młodzież miała także okazję spotkać się z rówieśnikami z Węgier. Zacieśnianiu więzów przyjaźni służyły wspólne wieczory a także rozmowy. Wymieniano doświadczenia, przekazywano pamiątki. Do następnego wspólnego spotkania — takimi słowami żegnano uczestników spotkania nad Łabą, które na długo zapewne zostanie w pamięci.

(eg)

TERMINARZ KLASY OKRĘGOWEJ

Podajemy ustalone terminy rozgrywek klasy okręgowej piłki nożnej seniorów w sezonie 1993/94 — runda jesienna.

20 sierpnia (sobota), godz. 17.00
Czarni Kutno — Stal Kutno
Start Sierpc — Mazowia Rawa Maz.

21 sierpnia (niedziela)

Amator Maszewo — Żyrardowianka Żyrardów
Bzura Sochaczew — Widok Skierniewice
Klucz Konopnica — Świt Staroźreby — godz. 15.00
Huragan Bodzanów — Stoczniowiec Płock

25 sierpnia (czwartek) godz. 17.00
Pelikan Łowicz — Orkan Sochaczew

27 sierpnia (sobota) godz. 17.00
Amator — Bzura

28 sierpnia (niedziela) godz. 11.00

Żyrardowianka — Stoczniowiec
Orkan Huragan
Mazowia Pelikan
Stal — Start
Świt — Czarni — godz. 15.00
Widok — Klucz

3 września (sobota) godz. 16.00
Stoczniowiec — Orkan

4 września (niedziela) godz. 11.00
Bzura — Żyrardowianka
Klucz — Amator — godz. 15.00
Czarni — Widok
Start — Świt
Pelikan — Stal
Huragan — Mazowia

7 września (środa) — godz. 17.00

Żyrardowianka — Orkan
Mazowia — Stoczniowiec
Stal — Huragan
Świt — Pelikan
Widok — Start
Amator — Czarni
Bzura — Klucz

10 września (sobota) — godz. 16.00

Stoczniowiec — Stal
Czarni — Bzura
Orkan — Mazowia

11 września (niedziela) — godz. 11.00

Start — Amator
Pelikan — Widok
Huragan — Świt
Klucz — Żyrardowianka — godz. 15.00

17 września (sobota) — godz. 16.00
Stal — Orkan

18 września (niedziela) — godz. 11.00
Żyrardowianka — Mazowia
Świt — Stoczniowiec — godz. 15.00
Widok — Huragan
Amator — Pelikan
Bzura — Start
Klucz — Czarni — godz. 15.00

25 września (niedziela) godz. 11.00
Czarni — Żyrardowianka
Start — Klucz
Pelikan — Bzura
Huragan — Amator
Stoczniowiec — Widok
Orkan — Świt
Mazowia — Stal

2 października (niedziela) — godz. 11.00
Żyrardowianka — Stal
Świt — Mazowia — godz. 15.00
Widok — Orkan
Amator — Stoczniowiec
Bzura — Huragan
Klucz — Pelikan — godz. 15.00
Czarni — Start

2 października (sobota) godz. 15.00
Stoczniowiec — Bzura
Orkan — Amator

9 października (niedziela) — godz. 11.00
Start — Żyrardowianka
Pelikan — Czarni
Huragan — Klucz
Mazowia — Widok
Stal — Świt

16 października (niedziela) — godz. 11.00

Żyrardowianka — Świt
Widok — Stal
Amator — Mazowia
Bzura — Orkan
Klucz — Stoczniowiec
Czarni — Huragan
Start — Pelikan

23 października (sobota) — godz. 15.00
Stoczniowiec — Czarni
Mazowia — Bzura
Stal — Amator

23 października (niedziela) godz. 11.00
Pelikan — Żyrardowianka
Huragan — Start
Orkan — Klucz
Świt — Widok

30 października (niedziela) godz. 11.00

Żyrardowianka — Widok
Amator — Świt
Bzura — Stal
Klucz — Mazowia — godz. 14.00
Czarni — Orkan
Start — Stoczniowiec
Pelikan — Huragan

6 listopada (niedziela) godz. 11.00
Huragan — Żyrardowianka
Stoczniowiec — Pelikan
Orkan — Start
Mazowia — Czarni
Stal — Klucz
Świt — Bzura — godz. 14.00
Widok — Amator

PRZECIWNICY REZERW WISŁY

Rezerwowy zespół Wisły Płock poznał już swoich przeciwników. Obecnie nadszedł terminarz rozgrywek III ligi i jak kibice będą mogli się zorientować, nie koliduje on z II ligą. A więc sympatycy piłki nożnej będą mogli oglądać w akcji obydwie jednostki Wisły.

Terminy spotkań, które nasi III-ligowcy rozgrywać będą na własnym boisku, podajemy tłustym drukiem.

21.08. godz. 17.00 — WISŁA — RKS Okęcie Warszawa
28.08. — Orzeł Łódź — Wisła
31.08. Pogoń Zduńska Wola — Wisła

4.09. — godz. 16.00 — Wisła — Unia Skierniewice
18.09. — Włókniarz Kalisz — Wisła

25.09. godz. 15.30 — WISŁA — Polonez Warszawa
2.10. — Górnik Konin — Wisła

9.10. godz. 15.00 — WISŁA — Ursus Warszawa
16.10. — Start Łódź — Wisła

23.10. godz. 14.30 — WISŁA — Ostrowia Ostrow Wielkopolski
30.10. — Lechia Tomaszów — Wisła

6.11. godz. 14.00 — WISŁA — Mień Lipno
13.11. — Prosna Kalisz — Wisła

19.11. godz. 14.00 — WISŁA — AZS Warszawa

BIEŃKOWSKI ZWYCIĘŻA

Z udziałem 170 kolarzy z całej Polski rozegrane zostało kryterium uliczne o puchar naczelnika Duninowa. Zdecydowane zwycięstwo odniósł reprezentant WLKS Płock — Sławomir Bieńkowski, który zdobył 22 pkt. i wyprzedził aż o 12 pkt. następnego kolarza, którym okazał się Robert Wziątek z Radomiaka. Z pozostałych naszych reprezentantów Maciej Adamiak był piąty — 6 pkt., natomiast Paweł Rutkowski ósmy —

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT
TURYSTYKA I WYPOCZYNEK

WYŚCIG PO ZŁOTO

Wywiad z DOROTĄ LEWANDOWSKĄ — naszą już znakomitą, a młodziutką przecież pływaczką, przeprowadziliśmy i zamieściliśmy na łamach „Tygodnika" w lutym br. Przypomnijmy więc pokrótce jej sylwetkę: jest zawodniczką płockiego MKS MDK, urodziła się 13 lutego 1970 r., mierzy 164 cm wzrostu, waży 55 kg. Będzie uczęszczała od nowego roku do VII klasy Szkoły Podstawowej nr 11 w Płocku. Największym jej dotychczasowym sukcesem było pobicie rekordu Polski w kategorii wieku do lat 13.

— Przede wszystkim serdeczne gratulacje z okazji dwóch jakże cennych medali na X Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży. Poprzednio stwierdziłaś, że szczyt formy będziesz szykowała na te zawody, no i się udało. Od kiedy zaczęłaś faktycznie przygotowania do X OSM?

— Praktycznie już bezpośrednio po zakończeniu poprzedniej Spartakiady.

— Widać bardzo ostro zabrałiście się do roboty, skoro „po drodze" pobiłaś rekord Polski.

— Ten start, podobnie jak i wiele innych, traktowaliśmy z trenerem jako jeden z etapów przygotowań. Szczyt formy musiał przyjść w tym najważniejszym starcie, właśnie we Wrocławiu.

— Zdobyłaś dwa medale, który dał Ci więcej satysfakcji?

— Bezsprzecznie ten złoty, choć i srebrny ucieszył.

— Spotkałaś się tam z Masztaler i Kwiatkowską, a więc najgroźniejszymi przeciwniczkami. Czy obawiałaś się konfrontacji z nimi?

— Tak. Tym bardziej, że przed Spartakiadą minimalnie co prawda, ale przegrałam z obiema.

— Opowiedz o przebiegu walki o złoto.

— Przed startem omówiliśmy z trenerem Kazimierzem Zygnerem szczegółową taktykę tego pojedynku i na słupku startowym stanęłam z mocnym postanowieniem zwycięstwa oraz udowodnienia, że jednak ja jestem lepsza. Wiedzieliśmy, że mam lepszy start, zdobyłam na początku dystansu wyraźną przewagę, która pozwoliła mi utrzymać zwycięstwo aż do końca i zdobyć upragnione złoto.

— Tak to prosto mówisz, jakbyś wygrała bez żadnej walki...

— Skąd! Walka była bardzo zacięta. Zupełnie niespodziewanie bardzo ostro naciskała mnie Koszewska z Warszawy i ona zdobyła medal srebrny.

— Jak przeżyłaś swój sukces?

Fot. Tomąsz Gałązka

— O moim zwycięstwie zdecydowała fotokomórka. Mimo, iż czułam, że wygrałam, musiałam jeszcze trochę przeżyć nerwów, aż do ogłoszenia oficjalnych wyników. Potem nastąpiła eksplozja radości, była ogromna, cieszyliśmy się wszyscy. Zewsząd zbierałam liczne gratulacje, ale najprzyjemniejsze były od trenera oraz koleżanek i kolegów z klubu.

— Później było podium, czy były też łzy?

— Muszę przyznać, że nie, choć tak naprawdę to niewiele brakowało. Ale była też inna satysfakcja — medale osobiście wręczał pan Kazimierz Zygner, mój trener.

— Zdobyłaś jeszcze jeden medal, tym razem na dystansie dwa razy dłuższym. Czy na ten medal również liczyłaś?

— Choć to może nie zabrzmi skromnie, ale tego medalu byłam pewna. Obawiałam się tylko Agnieszki Masztaler ze Szczecina, no i ona rzeczywiście zwyciężyła.

— Medal srebrny poprzedził złoto. Czy on też sprawił Ci tyle radości?

— Był to mój pierwszy medal zdobyty na Spartakiadach, więc cieszyłam się podwójnie.

— Na jakich dystansach jeszcze startowałaś?

— Na 400 m zmiennym, 100 m klasycznym oraz w sztafetach 4 x 100 m stylem zmiennym i klasycznym. W obydwu zajęliśmy czwarte miejsce.

— Mogłaś więc zdobyć jeszcze dwa medale...

— Bardzo wraz z koleżankami liczyłyśmy na nie. Tym razem rywalki okazały się po prostu lepsze, bardziej wyrównane miały składy. Może nam się uda w kolejnym starcie.

— Jak przyjęli sukces rodzice i znajomi?

— Mama się bardzo ucieszyła i podobnie, jak znajomi, bez przerwy oglądała medale. Tata natomiast pracuje w Iraku, ale pisał, że bardzo liczy na ten złoty medal. Myślę, że będzie zadowolony, jak dotrze do niego ta wiadomość.

— Jeszcze tylko jedno pytanie. W ubiegłym roku byłaś na 13 pozycji w plebiscycie „Tygodnika Płockiego", czy w tym roku spodziewasz się wyższej lokaty?

— O lokacie decydują kibice i wyniki sportowe. Wyniki już osiągnęłam, teraz przyjdzie tylko czekać, jak one są oceniane, czy zdobyłam popularność wśród kibiców.

— Masz wyniki i popularność, bo o tym świadczą liczne telefony do redakcji. Przyjmij jeszcze raz serdeczne gratulacje i do zobaczenia na... Balu Mistrzów Sportu.

Rozmawiał:
ZBIGNIEW WIŚNIEWSKI

PASMO SUKCESÓW TRWA

WISŁA AWANSUJE W PUCHARZE POLSKI

Sympatycy piłki nożnej długo zastanawiali się jaką taktykę przyjmie nasz zespół w pucharowym meczu z „Rakowem" Częstochowa. Czy „wiślacy" odkryją wszystkie atuty w pojedynku z zespołem, który jest przecież ligowym przeciwnikiem „Wisły" i w walce o punkty obydwie drużyny zmierzą się już 11 września. Skład naszego zespołu, osłabiony brakiem kontuzjowanego Rzepki oraz Polańczyka, Dorobka i Dylewskiego, jak również spokojna, ostrożna gra wskazywały, że obawy te nie są bezpodstawne. Wisła istotnie nie pokazała w tym spotkaniu wszystkich umiejętności. Jednak trzeba przyznać, że przeciwnik nie był zbyt wymagający i prawdopodobnie też nie odkrył wszystkich swoich kart.

Goście tylko dwukrotnie w tym spotkaniu zagrozili groźnie naszej bramce. W 27 minucie po akcji całego zespołu wyśmienitą okazję do zdobycia bramki ma napastnik Rakowa, który w sytuacji sam na sam nie potrafi zmusić obdarzonego wspaniałym refleksem Wieckiewicza do kapitulacji. Drugą okazję mają zawodnicy z Częstochowy pod koniec spotkania, ale szczęście sprzyja lepszym i po wymanewrowaniu naszego bramkarza zawodnik gości nie trafia z najbliższej odległości do pustej bramki.

Wisła natomiast bez przerwy przesiaduje na połowie przeciwnika. Próbuje zaskoczyć bramkarza Pachelski, dwukrotnie Wenerski, potem Rutkowski i Browarski. Bramkarz Rakowa tego dnia wydaje się jednak w znakomitej dyspozycji i broni nawet w nieprawdopodobnych sytuacjach. Napór gospodarzy zostaje jednak uwieńczony bramką. W 32 minucie Browarski przeprowadza ładną solową akcję, mija jednego obrońcę, ale zostaje sfaulowany przez drugiego, a ponieważ działo się to na polu karnym, sędzia jednoznacznym gestem wskazuje na rzut karny. Egzekutorem jedenastki jest ku zaskoczeniu publiczności, nasz bramkarz. Wieckiewicz, który jak się okazuje nie tylko świetnie broni, ale i precyzyjnie strzela. Myli zwodem swego kolegę po fachu i piłka trzepocze w siatce, jest więc 1:0. Na drugiego gola musimy jednak trochę poczekać, mimo kilku wyśmienitych okazji naszych napastników. Dopiero w 61 minucie Browarski wykonując rzut wolny, dokładnie dośrodkowuje, do piłki wyskakuje Pachelski i celnym uderzeniem piłki głową ponownie zmusza bramkarza Rakowa do kapitulacji.

Do końca spotkania „wiślacy" dosłownie przesiadują na polu karnym przeciwnika ale w ich poczynaniach widać duży spokój, zadowolenie z wyniku oraz oszczędzanie sił przed najbliższymi spotkaniami ligowymi. W konsekwencji gra staje się mniej ciekawa, ale kibice są zadowoleni, gdyż dobra gra całego zespołu i wynikające z niej pasmo sukcesów — trwa.

ZANOSI się na to, że na Ratuszu wypowiedziano wojnę nieporządkom w mieście. Jest to jednak ten rodzaj wojny, w której, mam nadzieję, wezmą udział wszyscy mieszkańcy zdolni do czynnego działania. Tylko bowiem powszechna mobilizacja ludzi przynieść może w tej materii zmiany na lepsze. Zresztą — rozejrzyjmy się sami i popatrzmy pilnie: jak dużo zrobić trzeba wokół nas, aby można było prastary gród nadwiślański zaliczyć do miast czystych i estetycznych, takich, w których chętnie się żyje i w których chętnie się spaceruje po ulicach. Żeby jednak tak było, musimy się my wszyscy, jako płoczczanie umówić, że uczestniczymy w tej wojnie z nieporządkami. Umówić się nie tylko my jako mieszkańcy, ale my jako pracownicy przedsiębiorstw i instytucji — zainteresowani tym, aby otoczenie zakładu i jego wnętrze nie budziły uczucia odrazy, spowodowanej panującym bałaganem. Jest w tym wszystkim jednak pewne „ale". Otóż przekonany jestem, że wszystkie inicjatywy i działania poszczególnych mieszkańców wsparte powinny być przez przedsiębiorstwo komunalne miasta. Ono bowiem zapewnić może pomoc w sprzęcie, w dostawie niezbędnej jakości ziemi, krzewów i drzew czy nawet trawy. Bez tego wsparcia trudno wręcz wymagać, aby sami mieszkańcy zlikwidowali wieloletnie czasem zaniedbania.

MARCIN KAMIŃSKI znany jest płoczczanom. Ten znany i ceniony kompozytor, pedagog i działacz muzyczny, wieloletni sekretarz Płockiego Towarzystwa Muzycznego, inicjator i organizator wielu udanych imprez, autor publikacji o życiu muzycznym nadwiślańskiego miasta przygotował do druku dzieło swego życia — monografię poświęconą wybitnemu polskiemu kompozytorowi — Ludomirowi Różyckiemu. Książka ukaże się w 100-lecie urodzin i 30 rocznicę śmierci autora muzyki do baletu „Pan Twardowski". Dr Kamiński rozpoczął pracę nad nią ponad 35 lat temu, dzięki czemu można było wykorzystać osobiste wspomnienia Różyckiego, który Marcina Kamińskiego uznawał za coś więcej niż przyjaciela domu, nazywając go „przyszywanym synem". Dzięki tym osobistym kontaktom z rodziną, a zwłaszcza żoną kompozytora Stefanią, udało się autorowi zgromadzić bogaty materiał dokumentacyjny i ikonograficzny. Wystarczy powiedzieć, że w dziele znajdzie się 220 fotokopii i 150 przykładów nutowych. Ma to być pierwsze tak dużych rozmiarów dzieło o autorze poematu symfonicznego „Bolesław Śmiały", a przygotowane przez zasłużonego jak się okazuje nie tylko dla życia muzycznego nadwiślańskiego miasta płoczczanina. Książka drukuje się w Wydawnictwie „Pomorze" i jeszcze w tym roku ma się ukazać na półkach księgarskich.

ILU mieszkańców liczy Płock? Pytanie to czasem zadają mi ludzie, chcąc dowiedzieć się czegoś więcej o mieście, w którym żyją. Bez ryzyka większej pomyłki można powiedzieć, że około 110 tysięcy mieszkańców. U końca bowiem roku ubiegłego, statystycy odnotowali dokładnie ową liczbę. Zameldowanych nas było bowiem wówczas „na pobyt stały" dokładnie 109.657 osób, zaś prognozy na koniec tego roku określają tę liczbę mieszkańców na 111.200 osób. Przewagę liczebną mają kobiety. W końcu roku ubiegłego było ich w Płocku o 3139 więcej i proporcje te utrzymują się zapewne także i dzisiaj. Najwięcej, bo aż 60,2 procenta ogółu mieszkańców miasta — to osoby w wieku od 18 do 59 lat. Prognostycy przewidują, że w 1985 roku zamieszkiwać będzie Płock około 114 tysięcy obywateli, z czego niewiele ponad połowa to ludzie czynni produkcyjnie.

MAŁO zapewne osób zdaje sobie sprawę z tego, że w obrębie miasta prowadzona jest wcale nie na małą skalę produkcja rolnicza. Grunty orne rozciągają się na obszarze około 1900 hektarów i niestety z roku na rok wielkość ta maleje. Ziemię przekazuje się po prostu pod zabudowę nowych osiedli. Mamy w mieście około 980 gospodarstw, przy czym najwięcej, bo ponad połowa — to są niewielkie areały do 2 hektarów, ale też istnieje 30 gospodarstw, które mają obszar powyżej 10 hektarów. W ubiegłym roku hodowano na terenie miasta 475 krów i ponad 2500 sztuk trzody chlewnej. Mało, jak na potrzeby miasta, jest terenów pod uprawę nowalijek. Istniejące 40 szklarni nie zaspokaja, jak to widać w podaży i cenach, potrzeb mieszkańców, a przewiduje się ich wzrost w ciągu trzech najbliższych lat zaledwie o 3 sztuki. Nie ulegnie zmianie powierzchnia upraw w inspektach, a jedynie znaczniejszy wzrost przewiduje się w uprawach pod folią — z powierzchni 24 tys. metrów kwadratowych do 40 tysięcy.

ZADZWONIŁ do mnie pan Sikorski, mieszkaniec ulicy Dworcowej, abym sobie obejrzał tę ulicę wiodącą do dworca kolejowego i autobusowego po opadach deszczu. Obejrzałem. Przykry widok. To, co ma nazwę ulicy, przypomina kanał wenecki, po którym można się raczej poruszać gondolą, aniżeli przejechać samochodem, czy przejść pieszo. Taki obrazek po każdej ulewie spotkać można nie tylko na ulicy Dworcowej, ale i na innych osiedlach. Co dziwne, tych nowo oddanych, na których powinna bez zarzutu funkcjonować kanalizacja deszczowa. Co na to służby komunalne miasta?

SKRYBA

PŁOCK

Teatr Dramatyczny im. J. Szaniawskiego — przerwa urlopowa.

Muzeum Mazowieckie: Stałe ekspozycje: Dzieje Mazowsza i secesja. Muzeum czynne — wtorek, środa, czwartek godz. 9—15, piątek godz. 12—18, sobota pracująca godz. 10—15, niedziela godz. 10—15, w poniedziałek i wtorek po wolnej sobocie muzeum nieczynne.

Kina

Diana: 17—21.VIII. — Rodzina Leśniewskich — pol., bo. Godz. 12.15, 16. 17—21.VIII. — Saturn 3 — ang., kolor, l. 15. Godz. 18, 20, niedziela 15, 17, 19. 22—23.VIII. — Przez Góry Skaliste — USA przygodowy, kolor, bo. Godz. 16, 18. 22—23.VIII. — Chrzciny — czes., l. 12, komedia, kolor. Godz. 20.

Studio: 17.VIII. — Piraci XX wieku — radz., l. 12, Godz. 17. 19—21.VIII. i 23—24.VIII. — Obcy, 8 pasażer Nostromo — ang. l. 15. Godz. 17, w sobotę i niedzielę 16, 18.

Sputnik: 17—21.VIII. — Przygody Calineczki — jap., bo. Godz. 15. 17—21.VIII. — Odmienne stany świadomości — USA, l. 18. Godz. 17, 19.15, 22—23.VIII. — Piraci na Pacyfiku — rum.-fr., bo. Godz. 15. 22—23.VIII. — Mefisto — węg., l. 15. Godz. 16.30, 19.

Apteki

Dyżury nocne i świąteczne pełnią apteki: 15—22.VIII. apteka przy Placu Narutowicza, 5, 22—29. VIII. apteka przy ul. Nowy Rynek 2.

KUTNO

Kino 19 Stycznia: 17.VIII. — Niech cię odleci mara — pol., l. 15. 18—23.VIII. — Seksolatki — pol., l. 15. 18—23.VIII. — Niezamężna kobieta — USA, l. 18.

Kino DK: 17.VIII. — Dyrektor do wszystkiego — rum., l. 15. 20—22.VIII. — Wyjście awaryjne — pol., l. 15. 23—24.VIII. — Nie było smutku — radz. l. 12.

KROŚNIEWICE

Kino Tęcza: nieczynne.

ŁĘCZYCA

Kino Górnik: nieczynne.

SIERPC

Kino Jutrzenka: 17—18.VIII. — Mężczyzna niepotrzebny — pol., l. 18. 19—21.VIII. — Tajemnica gołębi pocztowych — czes., bo. 19—21.VIII. — Ostatnie metro — fr., l. 15. 23—24.VIII. — Rozśpiewane wakacje — NRD, bo. 23—24. VIII — Gniazdo złoczyńcy rum.-l. 18.

CZERWIŃSK

Kino Mewa: 20—21.VIII. — Alicja — pol.-ang., l. 12.

GĄBIN

Kino Świt: nieczynne.

GOSTYNIN

Kino Warszawa: 17—19.VIII. — Bądź moim mężem — radz., bo. 17—19.VIII. — Wilczyca — pol, l. 18. 21—22.VIII. — Wilczyca — pol., l. 18. 21—22.VIII. — Biały Bim Czarne Ucho — cz. I — radz. bo.

WYSZOGRÓD

Kino Wisła: 20—21.VIII. — Łańcuch — czes., l. 18.

ŻYCHLIN

Kino Lech: 17—18.VIII. — Imperium kontratakuje — USA, l. 12. 21—23.VIII. — Wielki wąż Chingachgock — NRD, bo. 21—23.VIII. — Czas apokalipsy — USA, l. 18.

Za zmiany w programie redakcja nie ponosi odpowiedzialności!
opr. pr

STUDIUM KULTURALNE CZEKA...

Dyrekcja Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury Dorosłych przyjmuje zapisy na I semestr. Warunkiem przyjęcia jest świadectwo ukończenia szkoły średniej. Nauka trwa dwa lata, a termin składania podań mija z dniem 31 sierpnia br. Nie przewiduje się egzaminów wstępnych, a jedynie rozmowy kwalifikacyjne z kandydatami.

Podania składać należy na adres: Państwowe Zaoczne Studium Oświaty i Kultury Dorosłych, 09-400 Płock, ul. Arcb. Antoniego Nowowiejskiego 4. Informacje telefoniczne uzyskać można pod nr tel. 226-65, bądź też w budynku dyrekcji Zespołu Szkół Ekonomicznych.

WOLNY RYNEK

GIEŁDA SAMOCHODOWA

Żniwa dobiegają końca. Obfite zbiory wędrują do skupu a pierwsi rolnicy udają się na plagiełdowy. Niestety. Letni zastój, brak nowych aut, mały wybór starszych roczników, a tych nielicznych różny stan techniczny powoduje czasem wielkie rozczarowanie. W efekcie dużo osób zainteresowanych kupnem, mało zawartych transakcji (sprzedano 12 umów kupna — sprzedaży, co nie znaczy, że tyle ich zawarto). Wbrew przypuszczeniom, ceny pojazdów w dalszym ciągu ustabilizowane, jednak wyższe, niż na wielkich placach targowach takich, jak w Warszawie, Łodzi, Poznaniu. Różnice cen wywoławczych tych samych roczników i marek sięgają kilkudziesięciu tysięcy złotych. Niemałą sensację wzbudził „duży" fiat z 1978 r., który ceną orientacyjną wyrównał się z fiatem z 1981 r., lecz o wiele przewyższał go stanem technicznym oraz wyglądem zewnętrznym.

Poniżej zamieszczamy ceny wywoławcze pojazdów wystawionych do sprzedaży w niedzielę 14 sierpnia br. Przypominamy, że są to ceny wywoławcze, a te nie mogą być wyznacznikiem dla Urzędu Skarbowego.

Fiat 126p składak z 83 r. za 540 tys.; 81 — 400—450; 80 — 360—420; 79 — 230—340; 78 — 200—280; 77 — 180—250; 76 — 160—220; 75 — 150—200; 74 — 140—180.

Fiat 125p 81 r. — 850 tys.; 80 — 470—600 tys.; 79 — 430—580; 78 — 450—500 i za 850 tys.; 77 — 430—480; 76 — 300—440; 75 — 310—400; 74 — 300—330; 73 — 200—310.

Syrena — nowych nie było. 80 — 250—270; 79 — 180—240; 78 — 180—200 tys.; 77 — 140—180; 76 — 120—130; 75 — 100—140; 74 — 90—130; starsze w przedziale od 60—120 tys.

Na plac giełdowy coraz częściej wjeżdżają samochody bardzo „sfatygowane". Właściciele tych pojazdów z niecierpliwością oczekują sezonu jesiennego, licząc na duży i łatwy zarobek.

Proponujemy, aby podczas kupna zapewnić sobie pomoc fachową, względnie kupować pojazd od osoby zaufanej, która nie będzie ukrywała rzeczywistego przebiegu oraz stanu technicznego.

ZIELONY RYNEK

Cebula 39 zł/kg; pomidory do 40 zł/kg; gruszki w zależności od jakości 20—40 zł/kg; kalafior 30 zł, śliwy po 50 zł; pęczek rzodkiewki 20 zł, ziemniaki od 16—18 zł, słoneczniki od 15—50, ogórki od 25—40 zł, kapusta 30 zł za średnią główkę, sałata zielona od 15—20 zł za główkę, pęczek marchwi 15 zł.

Kwiaty — róża 50 zł, mieczyk od 15—30 zł, frezja 50, alstromeria 40, anturium 200 zł, celozja 60, gerbera 100, goździk 25.

Wojewódzka Komisja Cen przy WZPHiU w Płocku, na podstawie zarządzenia 7, 8 i 9/82 Ministra ds. Cen, ustaliła ceny obowiązujące od dnia 15 sierpnia br. na warzywa: marchew obcinana cena zakupu 22 zł, cena detaliczna 28; ogórki gruntowe (konserwowe) 25/32, (kwaszeniaki) 17/22, pomidory gruntowe 39/50 zł/kg, buraki obcinane 16/20 zł/kg, cebula nie zeschnięta 30/39 zł/kg, ziemniaki 18 zł/kg.

Opr. Bąk

SWÓJ CZŁOWIEK

Odwiedzili redakcję rolnicy z Bombalic, by prosić o pomoc i interwencję. Czują się dotknięci i mają pretensję do sposobu świadczenia usług przez SKR w Lelicach, gm. Gozdowo. Przez dwa dni na jednym z pól pracował kombajn, a kiedy do zakończenia zbioru zbóż brakowało dosłownie jednej godziny pracy, przedstawiciel SKR-u zażądał, by kombajn natychmiast został skierowany na pole innego rolnika. Ponieważ, jak określił, to „nasz człowiek".

Kim wobec tego jesteśmy my? — zapytują Jerzy Miaśkiewicz i Wiesława Rapusta z Bomalic.

KŁOPOTY Z CHLEBEM

W gminie Witonia powtarzają się sygnały rolników o braku chleba w miejscowym sklepie spożywczym. Niedawno oczekiwano na dowóz pieczywa przeszło 5 godzin choć nagliła praca w polu.

NIE MOŻEMY SIĘ SPÓŹNIAĆ!

Szanowna Redakcjo! My, mieszkańcy Sendenia Dużego, Małego, Antoninowa i Białego serdecznie wam dziękujemy za wasze informacje w naszej sprawie, choć, niestety, nie dały żadnego efektu. No, ale przecież to nie zależało od was, wy robiliście wszystko, co było w waszej mocy, winujemy za to tylko dyrekcję Oddziału PKS w Gostyninie, że tak nas szybko załatwili. A mianowicie, że mamy możliwość dojazdu do Płocka, gdyż przechodzi trakcja kolejowa. Szkoda tylko, że Pan Dyrektor zanim tak napisał, nie zapoznał się z rozkładem jazdy pociągów w stronę Płocka w godzinach rannych, bo pierwszy pociąg jest o godz. 7.15, a przychodzi przed godz. 8.00 lub po godz. 8.00 A przecież my zaczynamy pracę o godz. 6.00 i 7.00. Ciekawe, gdyby Pan Dyrektor miał takich pracowników, co by przychodzili do pracy na godz. 9.00 zamiast na 6.00 czy 7.00, co by też Pan Dyrektor z takimi pracownikami zrobił. My się domyślamy, bo chyba i nam to grozi, jak tak dalej będziemy się spóźniać, na razie tylko premii nie mamy.

A więc szanowna redakcjo, zwracamy się jeszcze raz do was z prośbą, może byście jeszcze spróbowali interweniować w tej naszej sprawie. Czekamy i liczymy na twoją pomoc, może tym razem nam się uda.

Czekamy — mieszkańcy czterech wsi

Od Redakcji: Ponieważ trudno nie zgodzić się z argumentacją naszych Czytelników, sprawę ich kierujemy ponownie pod uwagę kierownictwa Oddziału PKS w Gostyninie. Może również dyrekcje przedsiębiorstw, w których pracują mieszkańcy tych wsi, włączą się do sprawy, nie tylko odbierając im premie.

KTO IM POMOŻE?

Droga Redakcjo! W dniu 31 maja 1983 r. zwróciłem się z podaniem do dyrekcji Przedsiębiorstwa Gazyfikacji Bezprzewodowej w Płocku, ul. Długa 1, o przydział butli gazowej wraz z kuchnią. Prośbą swą motywuję tym, iż ja jestem inwalidą II grupy (nr renty I—32306/15 z dnia 26.V. 1979 r.). Mąż mój jest również inwalidą III grupy (nr renty I—35941/15 z dnia 21.IX.1980 r.). Choruje na cukrzycę oraz neuropatię pocukrzycową. Mamy na utrzymaniu córkę w wieku 8 lat. Ja, jestem inwalidą II grupy z wadą serca — stenozą. Przygotowywanie posiłków na kuchni węglowej sprawia mi duże kłopoty ze względu na wysoką temperaturę. Ostatnio zdrowie moje uległo pogorszeniu, mam ograniczoną zdolność poruszania się. Leczę się w Poradni Kardiologicznej przy Wojewódzkim Szpitalu w Płocku. Zostało załączone zaświadczenie lekarskie o moim stanie zdrowia wydane przez lek. kardiologa ob. Zbigniewa Jędrzejewskiego. W miesiącu październiku 1983 mam poddać się operacji serca.

Na w/wym. podanie otrzymałam odmowę następującej treści, cytuję: „W związku z występującym deficytem gazu płynnego przedsiębiorstwo nasze otrzymało z Ministerstwa Admin., Gosp. Terenowej i Ochrony Środowiska w Warszawie (pismo MAGT 103 z dnia 21.9.82., L.dz. GK—5—82) zakaz wykonywania w najbliższych latach dalszych instalacji na gaz płynny.

W związku z powyższym zwracamy Wasze podanie bez realizacji. Do sprawy będzie można wrócić dopiero po zwiększeniu się podaży gazu w skali kraju". W podpisie komisji — dwa podpisy nieczytelne.

Droga redakcjo, proszę o pomoc w uzyskaniu kuchni gazowej wraz z butlą. Mój obecny stan zdrowia jest taki, że są chwile, że jest mi ciężko oddychać nie mówiąc już o poruszaniu przy kuchni szamotowej Myślę, iż tak bardzo upragniona butla gazowa wraz z kuchnią winna się znaleźć. Uważam, że Przedsiębiorstwo Gazyfikacji Bezprzewodowej takie niewielkie rezerwy posiada. Uprzejmie proszę redakcję o zainteresowanie się sprawą, skierowanie mojej prośby do odpowiednich władz celem otrzymania przydziału kuchni.

ANNA LISIECKA
— Sanniki

OD REDAKCJI: Liczymy na to, że list naszych Czytelników nie pozostanie bez echa, a podanie o przydział butli gazowej raz jeszcze będzie rozpatrzone, mimo trudności, z jakimi przedsiębiorstwo się boryka. Sprawa bowiem należy do tych, które załatwić trzeba. Wierzymy, że znajdą się ludzie dobrej woli, którzy zechcą pomóc tej rodzinie.

(ibo)

ODRUCH SERCA

„Mieszkam w Płocku, przy ulicy Jakubowskiego 9. W lipcu spłonęło moje mieszkanie wraz z dobytkiem, z powodu zwarcia w instalacji elektrycznej. Nie było mnie wówczas w domu. W zaalarmowaniu straży pożarnej i gaszeniu ognia pomagali sąsiedzi. Później — zadeklarował pomoc Komitet Miejski PZPR, przydzielając pomieszczenie na trochę mebli ocalałych w pożarze. Od dyrekcji „Stolbudu" dostałam pokój w hotelu robotniczym na Kostrogaju, gdzie mogę mieszkać do zakończenia remontu lokalu przy Jakubowskiego. Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego umożliwiło mi zakup niezbędnych sprzętów i mebli.

Nie zajmuję żadnego eksponowanego stanowiska, tym bardziej wzrusza mnie humanitarna postawa wspomnianych instytucji, głęboko wdzięczna jestem również własnej instytucji: Izba i Urząd Skarbowy wspomogły mnie finansowo, dostałam zapomogę...

Jedyną formą wdzięczności, którą chciałabym okazać wszystkim ludziom zainteresowanym moim losem jest podziękowanie na łamach „Tygodnika Płockiego" (...)".

ALICJA LEMANKIEWICZ

Od redakcji: My również chcemy podkreślić ten odruch serca.

ŚLADEM NASZYCH PUBLIKACJI

POPRAWA W SKLEPIE NR 5

W odpowiedzi na skargę dotyczącą akcji „Masło dla dzieci", złożoną przez mieszkańców Osiedla Bieruta w Gostyninie, Zarząd Oddziału Wojewódzkiego „Społem" w Płocku wyjaśnia:

Wydawanie masła na książeczki dla dzieci sklep nr 5 rozpoczął w dniu 8. czerwca 1983 r. Przerwa w wydawaniu wystąpiła na skutek awarii windy, co nie tłumaczy faktu odmowy wydania masła dla klientów — jest to zwykłe zaniedbanie obowiązków personelu. Obecnie masło znajduje się w sklepie i zachowana jest ciągłość wydawania. Za zaistniały fakt kierownikowi placówki zwrócono uwagę na piśmie oraz polecono Zarządowi PSS w Gostyninie przeprowadzić rozmowy instruktażowe ze wszystkimi pracownikami na temat prawidłowej kultury obsługi klientów. Klientów z Osiedla Bieruta przepraszamy i zapewniamy, że podobne incydenty nie powtórzą się w przyszłości.

PREZES ZARZĄDU
mgr inż. Stefan Cichocki

Od redakcji: Informacje prezesa potwierdza następujący list: „Pragniemy Was zawiadomić, że po ukazaniu się w dniu 3.08.1983 r. „Tygodnika Płockiego" w Gostyninie, a w nim notatki — sklep WSS nr 5 radykalnie zmienił swe oblicze. W sklepie ukazały się wywieszki informujące klientów o bezpłatnym wydawaniu masła solonego dla dzieci do lat 7 za okazaniem książeczki zdrowia dziecka, tak na tablicy ogłoszeń, jak i w ladzie chłodniczej — na miejscu poprzedniej ceny.

W związku z powyższym mieszkańcy Gostynina bardzo dziękują za załatwienie tego problemu".

ŚLADEM NASZYCH INTERWENCJI

W odpowiedzi na notatkę pt. „Trzeba zmienić rozkład", zamieszczoną w „Tygodniku Płockim" nr 32 (283) z dnia 7 sierpnia wyjaśniam, co następuje: sprawa poruszona w notatce dotarła do MPK w dniu 3 sierpnia i była podpisana w imieniu mieszkańców Sikorza przez ob. Tadeusza Kozłowskiego. Sprawa ta została załatwiona pozytywnie, gdyż MPK z dniem 16 sierpnia br. dokonała zmiany rozkładu jazdy autobusów linii nr 17.

Nowy rozkład jazdy uwzględnia sprawę zawartą w notatce.

Dyrektor
mgr RYSZARD CZECHOWICZ

POLEMIKI I DYSKUSJE

WIEŻOWCE W KUTNIE

LIST, który będzie, przynajmniej częściowo, kanwą dzisiejszych „Polemik i dyskusji" wpłynął do redakcji dobrych kilka tygodni temu. Skierowany został na imię naczelnego, po czym trafił szczebel niżej, zgodnie z kompetencjami i obszarem penetracji dziennikarskiej podpisanego. Jako anonim, gdyż podpis „mieszkańcy Kutna" nie kryje za sobą konkretnych osób lecz bliżej nieokreśloną zbiorowość, nie pretendował do tego, by zająć się nim natychmiast. W końcu jednak zaważyła treść epistoły, toteż mimo awersji do anonimów postanowiliśmy się częścią spraw zająć.

Autor tekstu, uzurpujący sobie prawo do reprezentowania społeczeństwa Kutna, rozpoczyna od rzeczy właściwie błahej — herbu miasta, kończy zaś akcentem mocnym. *„Krytyka jeszcze nikomu nie zaszkodziła* — pisze — *krytykując niektórej sprawy* — podkreśla z całym przekonaniem — *zmuszamy ludzi podejmujących decyzje do wnikliwego rozpatrzenia każdej kwestii, niekiedy nawet kilkakrotnie i wniesienia właściwych poprawek oraz podejmowania słusznych decyzji, a także unikania błędów w przyszłości".*

Prawdopodobnie kierując się właśnie takimi pobudkami nieznany nam respondent napisał wspomniany list. Ale do rzeczy. Jaki w końcu jest ten herb Kutna? — pyta wyrażając jednocześnie zdziwienie, że stosowany obecnie jest niezgodny z tradycją.

W kilkusetletnich dziejach miasta były cztery godła. Pierwotnie dwa dziki, a nie świnie, jak to określa nasz czytelnik. Następnie zgodnie z renesansowymi zwyczajami heraldycznymi jednego z rodzimych dzików zamieniono na lwa. Potem, jak wiadomo, Kutno upadło i mieścina w ogóle herbu nie używała. Dopiero kanclerz wielki koronny Andrzej Zamoyski, przejściowo właściciel tutejszych dóbr, wyjednał w 1766 roku u króla Stanisława Augusta powtórną lokację. Przy okazji Kutno otrzymało nowy herb — postać św. Wawrzyńca. Rychło jednak z niego zrezygnowano, wracając już w ubiegłym stuleciu do herbu średniowiecznego, a właściwie jego kolejnej wersji — dwóch lwów. I takim właśnie herbem miasto posługuje się dzisiaj, chociaż niektóre pamiątki sporządzane są według wzorca najstarszego — z dzikami. Również monumentalne, dwutomowe wydawnictwo milenijne „Miasta polskie w tysiącleciu" (Warszawa 1966) za właściwy podaje herb wyobrażający dwa czarne dziki w żółtym polu wspinające się na zielony pień. Ostateczny werdykt w tej spornej kwestii wyda zapewne wybitny heraldyk, członek TNP, doc. dr Stefan Kuczyński z Warszawy, który aktualnie zbiera materiały do pracy o herbach i pieczęciach miasta Kutna.

Dalej autor listu pisze o powstałym rzekomo za redakcyjnym biurkiem artykule dotyczącym niektórych zamierzeń inwestycyjnych RSM „Pionier". W istocie rzeczy tekst powstał za biurkiem i nie widzę w tym nic nadzwyczajnego, bowiem jest to odpowiednie miejsce do jakiegokolwiek pisania. Bywały i bywają odstępstwa od tej reguły, co jednakże tylko ją potwierdza. Muszę wszakże wyjaśnić, jako autor który *„pisał zza biurka nie fatygując się na miejsce, by sprawdzić czy rzeczywiście coś się robi przy tych obiektach"*, że — po pierwsze: place budowy Kutna znam wszystkie i dobrze, po drugie zaś: mój informator był źródłem całkowicie wiarygodnym z czym się zgodził sam autor listu podkreślając, iż *„jest to człowiek uczciwy, który każdą sprawę obiektywnie rozpatrzy i w myśl przepisów załatwi".*

Respondent wyraża się dalej sceptycznie, zresztą słusznie, na temat projektowanych terminów oddania obiektów tzw. infrastruktury społecznej, lecz największe oburzenie wzbudza w nim fakt, że władze nie przewidziały w ciągu pawilonów handlowych przy ulicy Wardów... sklepu monopolowego. *„Ale dlaczego* — pyta pryncypialnie — *ma nie być sklepu spożywczego, warzywniczego, cukierniczego i innych, pierwszej potrzeby, ba, nawet monopolowego, bo nie ma w tym rejonie".* A właśnie — dlaczego przy ulicy Wardów nie przewidziano pawilonu z wódką? Tylu spragnionych musi się z Grunwaldu fatygować do „Delikatesów" na plac 19 Stycznia i na dodatek wystawać w długiej kolejce.

Kolejny temat to wieżowce. Z terenami krucho, a w Kutnie nie buduje się wieżowców. Dlaczego? — pyta nasz czytelnik. Z prostej przyczyny. Koszt budowy wieżowców jest bardzo wysoki. To sprawa podstawowa. Ponadto budowa taka rodzi określone problemy technologiczne wykonawcy, a i sama eksploatacja budynku jest droga i rodząca niekończące się kłopoty (windy, zsypy, woda). Jak się mieszka w wieżowcu wystarczy zapytać tych, których to szczęście dotknęło. Punktowce w dużych miastach to konieczność, w małych — ambicja, a właściwie jej przerost, czego przykładem jest właśnie tenże postulat autora listu.

Z pakietu spraw, w których redakcja ma interweniować, przytoczymy jeszcze jedną. Dotyczy dworca PKP przy ulicy 3 Maja (dawniej Dzierżyńskiego). Oto stosowny fragment listu: *„Na tak dużą przepustowość dworca czynne są dwie kasy plus dodatkowa. Faktycznie otwarta pozostaje tylko jedna. W godzinach szczytu jest to po prostu szał. Również obsługa stoi pod znakiem zapytania. Przy kasie trzeba nieraz czekać ponad godzinę..."* Autor w tym przypadku ma całkowitą rację i trudno tutaj o wyjaśnienia. Wielokrotnie pisaliśmy o kutnowskim dworcu PKP i obyczajach tam panujących. Skoro nie ma środków, by w tym stuleciu pobudować nowy budynek stacyjny — obecny oddany został w 1861 roku jako jeden z pierwszych na szlaku dawnej drogi żelaznej warszawsko-bydgoskiej — zróbmy COŚ, aby pasażer został przynajmniej sprawnie i uprzejmie obsłużony. Tymczasem, już sam zakup biletu jest loterią i konia z rzędem temu, kto rano dostanie bilet w czasie krótszym niż pół godziny. Zazwyczaj czynne jest jedno okienko, chociaż w pomieszczeniu kasy przebywa z reguły kilka pań w granatowych fartuchach. Obsługuje tymczasem jedna. Argument o braku personelu w tym właśnie przypadku jest całkowicie bezpodstawny. Niestety.

Na koniec akcent mobilizujący. *„Mamy nadzieję* — czytamy w liście — *że „Tygodnik Płocki" będzie gazetą z prawdziwego zdarzenia, ale na to trzeba sobie zasłużyć pisząc prawdę, interweniować we właściwych sprawach i skutecznie".* To był strzał w przysłowiową dziesiątkę. Proszę sobie wyobrazić, myślimy identycznie, ba, staramy się myśli te wprowadzać w czyn, czego corpus delicti jak wyżej.

JAN B. NYCEK

Opinii i poglądów, publikowanych na tej stronie, nie należy utożsamiać ze stanowiskiem redakcji.

PRZETARGI

WOJEWÓDZKA KOLUMNA TRANSPORTU SANITARNEGO W PŁOCKU

ul. Kolegialna 20

ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż samochodów

— samochód sanitarny marki Fiat 125p nr. podwozia — 972042, nr. silnika — 468003, rok produkcji 1977, cena wywoławcza pojazdu wynosi 147.270,—zł.
— samochód sanitarny marki Nysa 522 nr. rejestracyjny PLA 534—B, nr. podwozia — 268866, nr. silnika — 708974, rok produkcji 1981, cena wywoławcza pojazdu wynosi 125.500,—zł.
Przetarg odbędzie się w WKTS Płock ul. Kolegialna 20 w 14 dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie o godz. 9.00.

DLA REJONOWEJ KOLUMNY TRANSPORTU SANITARNEGO W GOSTYNINIE ul. 1-go Maja 43

— samochód sanitarny marki Fiat 125p nr. rejestracyjny PLB 838—F nr. podwozia — 978143, nr. silnika — 668423, rok produkcji 1978, cena wywoławcza pojazdu wynosi 179.000,—zł.
Przetarg odbędzie się w RKTS Gostynin ul. 1-go Maja 43 w 15 dniu od ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 9.00.

DLA REJONOWEJ KOLUMNY TRANSPORTU SANITARNEGO W ŁĘCZYCY

ul. Zachodnia 2

— samochód sanitarny marki Fiat 125p nr rejestracyjny PLB 375—G nr. podwozia 963214, nr. silnika — 617586, rok produkcji 1979, cena wywoławcza pojazdu wynosi 128.000,—zł.
Przetarg odbędzie się w RKTS Łęczyca ul. Zachodnia 2 w 16 dniu od ukazania się ogłoszenia w prasie o godz. 9.00.
Przystępujący do przetargu obowiązani są co najmniej w przeddzień przetargu wpłacić wadium 10 proc. ceny wywoławczej pojazdu na każdy pojazd osobno w kasie poszczególnych Kolumn w godz. od 13.00 — 14.00. Pojazdy można oglądać na trzy dni przed przetargiem w godz. od 13.00 — 14.00.
W przypadku niesprzedania samochodów w pierwszym przetargu drugi przetarg odbędzie się tego samego dnia o godz. 11.00. Pozostałe warunki przetargu zgodnie z M. P. nr. 28/82 poz. 250.

UWAGA!

WKTS Płock informuje że wadium nadane telegraficznie lub przekazem pocztowym nie będzie honorowane.
Ponadto WKTS Płock zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Za ukryte wady w pojazdach Kolumna nie ponosi odpowiedzialności.

P—331

Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Płocku Oddział w **Gostyninie** ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż niżej wymienionego pojazdu:

1. Samochód marki Gaz 53A, Nr podwozia 218136, Nr silnika 9S—01831, Nr rej. PLA 262E, rok pr. 1967, cena wywoław. 240.000 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 1.IX.1983 r. o godz. 10.00 na terenie bazy STW O/Gostynin przy ul. Płockiej.
Zainteresowani proszeni są o zgłoszenie się i wpłacenie wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy Spółdzielni w Gostyninie w dniu przetargu do godz 9.00. Pojazd można oglądać codziennie z wyjątkiem wolnych sobót i niedziel w bazie STW O/Gostynin od godz. 8.00 do 12.00.

P—335

Centralny Związek Spółdzielni Spożywców „Społem" Oddział Wojewódzki w **Płocku** ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie instalacji odgromowej na magazynie meblowym w Kutnie przy ul. Chopina 6.

W przetargu mogą brać udział jednostki gospodarki uspołecznionej i nieuspołecznionej.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w sekretariacie Zakładu Remontowo-Budowlanego „Społem" CZSS O/W Płock przy ul. Bielskiej 1 w Płocku.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.

P—334

Zakład Budownictwa W.Z.S.R. Płock — Oddział Budowlano-Montażowy w **Kutnie** ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie robót:

1. instalacja c. o. w kotłowni — wartość kosztorysowa robocizny około 198.000 zł.
2. instalacja technologiczna w kotłowni — wartość kosztorysowa robocizny — 218.000 zł.
budowlanej dla WSOP Kutno przy ul. Majdany.

Dokumentacja projektowo-kosztorysowa na w/w roboty znajduje się w Dziale Technicznym u kier. działu — ob. Danuty Tatar, tel. 22-04 Kutno.
Przetarg odbędzie się w świetlicy O. B. M. Kutno-Majdany o godz. 10.00 w 5 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie. Oferty należy składać u kier. działu technicznego O. B. M. Kutno. Zakład zastrzega sobie prawo wyboru oferty lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

P—332

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Jankach gm. Szczawin woj. płockie ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na samochód:

1. Nysa-Towos, rok pr. 1972, cena wywoławcza 104.400 zł. Przetarg odbędzie się w dniu 29 sierpnia 1983 r. o godz. 10.00 W przypadku niedojścia do skutku I-go przetargu, II przetarg odbędzie się w tym samym dniu zaraz po odbyciu I-go przetargu. Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej.

Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P—333

PRZETARGI

KZF „Polfa" w Kutnie ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż n/w pojazdów

— ciągnik marki Ursus C—4011, nr podwodzia 055379, rok. pr. 1968 nr rej. PLA—737K, cena wywoławcza 148.440 zł
— ciągnik marki Ursus C—4011, nr podwodzia 28652, rok pr. 1968 nr rej. PLA—740—K, cena wywoławcza 146.608 zł.
— ciągnik marki Ursus C—355, nr podwozia 33641, rok pr. 1971, nr rej. PLA—739K, cena wywoławcza 168.000 zł.
— ciągnik marki Ursus C—360, nr podwodzia 333641, rok. pr. 1978, nr rej. PLA—339K, cena wywoławcza 302.400 zł.
— ciągnik marki Ursus C—4011, nr podwozia 384368, rok pr. 1970 nr rej. PLA—738K, cena wywoławcza 167.214 zł.
Przetarg odbędzie się 10 dnia od daty ukazania się ogłoszenia o godz. 10.00 w świetlicy przedsiębiorstwa w Kutnie przy ul. Sienkiewicza 25.
Pojazdy można oglądać codziennie oprócz sobót w godz. od 9.00 do 12.00 na terenie przedsiębiorstwa
Wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej do dnia poprzedzającego przetarg. Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo wycofania pojazdów lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

P—336

Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna w Siedlcu gm. Łęczyca woj. Płock ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na sprzedaż:

— ciągnik C—4011	cena wywoławcza	123.600
— ciągnik C—355		138.233
— kos. ładowacz. EO62/1		9.092
— przycz. samozb. SP—17		57.312
— pług Pz 230		7.110
— przetrz. — zgrabiarka Z—211		10.995
— komb. do buraków Z—413		509.300

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Nr 51 Ministra Rolnictwa z dnia 5 maja 1981 r. oraz w trybie określonym w załączniku do w/w zarządzenia (Dz. U. Ministra Rolnictwa Nr 1 poz. 5 z 1981 r.) w dniu 9 września 1983 r. o godz. 10.00 w lokalu RSP w Siedlcu. II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13.00. Udział w przetargu mogą brać osoby prywatne i przedsiębiorstwa państwowe i uspołecznione, którzy wpłacą wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej danej maszyny najpóźniej do dnia 9 września do godz. 9.00.
Sprzęt rolniczy będący przedmiotem przetargu można oglądać w dniach 7—8.09 1983 r. godz. od 8.00 do 15.00 w siedzibie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Siedlcu. Braków w osprzęcie i wyposażeniu Spółdzielnia nie uzupełnia oraz nie bierze odpowiedzialności za wady ukryte.

P—338

Dyrekcja Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Małachowskiego w Płocku ul. Małachowskiego 1 ogłasza **PRZETARG NIEOGRANICZONY** na wykonanie prac stolarskich.

Zakres prac obejmuje:

— wymianę stolarki okiennej i drzwiowej w budynkach szkolnych. W przetargu mogą brać udział jednostki uspołecznione i nieuspołecznione. Oferty proszę składać w sekretariacie szkoły w ciągu 14 dni od daty ogłoszenia.
Zastrzega się prawo wyboru ofert lub unieważnienie przetargu bez podania przyczyny.

P—340

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO - SPRZEDAŻ

Sprzedam dom z mieszkaniem i lokalem użytkowym w centrum Gostynina. Płock tel. 296-18.

Sprzedam: Tarpana 1981, siporeks, bramę z furtką żelazną. Kutno, tel. 339-53.

00151211

Sprzedam ciągnik C-330 lub C-360 po małym przebiegu albo zamienię na samochód osobowy oraz rozrzutnik dwuosiowy Henryk Liczkowski Szewce — Walentyna gmina Bedlno.

00151225

Kupię w Kutnie M-2 lub M-3, parter, I piętro, II piętro. Oferty nr 00151227 składać w redakcji „Tyg. Płockiego" Kutno, Sienkiewicza 2.

00151227

Sprzedam wózek inwalidzki „Piccolo Duo". Andrzej Kuberski Kutno, Łokietka 6/5 tel. 69-07.

00151232

Dom piętrowy z wygodami, plac 2000 m² zagospodarowany sprzedam. Pabianice, ul. Skargi 123

00151235

Dom jednorodzinny z działką sprzedam lub zamienię na M-2 własnościowe (w rozliczeniu) w Gostyninie, ul. Kolejowa 5.

00151073

Sprzedam gospodarstwo rolne o pow. 8,6 ha z budynkami w tym las i sad przy szosie. Duninów Stary — Michalska Maria, woj. Płock.

00151081

Sprzedam kolumnę „Regent-60", Zbigniew Dłużniewski 09-431 Góra tel. 19.

00151075

Sprzedam gospodarstwo rolne o pow. 4,30 z budynkami oraz słomę prasowaną 80 m. Sąkelewski Eugeniusz, Borkowo Kościelne 09-200 Sierpc.

00151074

Sprzedam budynek gospodarczy drewniany i skrzydła okien zespolonych. Wiadomość: Płock, tel. 221-26 po 16-tej.

00151185

Sprzedam nieruchomość w Sierpcu, dom mieszkalny do remontu, budynek gospodarczy murowany w budowie pow. działki 17 arów, Sierpc, ul. Armii Czerwonej 36 tel. 21-46.

Sprzedam 3 szklarnie względnie wydzierżawię obiekt czynny tel. 288-75.

940526

Cocker spaniele — szczenięta rodowodowe, złote, czarne, podpalane po doskonałych rodzicach sprzedam. Płock, ul. Pszczela 3 m 44 po godz. 17.

931747

Sprzedam ciągnik C-355 po kapitalnym remoncie. Musiakowski Kazimierz Chudzyń gm. Drobin.

00151098

Sprzedam aparat słuchowy z okularami wraz z bateriami i akumulatorem, tel. 248-56.

00151099

Sprzedam 2 ha ziemi we Władysławowie k. Korzenia przy przystanku PKS. Wiadomość: Sierocki Jan, Zwoleń, 09-500 Gostynin.

00151095

Sprzedam planino 1925 r. w dobrym stanie. Wiadomość: redakcja Tygodnik Płocki, Płock/ Jakubowskiego 11.

00151160

RÓŻNE

Płock — zamienię M-4 (52 m²) na dwa mniejsze, tel. 271-35 po 19.00.

00151070

Restauracja „Wojciecha" w Stefanowie zatrudni: kelnerki i pomoce kuchni.

00151069

Domowe naprawy telewizorów tel. 272-10 Michalski.

931838

Nowo otwarty Zakład Napraw odbiorników radiowych turystycznych i samochodowych J. Zieliński Tumska 12.

940705

Nowo otwarty zakład — wyprawa skór futerkowych w Zalesiu k. Płocka, -p-ta Trzepowo świadczy usługi codziennie w godz. 9—17.

940512

Tapetowanie mieszkań tel. 332-51 w godz. 13—18.

938420

Domowe naprawy telewizorów tel. 284-09 Milewski.

940551

Zamienię gospodarstwo 4,20 ha na mieszkanie w Kutnie lub peryferiach Danuta Michalak Wola Raciborowska gmina Strzelce woj. płockie.

00151214

Zamienię mieszkanie spółdzielcze M-3 w Katowicach na równorzędne w Kutnie. Stanisława Szczepańska Katowice, Hałubki 2a/3.

00151215

Zamienię cegłę pełną czerwoną na pustaki ceramiczne „maxi", Kutno, Reja 1a m 12.

00151233

M-3 spółdzielcze w Dąbrowie Górniczej zamienię na podobne w Kutnie. Wiadomość: Dąbrowa Górnicza, Adamieckiego 11/175.

00151237

Szukasz szczęścia. Napisz BM-Raj Płock 4 P-53.

00151054

Zespół muzyczny oczekuje na oferty; bale, zabawy, wesela. ul. Miodowa 20 m. 14. Płock.

00151056

Zamienię Fiata 126p, typ 650E, nowego, nie zarejestrowanego na Fiata 125p-1500 nowego lub jednorocznego — ewentualnie na Skodę. Wiadomość: Płock, ul. Padlewskiego 15.

00151030

Zamienię mieszkanie M-4 w Żorach na podobne lub mniejsze w woj. płockim. Oferty: „Tygodnik Płocki", Płock, Jakubowskiego 11.

00151038

Młode, bezdzietne małżeństwo lekarskie, wynajmie na rok samodzielne mieszkanie w Płocku, tel. 291-46.

00151041

Zatrudnię krawca, konfekcja damska. Warunki b. dobre, tel. 252-14, 250-48 Płock.

00151047

ZGUBY

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr AO 472181.

00151210

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr 445905.

00151212

Waldemar Głowacki Kutno, Warszawskie Przedmieście 28/55 zgubił wkładkę zaopatrzeniową.

001511213

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr 604405.

00151216

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe nr: 366149, 366150, 366151.

00151217

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr 472256.

00151220

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr 463570.

00151221

Grzegorz Czarnecki zam. Kutno, Reja 1a/30 zgubił wkładkę zaopatrzeniową.

00151222

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr 452158.

00151223

Zofia Głowacka zgubiła legitymację służbową nr 3210 uprawniającą do zniżki kolejowej.

00151226

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe nr: AO 457697, AO 457698, 252318.

00151228

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr AO 447804.

00151229

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe nr: 470778, 470779.

00151230

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr AO 281626.

00151234

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową nr AO 447804.

00151236

Zgubiono zaświadczenie Nr 75 o prawie wykonywania zawodu mgr farmacji na nazwisko Barbara Kamola.

00151154

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową Ao 197466.

00151153

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe: Ao 146223, 146224.

00151157

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową Ao 156238

00151156

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe: Ao 160630, 160631.

00151158

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe: Ao 178543, 178544, 178545, 178546, 187346.

00151033

Zgubiono wkładki zaopatrzeniowe: Ao 431194, 431195, 431196, 431197, 431198, 433968.

00151040

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową Ao 258700.

00151043

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową Ao 092074.

00151044

Zgubiono wkładkę zaopatrzeniową Ao 195519.

00151045

Zgubiono legitymację czeladniczą Nr 7957 na nazwisko Gniado Emilian.

00151042

---

dr LAURZE STEMPKOWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają

współpracownicy z SP—ZOZ MPS Nr 1 Biała

00151159

Zarządowi, kolegom, pracownikom Płockiej Spółdzielni Mieszkaniowej oraz wszystkim, którzy uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

STANISŁAWA PAWŁOWSKIEGO

i okazali wielką pomoc w trudnej chwili serdecznie **dziękuje**

żona z synem

0015185

Wyrazy głębokiego współczucia mężowi i rodzinie z powodu śmierci

MAŁGOSI DZIUK

wyrażają

koleżanki i koledzy z Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Płocku

---

Wszystkim, którzy okazali mi pomoc oraz uczestniczyli w ostatniej drodze mojego Męża

KAZIMIERZA DĘBSKIEGO

serdeczne podziękowania składa

żona z córkami

00151097

Rodzinie zmarłego w dniu 9.08.1983 r.

JÓZEFA SŁONIEWICZA

serdeczne wyrazy współczucia składa

Dyrekcja i pracownicy Ośrodka Badawczo-Rozwojowego Przemysłu Rafineryjnego

P-345

TYGODNIK PŁOCKI pismo Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Wydawca Warszawskie Wydawnictwo Prasowe „Prasa-Książka-Ruch" Adres redakcji 09-402 Płock ul. Jakubowskiego 11 Telefony: redaktor naczelny 270-60 z-ca red. naczel. tel. 255-88 sekretarz redakcji pokój dziennikarzy 263-37 oraz w Kutnie ul. H. Sienkiewicza 2, tel. 44-87. Redaguje zespół w składzie: Zbigniew Burszczyński Tomasz Gałązka (fotoreporter) Ewa Grinberg Bogdan Iwański Jędrzej Miller (sekretarz red.), Jan B. Nycek (z-ca redaktora naczelnego) Tomasz Pawłowski (redaktor naczelny) Władysław Szcześniak Janusz Wasilewski (opracowanie techniczno-graficzne). Andrzej Żółtowski. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów i zmian tytułów.

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

— do 25 listopada na styczeń, I kwartał, I półrocze roku następnego i cały rok następny

— do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch". Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 23, 00-958 Warszawa, konto NBP XV O/Warszawa nr 1153-201046-139 11 w terminie podanym dla prenumeraty krajowej. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zlecających instytucji i zakładów pracy. Ogłoszenia przyjmuje punkt ogłoszeniowy w Płocku ul. Jakubowskiego 11 oraz Biuro Ogłoszeń Warszawskiego Wydawnictwa Prasowego RSW „Prasa-Książka-Ruch" Warszawa ul. Poznańska 33. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch", Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86.

Zam. 1833. Z-81.

PIERWSZA MIŁOŚĆ

ZAPOMNIAŁ

Poznałam Janusza na obozie. Te dwa tygodnie lipca były dla mnie najwspanialsze w życiu. Od pierwszej chwili wpadliśmy sobie w oko, nie odstępował mnie nawet na krok. Wszędzie chodziliśmy razem i tak zaczęła się ta moja pierwsza miłość.

Ale obóz się skończył, jak wsiadałam do pociągu Janusz stał na peronie i trzymał mnie za rękę. Pamiętaj — tylko napisz. Ja wysyłam list już dzisiaj. Płakałam, kiedy pociąg ruszał, a on wycierał mi oczy chusteczką.

I co? Do tej pory, choć minęło już 3 tygodnie nie mam od niego żadnej wiadomości. Jakby to wszystko co zdarzyło się na obozie było tylko snem, a nie rzeczywistością. Co mam dalej robić, czekać czy przestać się łudzić?

LUDWIKA

OD REDAKCJI: Co powiedzieć Ci na pocieszenie, że to się zdarza, a wakacyjna miłość trwa zwykle krótko. Tyle że nie jest to pociechą, a raczej potwierdzeniem reguły.

Dla Janusza była to po prostu tylko miła przygoda, flirt, choć zapewniał o swoim wielkim uczuciu. Może zresztą naprawdę w nie wierzył, ale gdy wrócił do swojego środowiska, koleżanek, kolegów zapomniał o danym Ci słowie. Tak też bywa. Zamknij ten wakacyjny rozdział i nie rozpamiętuj, nie rozpaczaj, bo po prostu nie warto żałować miłości, która nie przetrwała nawet tak krótkiej próby czasu.

Z TEKI RYSOWNIKA (42)

KOŚCIÓŁ W PLECKIEJ DĄBROWIE

Zespół sakralny w Pleckiej Dąbrowie, leżącej w gm. Bedlno przy międzynarodowym szlaku drogowym E—8, jest jednym z kilku podobnych obiektów drewnianej architektury kultowej tej części województwa płockiego. Zbudowany w I połowie XVIII wieku przez wiejskich cieśli, złożony jest ze świątyni i leżącej nie opodal dzielnicy. Kościółek został zaprojektowany na planie prostokąta, jednonawowy, z węższym i niższym prezbiterium. Do prezbiterium przylega murowana zakrystia, zaś do nawy od strony zachodniej dobudowano kruchtę. W nawie pozorne sklepienie kolebkowe, w prezbiterium, zakrystii i kruchcie stropy. Całość zwieńcza dwuspadowy dach z okapem.

Na uwagę zasługują niektóre elementy wyposażenia wewnętrznego kościoła. W ołtarzu głównym, o barokowej architekturze, zachowała się polichromowana rzeźba gotycka z końca XIV wieku, wyobrażająca Madonnę oraz XVIII-wieczny obraz św. Józefa. Ambona i chrzcielnica pochodzą z I połowy ubiegłego stulecia, natomiast klasycystyczny nagrobek Józefa Czyńskiego wzniesiony został po 1840 roku. Kościół i dzwonnica w Pleckiej Dąbrowie stanowią kameralny, ciekawy przykład ciesiółki ludowej XVIII stulecia.

Tekst: JAN B. NYCEK
Rysunek: WŁ. KWIATKOWSKI

MOTO PORADY

JEDZIEMY NA URLOP

Jeśli nie codziennie, to przynajmniej raz na kilka dni rano, przed wyjazdem, przeprowadzić należy kilka podstawowych czynności kontrolnych naszego samochodu. Tak więc koniecznie sprawdzić należy:

- poziom oleju w misce olejowej;
- czy nie ma wycieków;
- poziom płynu (lub wody) w chłodnicy i zbiorniczku wyrównawczym;
- poziom płynu hamulcowego w zbiorniczku;
- ciśnienie w oponach.

Wybierając się w dłuższą podróż,. np. na urlop — a trwa przecież jeszcze sezon letnich wyjazdów — zakres tych czynności musimy znacznie rozszerzyć. Należy sprawdzić działanie wycieraczek i sygnału dźwiękowego, przeprowadzić kontrolę ustawienia świateł drogowych i świateł mijania. Źle ustawione będą oślepiać nie tylko mijających nas kierowców, ale i pieszych poruszających się poboczem drogi.

Nie powinniśmy także zapominać o kosmetyce wozu, a szczególnie o wymyciu szyby przedniej i tylnej. Sprawdzamy także zamocowanie foteli i ustawienie lusterka bocznego. Należy obserwować to, co się dzieje za nami bez zmiany pozycji na fotelu. I jeszcze jedna ważna rzecz — pasy bezpieczeństwa. Bezwzględnie należy sprawdzić ich zamocowanie, dopasować do swojej osoby i w czasie jazdy ZAPINAĆ. Zapięte pasy niejednemu kierowcy i pasażerowi jadącemu obok, po prawej stronie, uratowały życie, a na drodze nigdy nie wiadomo co się może zdarzyć. A więc nie ryzykujmy!

W odcinkach „Moto — porad" poświęcamy dość dużo miejsca różnego rodzaju awariom. Żeby te najprostsze samemu można było na drodze usunąć, trzeba mieć przy sobie przynajmniej podstawowe narzędzia i niektóre części zamienne Sprawdźmy więc wyposażenie naszego samochodu w te akcesoria. Musimy mieć przede wszystkim klucz do kół, klucz do świec, kombinerki, śrubokręt, najbardziej potrzebne klucze płaskie 10 x 12, 14 x 17 lub 13 x 17. Ten ostatni szczególnie ważny jest w wyposażeniu Fiata 125 p. Nie wolno zapominać o zabraniu ze sobą podnośnika i ewentualnie zapasowej dętki. Może przydać się lampka przenośna lub latarka, kawałek drutu, papier ścierny — drobnoziarnisty, kilka typowych nakrętek i podkładek, kawałek rurki plastykowej lub gumowej oraz taśma izolacyjna.

Pamiętajmy także o zabraniu paska klinowego, kompletu żarówek, kilku bezpieczników, kondensatora, cewki zapłonowej, palca rozdzielacza, świec i apteczki. Powinny znajdować się w niej wszystkie niezbędne środki umożliwiające udzielenie pierwszej pomocy w razie wypadku (niekoniecznie przecież swojego) lub w razie opatrzenia skaleczenia itp. Dokładny wykaz, co się powinno znajdować w takiej apteczce, otrzymać można w każdej aptece lub punkcie aptecznym.

Jadąc na urlop za granicę warto także zabrać ze sobą pewną ilość płynu hamulcowego, oleju silnikowego i wody destylowanej. Nie chodzi tu nawet o oszczędności dewizowe, ale o znaną przecież wszystkim kierowcom zasadę niemieszania różnych typów płynów. Szczególnie dotyczy to właśnie olejów i hydrolu.

I jeszcze jedno. Obok paszportu upoważniającego do przekroczenia granicy należy zaopatrzyć się w książeczkę międzynarodowej pomocy samochodowej oraz ubezpieczenie „Warty". Bez tych dokumentów samochodem granicy nie przejedziemy.

SAMO ŻYCIE

SERCE KIEROWCY

CO to jest serce, mniej więcej każdy wie. Na ogół przypisuje się temu organowi przesadnie wielką rolę, zwłaszcza w dziedzinie uczuć, co jest błędem podwójnym, gdyż uczucia mieszkają w mózgu, czyli w głowie. Ale niech tam. Przyjmując uświęconą tradycją teorię, że za uczucie odpowiada nasza pompa ssąco-tłocząca, należy stwierdzić, że nie wszyscy powinni mieć dobre serce. Są przypadki, że dany osobnik nie powinien mieć serca miękkiego, a są i takie, że nie powinien mieć serca w ogóle, a tylko zatokę żylną, jak lancetnik.

Przeciwnicy tej teorii zakrzykną, że nawet pan prokurator serce mieć powinien i będą mieli, przynajmniej częściowo, rację. Ale już księgowy? A magazynier? A Wysoki Sąd dla alkoholika?

Serca nie powinien mieć również kierowca, zwłaszcza dużego autobusu. Małego zresztą też nie. Gdyby kierowca autobusu linii nr 5, rozpoczynający kurs w Płocku w niedawny wtorek o godzinie 15.34 wozem o numerze 349, czyli małym i obskurnym, wiedział, że mam zamiar napisać ten felieton, to utwardziłby swe serce, które od kilku co najmniej dni namiernie mu zmiękło. Zabierał bowiem, zanim jeszcze podjechał na właściwy przystanek, pewną liczbę znajomych, może przyjaciół, wdawał się z nimi w rozmowy podczas postoju, czas mu szybko mijał, podobnie, jak i tym jego pasażerom.

Tego wtorku również uczynił tak, potem — jakby nigdy nic — podjechał na przystanek, gdzie zebrało się o wiele więcej pasażerów, niż może ich pomieścić wygodnie mały autobus o dwojgu drzwiach. Oczekujący tłum uważał, że otworzą się oboje drzwi, ludzie w miarę normalnie wejdą, połowa będzie stać, ale do tego przywykli. Tymczasem w tym momencie serce kierowcy wykazało nagłe zatwardzenie, czy może stwardnienie. Otworzył tylne jedne drzwi i udowodnił, że tam jest wejście, z przodu — jedynie wyjście, to nic, że to pierwszy przystanek, a drzwi tylko dwoje. Z przodu stają niesforni pasażerowie i zasłaniają mu widok.

— A ci ludzie zabrani wcześniej, to w porządku? — spytałem.

— Przecież pan widzi, że nie stoją z przodu....

— Tylko sobie siedzą wygodnie, a przez jedyne drzwi pańskiego autobusu na siedzenia zdążyli usiąść ci, którzy są sprawniejsi i silniejsi — dodałem.

Niewielu do tej pory spotkałem kierowców, którzy nie mieliby swoich uprzywilejowanych kumpli, czy tylko znajomych. Znajomy kierowcy, to pan całą gębą. Jedzie koło niego, czasem stoi, ale za to papieroska sobie wypali, choć nie wolno, gadkę toczy bez przerwy i w ogóle czuje się jak figura.

W ubiegłym roku byłem świadkiem zdarzeń jako, niestety, pasażer innego autobusu. Kierowca wpuścił był dwóch swoich kumpli, byli podpici. Jeden z nich siadł za siedzeniem kierowcy i łaskotał go, robił różne figle, wydawał nad uchem nagle przeraźliwe okrzyki. Był mrok, zdradziecki i podstępny, samochód toczył się po z lekka oblodzonej nawierzchni, kierowca opędzał się przed kumplem, trochę rzucało nas na boki, ale dojechaliśmy. Ten właśnie kierowca miał stanowczo za dużo serca, dla kumpla rzecz jasna, bo dla pasażerów nie miał go w ogóle.

Autobus, który nie tak dawno wiózł ludzi do Płocka i został rozjechany przez pociąg na przejeździe, też miał kierowcę, obok którego stali koledzy. Rozmawiali z nim. Może te rozmowy były tak zajmujące, że aż nie warto było myśleć o samej jeździe?

A który kierowca ma twarde serce dla pijaków? Chociaż... Ostatnio zdarzył się taki przypadek. Pijaczysko (znów chodzi o linię 5, tylko kierunek odwrotny) władowało się do pojazdu, nie mogło ustać, kierowca wyprowadził go jednak i skomentował, że dość już niechlujstwa w autobusach. Faktycznie, dość.

I tym optymistycznym akcentem można by zakończyć rzecz całą, co też i czynię.

OB. SERWATOR

moda

BIAŁA Z HAFTEM

Biały to tradycyjnie już kolor lata. Tegoroczne upały wręcz zmuszają, by w kuferku z letnią garderobą umieścić białą sukienkę lub bluzkę.

Dla wszystkich umiejących wyszywać proponujemy taki oto efektowny wzór haftu. Jest bardzo piękny, choć pracochłonny. Jeśli brak nam wytrwałości, trzeba poszukać gotowej koronki w pasmanteriach. Będzie to może trudne, ale od czego stare zapasy, taki haft z bluzki mamy lub babci trzeba wypruć wyprać, a następnie zastanowić się, jak przyozdobić nim prostą sukienkę. A więc do dzieła, póki jeszcze lato tak nas rozpieszcza.

KAFEJKA LITERACKA

LUCYNA PIOTROWSKA

NAJKRÓTSZA PODRÓŻ

Moja podróż do Płocka
trwa zaledwie sekundę
wystarczy oczy przymknę
a już jestem za Tumem
i na Wisłę spoglądam
kiedy złoci się w słońcu

Jedna chwila
a młoda już jestem
i ramiona radośnie
wyciągam do słońca
Witam stare znajome
Grodzką Tumską Kościuszki

Jestem młoda wśród młodych
białe chmurki wzlatują
pod niebo nieprawdy
róże kwitną bzy pachną
i świat jest cudowny
A więc można powrócić
w krainę młodości
O złudzenia czarowne....

DZIWNE, ALE PRAWDZIWE

● **Przez dwa dni** pewien Anglik z Manchesteru opłakiwał kradzież swego samochodu Trzeciego dnia rano zobaczył, że skradziony wóz zaparkowany jest przed jego domem. Za szybą znajdowała się kartka z napisem: „Pański samochód potrzebny mi był dla załatwienia nie cierpiącego zwłoki interesu. Radzę panu poprawić prawą boczną szybę, ponieważ umożliwia ona każdemu złodziejowi skradzenie pańskiego samochodu."

● **3000 funtów za drzwi** do budynku, w którym mieściła się w Londynie firma płytowa „The Beatles" uzyskano na licytacji. Na drzwiach znajdowały się liczne autografy klientów firmy i przyjaciół Beatlesów.

● **Różne miejsca** urodzenia bliźniaków musieli wpisać do rejestru urzędnicy urzędu stanu cywilnego w Murmańsku. Jeden przyszedł na świat w samolocie Tu 154 w czasie lotu z Leningradu do Murmańska, a drugi wkrótce potem w klinice położniczej w Murmańsku.

● **Olbrzymi zator** na 5 Avenue w Nowym Jorku spowodował pewien żartowniś, który z najwyższego piętra wysokościowca rzucał garściami banknoty. Kierowcy zatrzymywali swoje pojazdy i zbierali pieniądze z jezdni. Banknoty okazały się reklamami handlowymi.

● **Bardzo krótko** cieszył się rybak z brytyjskiej wyspy Jersey złowionym 20-kilogarmowym jesiotrem. Gdy o połowie dowiedziały się władze, skonfiskowały jesiotra Podstawą konfiskaty był stary dekret, według którego jedzenie jesiotrów jest wyłącznym przywilejem członków domu królewskiego.

● **Po długim poszukiwaniu** straż ogniowa w stolicy Liberii Monrovii, odkryła przyczynę pożaru w miejscowej elektrowni. Spowodowała ją kobra, która szukając dogodnego miejsca do spania spowodowała krótkie spięcie.

KRZYŻÓWKA NR 563

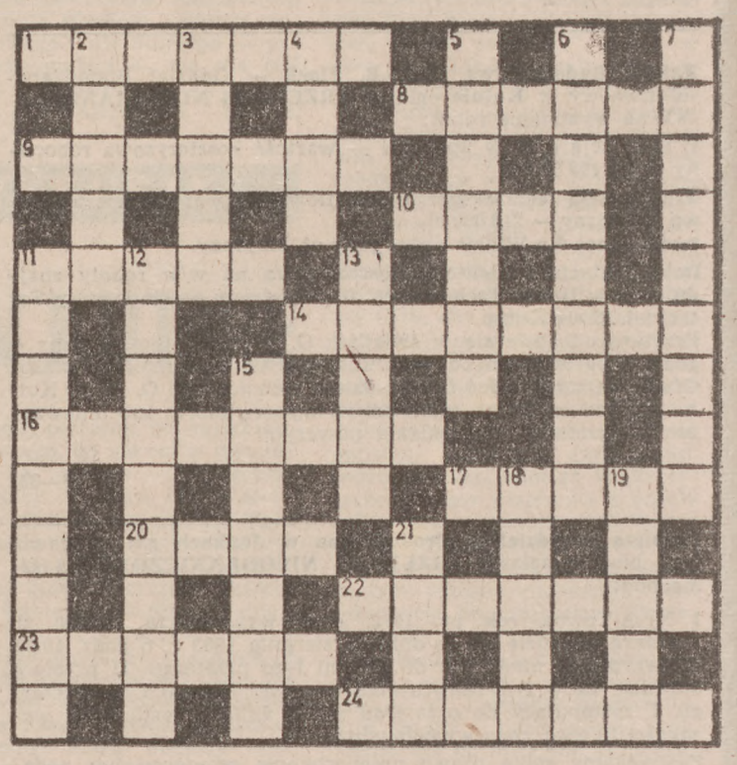

POZIOMO: 1) kończą zapusty. 8) miota pociski. 9) artykuł z pracy zbiorowej wydrukowany osobno. 10) republika w zachodniej Afryce. 11) rewia, parada. 14) potoczne określenie kardynała. 16) człowiek przeciętny, niczym się nie wyróżniający. 17) w każdym mieszkaniu. 20) Mikołaj. 22) hejnalista. 23) sośnina. 24) warstwa spodnia.

PIONOWO: 2) istota sprawy. 3) wyklucza udział podejrzanego w przestępstwie. 4) pospolity opał. 5) monotonia, brak urozmaicenia. 6) wyrób stamtąd jedzie do drukarni. 7) oddział totalizatora. 11) spacerowa droga parkowa lub bulwarowa. 12) znak, który występuje w tej definicji. 13) namiot pasterskich ludów azjatyckich. 15) stan w środk.-wsch. USA. 18) cząstka główki czosnku. 19) lewa robota (potocznie). 21) statek Jazona.

Rozwiązania, z dopiskiem: Krzyżówka nr 563, prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru. Do rozlosowania nagrody książkowe.

CHCECIE TO WIERZCIE

HOROSKOP TYGODNIA

BARAN — (21.III—20.IV)

Już niewiele czasu pozostało do załatwienia pewnej terminowej sprawy, postaraj się jeszcze w tym tygodniu uregulować rachunki, poprawi to nastrój. Środa prawdziwie sądnym dniem za to niedziela wyjątkowo udana

BYK — (21.IV—20.V)

Mały spór wyniknie nieoczekiwanie między tobą a przełożonym, niestety poczuje się on urażony i z niewielkiej sprawy zrobi się duża, przeradzając w nieprzyjemny konflikt. Postaraj się nie poddawać emocjom bo po prostu nie warto.

BLIŹNIĘTA — (21.V.—20.VI.)

Nie warto angażować się w znajomość, która nie przyniesie niczego szczególnego, a nawet stanie się powodem wielu rozczarowań. Raczej zrezygnuj z niej od razu. Od połowy tygodnia możesz spodziewać się najazdu niespodziewanych gości, przygotuj się psychicznie.

RAK — (21.VI—21.VII.)

Trochę dobrze, trochę źle jak w piosence, a więc kilka dni pogodnych i kilka smutnych. W sumie jednak nie będzie to tydzień tak zupełnie stracony. Warto, abyś wiedział, że ktoś spod znaku Bliźniąt ciągle czeka na znak.

LEW — 22.VII.—21.VIII.)

Gra pozorów nie uda się i ktoś bliski będzie musiał odkryć przed tobą karty. Nie będziesz zadowolony z takiego obrotu sprawy, ale zawsze tzw. jasne sytuacje wydają się lepsze od złudzeń. W środę dobra nowina.

PANNA — (22.VIII—21.IX.)

Za wielką wagę przywiązujesz do plotek, które „życzliwi" na twój temat rozpowiadają. Jesteś wrażliwy, uczuciowy i ktoś to wykorzystuje widząc twój stan przygnębienia. Dlatego nie dawaj bliźnim powodów do satysfakcji, noś głowę wysoko i uśmiechaj się. W poniedziałek coś się wyjaśni.

WAGA — (22.IX—21.X)

Ktoś życzliwie zerka w twoją stronę i czeka na przyzwolenie. Ma nadzieję, że dostrzeżesz jego wysiłki i nie będziesz zbyt oschły w traktowaniu go. Może uda ci się przełamać w ten sposób jego kompleksy. W środę rozmowa na ten temat.

SKORPION — (22.X—21.XI)

Pomyślne wieści w poniedziałek sprawią, że cały tydzień będzie wyjątkowo udany. Wszystko czego się dotkniesz pójdzie jak z płatka. Uda ci się załatwić wiele zaległych spraw, a także pomóc komuś bliskiemu w jego kłopotach. We wtorek mała sprzeczka w pracy.

STRZELEC — (22.XI.—21.XII.)

Miłe złego początki lecz koniec żałosny. Tak to niepomyślnie zakończysz znajomość z Wodnikiem, wyjdziesz z opresji, ale odzyskanie psychicznej równowagi będzie wymagało czasu. Nie martw się jednak. Słońce zaświeci już niebawem.

KOZIOROŻEC — (22.XII—20.I.)

Wszystkie Koziorożce, które nie wyjechały jeszcze na urlop powinny to zrobić nie zwlekając Stan waszych nerwów wymaga kapitalnej regeneracji. Koziorożce panie czeka kilka interesujących przygód, i kto wie z jakim finałem.

WODNIK — (21.I—18.II)

Czas pracy — tak wyglądać będzie nadchodzący tydzień. Mocno odczujesz wszystkie pracowite dni dlatego na sobotę zaplanuj relaks na świeżym powietrzu. Na pewno przyda się miłe towarzystwo Raka, który czeka na telefon.

RYBY — (19.II.—20.III.)

Pod znakiem amora minie nadchodzący tydzień, będziesz oczarowany nową znajomością, przy której poprzednie stracą swój blask. Abyś nie popełnił przy okazji niewybaczalnych błędów, a więc przede wszystkim rozsądku, życzą gwiazdy. Niedziela — apogeum sukcesów.